

Nawet przy skromnym uposażeniu stać się możesz posiadaczem oryginalnego odbiornika Philipsa, korzystając z systemu ratalnego

Philipsa

Pełna tabela wygranych loterii państwowej na str. 13-ej

Dziś 32 strony
SPECJALNY DODATEK NIEDZIELNY „REWJA“

Nr. 5. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 5 stycznia 1936 r.

Rok VIII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od g. 6-ej—7-ej wiecz. Cena 30 groszy Administracja: Piotrkowska 70. Tel. 222-22, 266-66 i 188-88. Tel. nocne 144-44, 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155

„Głos Poranny“ zabroniony w Gdańsku

Brunatnym władcom wolnego miasta nie przypadło do gustu odsłanianie przez nas prawdziwego oblicza ich zgubnych rządów

Otrzymałmy żółtą kopertę, żywo przypominającą koszmarne czasy okupacji niemieckiej: adres w języku niemieckim, owalna pieczęć z napisem „Polize - Präsidium“ i wiele innych symbolów kojarzących myśl z epoką palkarzy, kartek chlebowych, wszelkiego rodzaju przepustek i świadectw odwołania.

W kopercie znajdował się list w języku niemieckim, który w tłumaczeniu brzmi, jak następuje:

Prezydent Policji
Dz. nr. III A 1(596)35 Prasa
Polecony!
Do
Redakcji dziennika „Głos Poranny“
Łódź, Piotrkowska 101.

Wydawany w Łodzi dziennik „Głos Poranny“ przynosi w swym Nr. 235 z dn. 26. 11. 35. artykuł pod tyt. „Gdańsk pięć szampana, natomiast spożycie chleba i masła stale spada. — Dni hitlerizmu w wolnym mieście są policzone“, który to artykuł zawiera najcięższe obelgi pod adresem rządu gdańskiego. Twierdzi się w nim, że ludność gdańska przez próby faszystowskie — chodzi, jak wynika z następującego bezpośrednio wyliczenia, o szereg zarządzeń państwowych — zubożała i język w żelaznych kleszczach barbarzyńskiej niesprawiedliwości. Dalej pisze się, że sumy, które od początków brunatnego rządu wpłynęły do zbrukanych krwią kieszeni organizacji hitlerow-

skich, nie zostały dotychczas wyjaśnione. Prezydent senatu osobiście został spostponowany przez to, że wzmiankowano o możliwości umieszczenia go w jednym z niemieckich obozów koncentracyjnych. Wreszcie pod koniec artykułu mówi się jeszcze o systemie bankructw w Gdańsku.

Na zasadzie par. 5 art. II ust. I rozporządzenia, dotyczącego środków wzmocnienia bezpieczeństwa publicznego z dnia 30. 6. 1933 — Dziennik Ustaw str. 287 — zakazuje wobec tego wwozu i rozpowszechniania dziennika „Głos Poranny“ z natychmiastowym skutkiem na przeciąg 6 miesięcy.

Przeciwko tej decyzji istnieje prawo skargi w ciągu 2 ty-

godni do senatu, którego decyzja jest ostateczna. Skarga nie powstrzymuje wykonania powyższej decyzji.

Podpisano: Froboess.
Za zgodność: Grotzner
(radca kryminalny).

Pieczczęć:
Poziele: Präsidium Danzig.

Jak widzimy brunatnym władcom wolnego miasta nie przypadło do gustu odsłanianie przez nas prawdziwego oblicza ich skandalicznych, zgubnych dla Gdańska, rujnujących rządów. Hitlerowscy bonzowie poczuli się dotknięci demaskowaniem brudów i nadużyć które praktykują bezkarnie pod

sztandarem swastyki! Zmiesili się na „Głosie Porannym“, odbierając mu debit na terenie wolnego miasta na przeciąg 6 miesięcy. Proponują nam odwołanie na to bezprawne zarządzenie do senatu gdańskiego, który przecież również znajduje się w rękach brunatnych panów i napewno zatwierdziłby ten akt bezprawia, zapożyczony z metod berlińskich. Dlatego też nie korzystamy z oferty p. prezydenta policji, lecz poszukamy sprawiedliwości na innej drodze, o czym nie omieszkamy powiadomić naszych czytelników.

Włosi zbombardowali jeszcze 2 szpitale

Lazarety amerykański i egipski pod Daggabur zniszczone

ADDIS ABEBA, 4 1. (PAT). 5 samolotów włoskich zbombardowało o godz. 8.30 zrana Daggabur, zrzucając dużą ilość bomb, których część TRAFIŁA W LAZARET CZERWONEGO KRZYŻA AMERYKAŃSKIEGO. Dyrektor lazaretu dr. Hoch-

mann zginął niedawno, padając ofiarą wybuchu bomby, którą znalazł niedawno na ulicy i chciał zabrać na pamiątkę. Źródła urzędowe abisyńskie zwracają uwagę, że lazaret znajduje się w odległości 2 klm. od Daggabur i że przeto

BOMBARDOWANIE NIE MOGŁO WYNIKNAĆ Z OMYŁKI, lecz, że musiało być zamierzone świadomie.

Wśród znajdujących się w lazarecie chorych JEST WIELU RANIONYCH.

Liczba zabitych nie jest jesz-

cze ustalona.
ADDIS - ABEBA, 4 1. (PAT). Wedle doniesień abisyńskich 5 samolotów włoskich MIAŁO ZBOMBARDOWAĆ W POBLIŻU DAGGABUR LAZARET EGIPSKI, raniąc kilku pacjentów.

ADDIS - ABEBA, 4 1. (PAT). Abisyński komunikat oficjalny donosi z Dessie, że SAMOLOTY WŁOSKIE ZRZUCIŁY W CIĄGU OSTATNIEGO TYGODNIA 10 TYSIĘCY BOMB, wśród których znajdowały się również bomby gazowe.

Barbarzyństwo włoskie udowodnione

Ranny szef zniszczonego ambulansu twierdzi kategorycznie, że bombardowanie było aktem zupełnie świadomym

LONDYN, 4 15. (PAT). Agencja Reutersa donosi z Addis - Abeby: Dzisiaj rano przybył samolotem do Addis - Abeby szef ambulansu szwedzkiego czerwonego krzyża, dr. Hylander

wraz z swym kolegą dr. Smithem. Jak wiadomo, obaj byli ranni podczas bombardowania. Dyr. Hylander przywiózł wiadomość o śmierci swego asystenta, dr. Lundstroma, który

zmarł z odniesionych ran. Chociaż stan dr. Hylandera jest ciężki mógł on udzielić przedstawicielowi Reutersa wywiadu, w którym przedewszystkiem

z całą stanowczością stwierdził, że bombardowanie ambulansu szwedzkiego czerwonego krzyża przez samoloty włoskie nie było wypadkiem, lecz AKTEM NAJZUPEŁNIEJ

ŚWIADOWYM. W ciągu wielu dni przed zbombardowaniem ambulansu oświadczył dr. Hylander, samo (Dokończenie na str. 6-ej).

Zbombardowany szpital

Szeroka opinia międzynarodowa została wstrząśnięta wiadomością o ZBOMBARDOWANIU W ABISYNIJ AMBULANSU SZWEDZKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA PRZEZ WŁOSKICH LOTNIKÓW.

Włoska agencja Stefani próbuje znaleźć usprawiedliwienie dla wypadku pod Dolo, zapominając przytem, iż nie jest to pierwszy wypadek bombardowania szpitali przez włoskich lotników.

Zresztą ostrzeliwanie szpitali NIE JEST BYNAJMNIEJ JEDYNYM PRZEJAWEM RYCERSKOŚCI BIAŁYCH CYWILIZATORÓW. Podczas odwrotu wojska włoskie dla wstrzymania nacisku wojowników abisyńskich posługują się gazami trującymi, urządzają masakrę ludności cywilnej, puszczają z dymem całe wsie, nie oszczędzając kościołów.

Ten „niehumaniczny“ sposób prowadzenia wojny — tak określa postępowanie włoskich komuników abisyński — nie może być usprawiedliwiony żadnymi koniecznościami strategicznymi, — tłumaczy się on natomiast brutalnością najeźdźców i chęcią zastraszania ludności Abisynji i przelamania jej oporu psychicznego.

*

Zdaniem biskupów szwedzkich „honor całego świata jest dotknięty przez tragedję pod Dolo“. Należy zaznaczyć, że honor ten został dotknięty przez SAM FAKT WSZCZĘCIA PRZEZ WŁOCHY NAJAZDU NA ABISYNIJĘ w celach polityki prestiżu, która, jak już nieraz podkreślaliśmy, nie uznaje żadnych heteronomicznych, narzuconych z zewnątrz ograniczeń prawnych ani moralnych. Nie myśląc bynajmniej usprawiedliwiać ohydnych wyczynów najeźdźców włoskich, musimy wskazać na to, że wyczyny te są naturalną konsekwencją militarystyki, NATURALNĄ KONSEKWENCJĄ WOJNY „ZORGANIZOWANEJ NAUKOWO“. Na ziemiach abisyńskich dają nam wprost przedsmak tego, co działo się w wypadku nowej wojny europejskiej, gdzie obydwie strony byłyby zaopatrzone w najbardziej nowoczesne środki niszczenia życia i mienia ludzkiego.

Oburzające czyny militarystów włoskich stanowią makabryczną ilustrację do tez gen. von Ludendorfa, rozwiniętych w cytowanej już przez nas broszurze „Der totale Krieg“.

Zdaniem Ludendorfa CELEM WSPÓŁCZESNEJ WOJNY NIE JEST ZNISZCZENIE NIEPRZYJACIELSKIEJ ARMJI, LECZ WYTEPIENIE LUDNOŚCI WROGIEGO PAŃSTWA.

Wojna musi zaabsorbować wszystkie żywotne siły państwa, wojskowe, materialne, finansowe, gospodarcze i psychiczne, przytem teren operacyjny musi rozciągać się na wszystkie nieprzyjacielskie terytoria, tak na

front, jak i na tyły, które należy możliwie szybko zdemoralizować. W tej pracy demoralizacyjnej będzie odgrywać dużą rolę lotnictwo, niszcząc drogi, bombardując i wysadzając w powietrze koleje i fabryki, dążąc do zrównania miast z ziemią.

W swej broszurze Ludendorf polemizuje z tezami dawnego niemieckiego teoretyka wojskowego von Clausewitza, lecz zgola niesłusznie, gdyż już von Clausewitz pisał, iż „WOJNA NIE ZNA INNYCH OGRANICZEŃ, JAK KILKA MAŁOWAŻNYCH RESTRYKCJI, KTÓRE NIE OSŁABIAJĄ W ISTOCIE JEJ SIŁY, A KTÓRE SĄ ZNANE POD NAZWĄ PRAWA NARODÓW“.

To, co von Clausewitz nazywał „prawem narodów“, było właściwie międzynarodowym USTAWODAWSTWEM WOJENNEM MAJĄCEM NA CELU „HUMANIZACJĘ“ WOJNY.

Problemem tym zajmowała się między innymi komisja główna na konferencji rozbrojeniowej, która, formułując w końcu 1932 roku osiągnięte wyniki, zaliczała do nich: 1) zakaz powietrznego ataku przeciwko ludności cywilnej jak też wogóle zakaz bombardowania z powietrza, 2) za-

kaz wojny chemicznej, bakteriologicznej i 3) zakaz wzniecania pożarów. Wzmianka o „ludności cywilnej“ wskazuje na to, że wspomniana komisja podzielała zasadę Rousseau, wedle której „wojna jest to stosunek pomiędzy państwami, a nie pomiędzy jednostkami, do tych państw należącymi“, skąd dążenie do rozgraniczenia pomiędzy komбатantami, a ludnością cywilną, której należy zaoszczędzić okropności wojny.

Omawiając w grudniu 1932 r. rezolucję komisji głównej konferencji rozbrojeniowej, pisałem na łamach tygodnika „Epoka“, iż dziś bardziej niż kiedykolwiek „humanizacja“ przeczy samej naturze wojny, iż dążyć do

NAJMILSZY PODAREK na NOWY ROK!

Odbiornik ECHO — 121 — Z prod. P.T.Z. Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne w Warszawie.

Niska cena zł. 153.— za gotówkę, przyjmuje się jedną obligację Pożyczki Narodowej na minimalną sumę zł. 50.— Raty po zł. 13 gr. 60 miesięcznie przy zaliczce zł. 34.

Linguaphone Institute — nauka języków obcych na płytach. Adaptery i patefony światowej marki „Paillard“.

Inż. JAN ZABOKLICKI
Łódź, AL. KOŚCIUSZKI 53, tel. 115-69
Oglądajcie wystawę okienną, najładniejszą w Łodzi.

humanizacji wojny, to tyle, co zajmować się kwadraturą koła, gdyż wedle słusznej uwagi premiera Baldwina „W CIEŻKIEJ PRÓBIE WOJNY PĘKAJĄ I ŁAMIA SIĘ WSZYSTKIE UMOWY“.

Zresztą problem humanizacji wojny ma już bogatą, lecz smutną historję. Równoległe z historją restrykcji w przedmiocie prowadzenia wojen możnaby napisać dzieje systematycznego gwałcenia tych ograniczeń, przytem z łatwością możnaby skonstatować, iż zakazy dotyczyły właśnie nowych zdobyczy techniki wojennej czyli tego, co stanowi w prowadzeniu wojny „novum“, w czem wojujący widzą najlepszy środek, umożliwiający jak najszybsze i decydujące pokonanie nieprzyjaciela.

Już przez to samo, że projekty humanizacji wojny dotyczą tego, co w każdym poszczególnym okresie stanowi „duszę“ nowej techniki wojennej, w czem właściwie wyraża się postęp techniki wojowania — WSZELKIE HUMANITARNE ZAKAZY ZGÓRY SKAZANE SĄ NA FIASKO.

Powracając do wyżej przytoczonych tez gen. Ludendorfa, mu-

simy zaznaczyć, iż w zasadzie niema nic nowego, nic rewelacyjnego. „Wojna totalna“ jedynie modernizuje dawno stosowaną zasadę, iż NA WOJNIE DOWOLONE JEST WSZYSTKO TO, CO MOŻE DOPROWADZIĆ DO MOŻLIWIE SZYBKIEGO POKONANIA PRZECIWNIKA“, zasadę tem straszniejszą, iż jej ramy dawno zostały bezgranicznie rozszerzone przez t. zw. regułę celu wojny i konieczności wojennej, które są określane suwerennie przez każdą z wojujących stron. W okresie, gdy wojna stała się tak dalece techniczną, tak mechaniczną, iż według słów gen. Morgana, „KAŻDY WIĘKSZY ZAKŁAD PRZEMYSŁOWY JEST W POTENCJI ARSENAŁEM WOJENNĄ“, w okresie wciąż wzmagającego się potencjału wojennego i wzrostu znaczenia chemii i środków motoryzacji — i trudno jest odróżnić, gdzie kończy się technika pokojowa, a gdzie zaczyna się technika wojenna.

Z pomysłów ograniczenia swobody działań wojennych kpił złośliwie Voltaire, pisząc:

„Co się tyczy prawa wojny, to nie wiem, co to jest. Kodeks zabójstwa wydaje mi się dziwnym konceptem“.

Jako z natury rzeczy negacja prawa, wojna nie może być ograniczona prawem tembardziej że każde z wojujących państw jest suwerenne. Słusznie też utrzymywał prof. Lammaset, iż DAŻENIE DO HUMANIZACJI WOJNY JEST BEZ PORÓWNIANIA BARDZIEJ UTOPIJNE, ANIŻELI DAŻENIE DO WYELIMINOWANIA WOJEN.

To też kto jest szczerze oburzony z powodu okrutnego postępowania włoskich imperjalistów, winien zdać sobie sprawę z tego, że humanizacja wojny jest beznadziejną utopją i że należy zwalczać nie te lub inne sposoby prowadzenia wojny, lecz samą wojnę, uniemożliwiając jej wszczynanie.

*

Powyższe rozważania bynajmniej nie usprawiedliwiają okrucieństwa armji włoskiej, która nie może się powołać nawet na sławetną „konieczność wojenną“ ani na „cel wojny“, albowiem ostrzeliwanie szpitali, gwałcenie kobiet, palenie wiosek i zabijanie ludności cywilnej w nieuprzedmiotowionej Abisynji, nie mają nic wspólnego ze sławetną „Kriegsraison“.

O ile tak wygląda wojna w Abisynji, gdzie tylko jedna z wojujących stron należy do krajów uprzemysłowionych, do krajów „cywilizacji nowoczesnej“, to łatwo sobie wyobrazić JAKIEM PIEKŁEM DANTEJSKIM BYŁABY WOJNA, W KTÓREJ OBYDWIE STRONY POSŁUGIWAŁYBY SIĘ W PEŁNI ZDOBYCZAMI NOWOCZESNEJ TECHNIKI I BOGATEMI ZASOBAMI „TOTALNEGO“ PAŃSTWA.

Ł. Czeżelnicki

Zagraniczne ekspedycje „Czerwonego Krzyża“ w Abisynji



Misja szwedzka, która padła ofiarą bombowego ataku włosków w Abisynji. Od lewej w mundurach: kierownik ekspedycji dr. Hylander — dr. Smith — pastor Svensson z małżonką.



Fińska ekspedycja zaopatrzona w dwa specjalne samochody, sześć namiotów i w urządzenie na 50 łóżek, wyruszyła do Abisynji, udając się na plac boju przez Hamburg.

Barbarzyństwo włoskie udowodnione

Masakrowanie rannych przy pomocy bomb i karabinów maszynowych

(Dokończenie)

loty włoskie ostrzeliwały wszystko wokół ambulansu.

Rano w dzień bombardowania znajdowałem się w sali operacyjnej. Nagle

SPADŁ NA NAS DESZCZ BOMB I KUL KARABINÓW MASZYNOWYCH.

Zanim zemdlałem, miałem za ledwie czas zauważyć dwie grupy trzech samolotów, unoszące się ponad ambulansem.

Kiedy dowróciłem do przytomności,

zobaczyłem najokropniejszą scenę, jaką można było sobie wyobrazić.

SCENĘ STRASZNEJ RZEZI.

Wokoło mnie spoczywali na ziemi liczni zabici, umierający i ranni.

Grozę tego widoku powiększał jeszcze bardziej krzyki i jęki rannych oraz trzask palących się namiotów.

Trudno jest powiedzieć ile bomb rzucono na ambulans. Przypuszczam jednak, iż podczas bombardowania rzucono ich przeszło 200, nie licząc tysięcy pocisków karabinów maszynowych, które nas dosięgły.

Wszystkie nasze zapasy zostały kompletnie zniszczone. Trzeba było uciec się do najprymitywniejszych metod przy opatrywaniu rannych.

Nie ma absolutnie żadnego wytłumaczenia faktu bombardowania ambulansu, który zgodnie z konwencją międzynarodową był oznaczony emblematami czerwonego krzyża.

Twierdzenia włoskie, iż dowódcy i żołnierze abisyńscy szukali schronienia w ambulansie, są absolutnie bezpodstawne.

Nawet eskorta wojskowa nie była wewnątrz namiotu.

Personel medyczny, który

znajdował się na sali operacyjnej, zeznał, iż samoloty unosiły się na bardzo małej wysokości, niewątpliwie nie obawiając się, iż będziemy do nich strzelać.

Korespondent specjalny Reutera dokonał również wywiadu z baronem von Rosenem, który przywołał obu szwedzkich lekarzy.

Oświadczył on, że po wylądowaniu w pobliżu miejsca, gdzie znajdował się ambulans, zarówno on, jak i jego towarzysze posuwali się zwolna naprzód, niosąc olbrzymią flagę czerwonego krzyża.

W krzakach sąsiednich widać było tubylców, którzy trzy mali broń w pogotowiu.

Do piero, kiedy von Rosen przemówił do nich po ambarsku, pozwilił mu zbliżyć się, a następnie eskortował go do miejsca, gdzie znajdowali się ranni szwedzi.

Włosi rzucili 100 bomb na ambulans szwedzki

ADDIS - ABEBA, 4 I. (PAT). Brown, przedstawiciel międzynarodowego czerwonego krzyża w Abisynii przesłał do Genewy depeszę, w której donosi, że WŁOSI ZRZUCILI 100 BOMB ZAPALAJĄCYCH NA AMBULANS SZWEDZKI, lecz

jak sądzi, nie rzucono żadnej bomby gazowej. Eskorta złożona z 6 żołnierzy abisyńskich, przydzielona do ambulansu, znajdowała się w odległości mil angielskiej od ambulansu w chwili bombardowania. Ambulans był rozlokowany w

Melka Dakata w odległości 50 mil angielskich od Dolo od 21 grudnia. Brown dodaje, że LUNDSTRÖM ZMARŁ Z RAN OD BOMBY, MIAŁ STRZASKA NA SZCZĘKĘ I WYRWANY JEZYK.

Neutralność St. Zjednoczonych ma, zdaniem prez. Roosevelta, przyczynić się do zlikwidowania zbrojnego konfliktu

WASZYNGTON, 4 I. (PAT). Prezydent Roosevelt odczytał o sobiście swe orędzie do kongresu. Mowa jego trwała 50 minut. Przerwywano ją częstymi oklaskami zarówno na ławach demokratycznych, jak i republikańskich.

Na wstępie swojego przemówienia prezydent Roosevelt oświadczył, że cele władców, kierujących losami licznych i wielkich mas ludności w Europie, nie zmierzają ku pokojowi i nie kierują się dobrą wolą.

Wszystko to stwarza sytuację, która posiada w sobie wiele elementów, prowadzących do tragedji powszechnej wojny.

Zdaje sobie sprawę, iż obowiązkiem moim było pokreślić nie powagi sytuacji wobec jakiej stoją narody świata.

Pokój jest zagrożony przez nielicznych. Nie jest ich wielu. Pokój jest zagrożony przez tych którzy dążą do władzy egoistycznej. Świat już widział podobne okresy. Mamy nadzieję, iż nie znajdujemy się jeszcze na progu podobnego okresu, ale gdyby nastąpił, Stany Zjednoczone i pozostałe kraje Ameryki, mogą przez swą neutralność, unikając wszystkiego, co mogłoby podtrzymać konflikt przyczynić się jednocześnie do tego, by inne narody powróciły na drogę pokoju i dobrej woli.

Stany Zjednoczone nie będą przyczyniały się do przedłużenia wojny, pozwalając stronom wojującym na otrzymanie broni i amunicji oraz materiału wojennego ze Stanów Zjednoczonych.

Po drugie będą starały się, by strony wojujące nie otrzymywały produktów amerykańskich, mogących przyczynić się do dalszego trwania wojny.

Produkty te nie będą mogły być wywożone w ilościach, przewyższających normalny eksport Stanów Zjednoczonych w czasie pokoju.

„Stoimy zawsze do dyspozycji Rzplitej” oświadczył na zjeździe prezes związku żydów, uczestników walk o niepodległość Polski

WARSZAWA, 4 I. (PAT). — Dziś o godz. 11 rano w lokalu zrzeszenia lekarzy przy ul. Królewskiej 23 rozpoczął swe obrady drugi walny zjazd delegatów związku żydów, uczestników walk o niepodległość Polski.

Zjazd zagał prezes związku Leon Bregman, który na wstępie wezwał obecnych do uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Po odczytaniu porządku dziennego i ukonstytuowaniu się prezydium, zjazd uchwalił wysłać depesze holdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej, do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, do p. premiera Kościłkowskiego i do p. ministra spraw wojskowych gen. dyw. T. Kasprzyckiego.

Z kolei zjazd wysłuchał sprawozdania z działalności związku. Ze sprawozdania wynika, że związek żydów uczestników walk o niepodległość Polski liczy 5 tys. członków, zorganizowanych w 65 oddziałach.

O godz. 18 w sali rady miejskiej odbyło się uroczyste posiedzenie zjazdu przy udziale

władz państwowych, wojska, przedstawicieli władz miejskich, organizacji b. wojskowych i społeczeństwa żydowskiego.

Na uroczystości otwarcia zjazdu obecni byli m. in.: pierwszy

wicemin. spraw wojskowych p. gen. Głuchowski, wicemin. spr. wewn. p. Kawecki, dyrektor departamentu politycznego w ministerstwie spraw wewn. Paciorowski.

Podjum zajęły pocztę sztandarową federacji P. Z. O. O.

Prezes Bregman po przywitaniu obecnych omówił działalność związku. Celem naszym — mówił prez. Bregman — jest ze społeczeństwa żydowskiego z państwem polskim. Realizuje-

my te wskazania, które leżą w płaszczyźnie wspaniałej idei państwowej danej Rzeczypospolitej przez jej wielkiego budownicze go Marszałka Józefa Piłsudskiego.

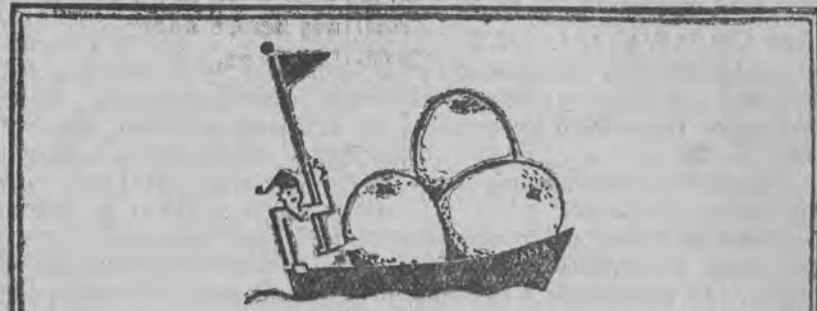
Stoimy zawsze do dyspozycji Rzeczypospolitej nie tylko w momencie, gdyby trzeba było bronić jej granic, ale i w codziennej żmudnej pracy.

Na zakończenie prez. Bregman wniósł okrzyk: „Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska, Prezydent Ignacy Mościcki, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz Śmigły niech żyją”. Okrzyk ten zebrani entuzjastycznie trzykrotnie powtórzyli.

Następnie prez. Bregman odczytał depeszę Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych z życzeniami pomyślnych obrad.

Z kolei zabrał głos pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. J. Głuchowski, który w przemówieniu swem podkreślił udział żydów w walce o niepodległość Polski.

W imieniu federacji P. Z. O. O. przemawiał adwokat Chomański.



Jafskie

POMARAŃCZE są wszędzie!

O ile pragniesz naprawdę soczystej pomarańczy — żądaj pomarańczy Jafskiej. Pomarańcze Jafskie są pełne zdrowego, niezwykle orzeźwiającego soku. Sok tego Jafskiego owocu, skąpanego w słońcu, oczyszcza organizm, utrzymuje młodzieńczą cerę i ochrania przed dolegliwościami zimy. Czy wpływa na niezwykłą dobroć tych wyjątkowo dużych pomarańczy? — Słońce, ziemia i klimat Palestyny.

Jafskie pomarańcze i grejpfruty

ZAWSZE BARDZIEJ SOCZYTE

OWOC PALESTYŃSKI

Kontrola w więzieniach

Czy ktoś nie został pominięty?

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Departament karny ministerstwa sprawiedliwości ogłosił wczoraj okólnik do prokuratorów, w którym poleca im, aby po zwolnieniach z więzień, dokonanych w bieżącym tygodniu, przeprowadzić kontrolę osób, pozostałych w więzieniach, dla sprawdzenia, czy przypadkiem

ktos uprawniony do zwolnienia nie został przez pomyłkę pominięty.

Od Redakcji

Z powodu zbiegu dwóch świątecznych następnym numer „Głosu Porannego” ukaże się we wtorek, dn. 7 b. m.



Na froncie walki z rakiem

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w trzechlecie śmierci Marszałka

Izby lekarskie i stowarzyszenia medyczne wystąpiły z ciekawą inicjatywą uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

8 organizacji lekarskich, a wśród nich Instytut Radowy im. Marji Curie-Skłodowskiej, Stowarzyszenie Asystentów Uniwersytetu rozpisały konkurs

na pracę naukową o zwalczaniu raka. Wyznaczono łącznie 4 nagrody na sumę 3,500 zł.

Rozstrzygnięcie konkursu rozpisane przez izbę lekarską w Łodzi ma nastąpić w trzechlecie śmierci Marszałka, t. j. 12 maja 1938 r.

Prokurator poczuł się dotknięty wystąpieniem adwokata Szlapaka

WARSZAWA, 4. I. (PAT). — Posiedzenie sądu okręgowego w sprawie o zabójstwo min. Pie-rackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 50.

Przemawia obrońca osk. Karpyńca adw. Szlapak.

Obrońca cytuje ustęp orzeczenia prof. Dziewońskiego, który mówi, że urządzenie i ciasnota mieszkania Karpyńca przedstwiają bardzo prymitywne warunki dla wykonania doświadczeń precyzyjnych, celem produkowania materiałów wybuchowych na większą skalę.

— Świadczyłoby to — mówi obrońca — że były jeszcze inne miejsca i źródła produkcji materiałów wybuchowych, o których pan prokurator wie, ale z różnych względów nie uważał za potrzebne ujawnić na tej rozprawie.

Przewodniczący: — Na jakiej podstawie pan to twierdzi?

Prok. Żeleński: — Proszę o zaprotokółowanie tego oświadczenia pana obrońcy.

Przewodniczący poleca zaprotokółować słowa adw. Szlapaka i zwraca mu uwagę na niedopuszczalność takiego oświadczenia.

Po przerwie zarządzanej na prośbę adw. Szlapaka, przewodniczący ogłasza następujące postanowienie.

Sąd okręgowy, biorąc pod uwagę, że pan adwokat Szlapak w przemówieniu obrończym dopuścił się znieważenia prokuratury przez insynuowanie jej rzekomego zatajenia istotnych dla sprawy okoliczności faktycznych i potwierdzających je dowodów za co został upomniany przez przewodniczącego, na zasadzie art. 61 paragrafu o ustroju sądów powszechnych postanowił adw. Szlapaka skazać na grzywnę w wysokości 300 zł.

Następnie przewodniczący udziela adw. Szlapakowi głosu dla dalszego kontynuowania mowy.

Obrońca Szlapak oświadcza wówczas, że wyczerpałszy prawie cały materiał dowodowy, który odnosi się do jego klienta, rzeka się dalszego głosu.

Z kolei zabiera głos adw. Pawencki.

Przystępując do obrony oskarżonych Kłymyszyna i Zaryckiej

obrońca oświadcza, iż rozumie, że pomiędzy nim, obrońcą jednostki, a prokuratorem, który jest tutaj rzecznikiem państwa, zachodzi wielki dystans. Z uwagi jednak na to, iż broni człowieka, musi wnikać w głębsze pobudki jego działania.

W sprawie Kłymyszyna obrońca zaznacza, że sytuacja jego jest szczególnie ciężka, gdyż oskarżony stojąc pod zarzutem zdrady stanu i udzielenia pomocy w zabójstwie ministra państwa polskiego, mileży.

Rozpatrując zarzuty co do zdrady stanu, pod jakim stoi Kłymyszyn, obrońca zaznacza,

że oskarżenie opiera się na dowodach, opartych na wywiadzie, natomiast oskarżenie o zbrodnię z art. 225 pomocy w zabójstwie opiera się tylko na wnioskach i dedukcjach. Nawiązując do żądania prokuratora że leńskiego kary dożywotniego więzienia dla Kłymyszyna, obrońca oświadcza, iż w każdym razie nie ma się tu do czynienia ze zbrodnią, za którą należałoby żądać kary najwyższej.

O godz. 13 przewodniczący zarządził przerwę obiadową.

Po przerwie obiadowej adw. Pawencki kontynuuje swe przemówienie, zbijając oskarżenie

odnośnie Zaryckiej.

Przemówienie swe kończy obrońca apelem do sądu, by zwrócił Zarycką temu środowisku, w którym ona wzrosła. Dużo — oświadcza obrońca — przecierpiała ona w ciągu półtorarocznego pobytu w więzieniu. Tu niema tej zwyrodniałej duszy, a jest tylko młoda dziewczyna.

W związku z prośbą obrońcy adw. Hankiewicza o odroczenie rozprawy sąd postanowił przerwąć rozprawę do dnia 9 stycznia do godziny 10 rano, gdyż w przyszłym tygodniu przypadają święta Bożego Narodzenia według strego stylu.

Z rąk p. Prezydenta Rzplitej otrzymał ks. kard. Marmaggi biret kardynalski

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Wczoraj o godzinie 11 odbyła się uroczysta ceremonia wręczenia ks. kardynałowi Fr. Marmaggi przez Prez. Rzplitej biretu kardynalskiego.

O godz. 9,30 rano radca nuncjatury mgr. Alfred Pacini ablegat apostolski w randze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego, udał się samochodem nuncjatury na Zamek Królewski.

Punkt właściwy uroczystości rozpoczął się po godz. 10.

Kardynał Marmaggi w towarzystwie dyrektora protokołu dyplomatycznego Romera przybył na Zamek samochodem Pana Prezydenta. Eskortował samochód szwadron szwoleżerów z fanfarzystami.

Na Zamku delegata Pacini, który złożył listy uwierzytelniające i kpt. hr. Pietromarchi przyjął Prezydent w towarzystwie

min. spraw zagr. J. Bęcka.

Mszę św. w kaplicy zamkowej odprawił ks. biskup polowy dr. Gawlina w obecności Prezydenta Rzplitej, ks. kardynała Marmaggi, generalnego inspektora sił zbrojnych, ks. kardynałów Kakowskiego i Hlonda, obecnych arcybiskupów w Warszawie, ks. biskupów, członków rządu, marsz. sejmu i senatu, podsekretarzy stanu, szefa sztabu głównego, dowódcy okręgu kor-

pusu, prez. m. st. Warszawy i korpusu dyplomatycznego.

Po nabożeństwie p. Prezydent Rzplitej nałożył biret na głowę ks. kardynała Marmaggi. Równocześnie dyrektor protokołu dyplomatycznego narzucił na jego ramiona płaszcz purpurowy. Na zakończenie uroczystości odbyła się publiczna audjencja ks. kardynała Marmaggi u Prezydenta Rzplitej.

TANIE I WYGODNE Wycieczki do ZSRR

w zimowym sezonie turystycznym 1935/36 przez „INTOURIST“ organizuje

— POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS“ —
Szczegółowych informacji udzielają wszystkie placówki „Orbisu“

Tamże sprzedaż kolejowych i okrętowych biletów na Bliski i Daleki Wschód, do Palestyny i z powrotem przez ZSRR.

Exposé min. Becka odłożone

Dopiero po wyjaśnieniu sytuacji międzynarodowej w Genewie

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Sprawa ekspozycji min. Becka,

które jak zapowiadano w niektórych pismach miało być wygłoszone w dniu 8 stycznia, podczas kiedy w „Głosie Porannym“ donosiliśmy, iż tego dnia odbędzie się tylko czytanie czterech projektów usław ratyfikacyjnych, wyjaśniła się ostatnio. Dnia 8 stycznia nie będzie ekspozycji min. Becka. Nowy termin tego ekspozycji nie został ustalony. W kołach młarodajnych mówią, że nastąpi to dopiero po wyjaśnieniu sytuacji międzynarodowej w Genewie. Gdyby tak było miało, wówczas podawana przez niektóre piśmie nowa data ekspozycji około 14 stycznia byłaby równieź nie ścisła, gdyż rada ligi narodów zbierze się dopiero 20 stycznia i dopiero wówczas można będzie mówić o tem, czy sytuacja międzynarodowa wyjaśniła się, a więc raczej w końcu

stycznia, niż w pierwszej połowie, wygłoszone będzie ekspozycja min. Becka.

Śladami Lindbergha

Marlena Dietrich opuszcza Amerykę

HOLLYWOOD, 4. I. (PAT). Jak donoszą, znakomita artystka filmowa Marlena Dietrich ma zamiar opuścić Stany Zjednoczone, ponieważ nie jest w stanie ponieść kosztów utrzymania 6 osób, którym powierzyła ochronę swej córki. Pierwszy list z pogrozkami w sprawie porwania córki artystka otrzymała dwa lata temu.

*

LONDYN, 4. I. (PAT). Płk. Lindbergh osiedlił się w walijskim miasteczku Brynderwen Landaff w willi amerykańskiego bankiera Morgana, którego gościem będzie przez cały czas pobytu w Anglii.

Po upływie kilku miesięcy Lindbergh zamierza przenieść się na Riwierę francuską, gdzie w okolicach Nicei postanowił wynająć obszerną willę.

„Kupujesz co widzisz“...

...ale nie wiesz, jak za to odpowiesz

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

W ostatnim czasie szereg firm cukierniczych wprowadziły w użytek specjalne aparaty t. zw. „Kupujesz co widzisz“. Są one jakgdyby nowego rodzaju loteryjka w której kopujący wygrywa ten albo inny produkt cukierniczy. Wobec tego, że aparatów tych jest obecnie

coraz więcej, ministerstwo skarbu, stojąc na straży praw loterii państwowej, wyjaśnia, że o le kupujący przy wpłaceniu określonej kwoty nie będzie z góry wiedział, jaki towar otrzyma, należy całą taką transakcję uważać za grę loteryjną i winnych podlegać do odpowiedzialności karno skarbowej.



Obniżka czesnego na wyższych uczelniach

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Wczoraj w gmachu uniwersytetu stołecznego odbyło się posiedzenie specjalnej komisji rektorów pod przewodnictwem rektora uniwersytetu krakowskiego, prof. Mazarskiego. Komisja rozpatrywała i zaaprobowwała projekt obniżenia czesnego i taks egzaminacyjnych, postanowiła jednak przed przekazaniem wniosków rządowi, zażądać od poszczególnych wyższych uczelni materiałów w tej sprawie. Jak mówi, we wnioskach komisji rektorów przewidywana jest obniżka taks o 10 do 25 proc. Poza tem komisja zajmowała się zagadnieniem pomocy dla domów akademickich.

Zwłoki podoficera na torze

WILNO, 4. I. (PAT). Dnia 4 b. m. rano na szlaku kolejowym Pińsk — Horodyszcze znaleziono na torze zwłoki podoficera flotyli rzecznej 24-letniego Jana Nowotnego. Dochodzenie w toku.

Berlin odwołał występ hokeistów

KATOWICE, 4. I. (PAT). — Dnia 5 i 6 bm. miały się odbyć na sztucznym torze w Katowicach dwa mecze hokejowe pomiędzy reprezentacją Berlina a reprezentacją śląską, wzmocnioną polską trójką olimpijską.

Tymczasem Niemcy w ostatniej chwili odwołały swój przyjazd.

Kryzys zwalczony!

Bank stołeczny podwyższył pensję urzędnikom

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

W ostatnich dniach zanotowano w Warszawie wypadek w czasach kryzysowych nienotowany, mianowicie podwyższono pensje w granicach od

10 do 15 proc. dwudziestu pracownikom jednego z banków. W ciągu lat kryzysowych jest to pierwszy wypadek nie redukcji, a zbiorowej podwyżki pensji.

Zinowjew śmiertelnie chory

Na mocy specjalnego zezwolenia Stalina przewieziono go na Kaukaz

MOSKWA, 4. I. (Tel. wł.) Po głosi o poważnej chorobie Zinowjewa, jednego z najwybitniejszych przywódców sowieckich, zesłanego po zamordowaniu Kirowa na Syberję, potwierdzają się w całej pełni.

Z dobrze poinformowanych

źródeł sowieckich informują, że Zinowjew nie przeżywa więcej na Syberji, lecz na podstawie specjalnego zezwolenia Stalina przesiedlony został na Kaukaz w okolice Tyflisu.

Zinowjew cierpi na gruźlicę płuc i stan jego zdaje się być beznadziejny.

Ma on zajęte oba płuca i mimo przewiezienia go na Kaukaz oraz założenia odmy na jedno płuco stan jego wcale się nie poprawił. Istnieje obawa, że Zinowjew nie przeżyje wiosny.

WIENIĘ, 4. I. (Tel. wł. „Głosu Porannego“).

W ciągu ostatnich dni pomimo świąt Gestapo dokonało kontroli ks. ag handlowych w wielkich żydowskich magazynach i hurtowniach w Berlinie, które jeszcze dotychczas ocalały. Kontrola ta miała na celu ustalenie, jacy Niemcy czynią jeszcze zakupy w firmach żydowskich.

Epidemia tyfusu

KRÓLEWIEC, 4. I. (PAT). — „Memeler Beobachter“ donosi o epidemii tyfusu plamistego w szeregu miejscowości na pograniczu polsko - litewskim.

Bogacz chciał być biedakiem

Człowiek, któremu ciążyły miliony i nie mógł się ich pozbyć

Tysiące ludzi marzy o tem, aby zdobyć majątek. W najśmielszych marzeniach ro się im, że zostali milionerami. — Miljoner! — wyraz magiczny dla szarego tłumu. Wyraz, który w wyobraźni ludzkiej staje się czemś w rodzaju klucza do wrót Szamaju. Być milionerem to znaczy być szczęśliwym wy-

brańcem, dla którego wszystko jest dostępne, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych, zachcianek nie do spełnienia.

A tymczasem — o dzwo! — znalazł się miljoner, któremu ciąży jego miliony, który chce się ich pozbyć. — Chce? — raczej chciałby się ich pozbyć, bo to nie taka łatwa sprawa pozbyć się majątku.

Jest więc w Anglii znany król miedzi, John Evans, posiadacz kopalni farm w Gujanie Brytyjskiej, domów, majątków, fabryk i olbrzymich dochodów. — Majątek krejusza oceniamy na kilka milionów funtów, dochody roczne na setki tysięcy. — I oto pewnego dnia Evansowi zbrzydła jego fortuna. Dość, że porozdawał fundacjom filantropijnym nieruchomości, majątek płynny — ogółem trzy miliony funtów. Dla siebie zostawił tyle tylko, aby mieć 400 funtów (10.000 zł.) dochodu, wyniósł się ze swego pałacu w Londynie, nabył skromną farmę na wsi i odsunął się od świata i jego spraw.

Szczęście w zakątku trwało niedługo — zaledwie osiem miesięcy. Fortuna nie dała spokoju swemu wybrańcowi. Oto z Gujany nadeszła wiadomość, iż na terenach, należących do Evansa, odkryto nowe niezwykle bogate kopalnie miedzi. Co robi Evans? Sprzedaje kopalnię za 400.000 funtów i otrzymane pieniądze przekazuje w całość na szpitala londyńskie. Albo się ma szczęście, albo

się go nie ma. Ty tak — a ja tak! — zdaje się mówić Fortuna w wypadku Evansa. Zaledwie zdołał odrzucić od siebie owe 400.000 funtów, gdy w miesiąc później dowiaduje się, iż na loterii, której los posiada, wygrał okragłą sumkę 20.000 funtów. I tym razem odpycha od siebie dar Fortuny, przeznaczając wygraną na budowę przytulku dla dzieci.

Cóż jednak może upór człowieka wobec uporu ślepego losu! Evans otrzymuje spadek po dalekim kuzynie, kilkanaście tysięcy funtów. Ma jeszcze w sobie tyle zaciętości uporu, że i te sumy przeznaczają na jakiś cel humanitarny. Pragnie za wszelką cenę utrzymać obrany przez siebie tryb życia w murach zacisznego domku wiejskiego.

Nie stało się zadość najgorętszym pragnieniom Evansa. — Nieubłagana Fortuna nie dała mu spoczywać na laurach skromności. Jeszcze raz spadł nań cios: w jednym z jego przedsiębiorstw przemysłowych dokonano wynalazku, który podniósł zyski o sto procent.

Tym razem miljoner nie wytrzymał ataku — poddał się. Przeniósł się z powrotem do Londynu, zamieszkał na nowo w pałacu swym, z bólem pokora ułożył się na cierniowym łożu milionów.

Oto jak brzmi ta nieco z nieprawdźwego zdarzenia opowieść o milionerze, co chciał być biedakiem. m. k.

KASZEL
MĘCZY
Znaczną ulgę przynoszą oryginalne
PASTILLES
VALDA
W sprzedaży w aptekach i składach aptecznych.

Motorowe piastunki

Wielkie magazyny nowojorskie wystawiły w okresie gwiazdkowym oryginalny wynalazek w dziedzinie gospodarstwa domowego, a mianowicie mechaniczną kołyskę, zastępującą piastunkę. Kołyska taka wyposażona jest w mikrofon, połączony z małym motorem elektrycznym. Kiedy dziecko zaczyna płakać, mikrofon rejestruje wibracje wytwarzane przez jego głos i wprowadza w ruch motor, przy pomocy którego kołyska zaczyna się kołysać. Gdy dziecko zasypia i płacz jego ustaje, mikrofon wyłącza się automatycznie i zatrzymuje aparat kołyszący. Wystarczy więc włączyć sznur automatycznej kołyski do kontaktu, aby ukołysać dziecko do snu. W kraju, w którym służba domowa jest luksusem, nowy wynalazek znajdzie z pewnością zastosowanie.

Literatura na płytach

Co to jest dyskoteka? Zaraz się dowiedzie.

Otóż, na wiosnę w Londynie będzie otwarta najciekawsza biblioteka na świecie. W bibliotece tej nie będzie ani jednej książki. Czy to możliwe? — A jednak tak.

Założyciele tej biblioteki kolekcjonują wszystkie dzieła literatury światowej, ale nagrane na płytach. Będzie więc tam Biblia, największe utwory poetyckie, najlepsze prace naukowe, oraz bogata biblioteka beletrystyczna. Przygotowanie tej jedynej w swoim rodzaju biblioteki odbywa się w ten sposób, że aktorzy, o pięknym głosie i doskonałej dykcji, odczytują przeznaczone do biblioteki dzieła, a głos ich notowany jest na płytach.

Tego rodzaju biblioteka przeznaczona jest przede wszystkim dla niewidomych. Urządzona będzie w ten sposób, że oprócz olbrzymiej sali, w której umieszczone będą płyty, znajdować się będzie cały szereg kabin, w których można będzie na paterfonie przegrywać sobie jakiś wiersz, sztukę Szekspira lub traktat matematyczny.

Ponadto istnieje zamiar, aby w ten sposób przetransportowane dzieła literatury mogły być dostępne i dla bibliotek prywatnych.

K. K. O.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI powiatu łódzkiego

zawiadamia, iż z dniem dzisiejszym przeniosła swe biura do nowego, obszernego lokalu frontowego

przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 104, tel. 221-42

Czynności Centrali w nowym lokalu będą podjęte w dniu 7 stycznia r. b.

Godziny urzędowania od 9-ej do 15-ej bez przerwy w soboty od 9-ej do 13-ej

Oddział w Zgierz mieści się przy ul. Focha 2.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe od 1 złotego.

Wojenna misja pszczół

Będą przesyłały wiadomości na froncie

Pewien pszczelarz niemiecki, niejaki Bernhard Guehler, powziął zaiste niezwykłą myśl wykorzystania pszczół dla celów wojennych. Uważając, że zmysł orjentacji u pszczół jest również, jeżeli nie bardziej rozwinięty od zmysłu gołębi, poczynił próby przesyłania wiadomości za pomocą miniaturowych kartek, przymocowanych do tułowia pszczół lepkim płynem, w skład którego wchodzi miód.

Guehler uważa, że pszczoły, jako stworzonka małe i niedostrzegalne, mogłyby być użytkowane w czasie wojny w sposób następujący: zaprawione kolorami stosownie do ustalonego szyfru, mogłyby być wysyłane przez oddziały wojsk z

pierwszych linii na tyły armji, gdzie znajdowałyby się ule. Oczywiście taki sposób przesyłania wieści z frontu mogłyby mieć zastosowanie tylko w okresie letnim.

W razie więc wybuchu wojny możliwa jest mobilizacja pszczół, znajdujących się w pobliżu linii frontu.

Ciekawe czy te małe, pracowite, szlachetne owady naprawdę pozwoliłyby się wrząc do rydwanu Marsa? A może podoba im się wojenka, każą sobie żądłką nasyć jadłem nieco groźniejszym od tego, który posiadają i milionowymi rojami ruszą na wroga?

Ano, pomyślcie nad tem panowie pszczelarze i wojskowi.

POLSKI FIAT

508

Kompletny 4-osobowy samochód z dwoma kołami zapasowymi, kierunkowskazami i narzędziami kosztuje tylko

zł. 5.400.-

NISKA CENA

obniżona do przeciętnego poziomu cen europejskich

MOCNA BUDOWA

starannie dostosowana przez jedyną polską wytwórnię do istniejących warunków drogowych

BEZPIECZEŃSTWO

uzyskane dzięki najbardziej nowoczesnej budowie (karoserja stalowa, hydrauliczne hamulce i t. d.)

SPRAWNA OBSŁUGA

oraz stała dostawa tanich części zapasowych, którą zapewnia fabryka położona w centrum Polski

OTO ZALETY,

KTÓRYM ZAWDZIĘCZA SWĘ

POWODZENIE

POLSKI FIAT

508



DOSTAWA NATYCHMIASTOWA



Walka z pyłem

we wszystkich działach przemysłu

W Niemczech powstała w b. r. nowa instytucja naukowa p. n. „Stacja walki z pyłem”, utworzona przez zakład ubezpieczeń od wypadków przy pracy i chorób zawodowych.

Przed sześciu laty wyszło w Niemczech rozporządzenie, nakładające na pracodawców obowiązek płacenia robotnikom odszkodowań za utratę zdrowia wskutek pracy w pył. Dotyczyło ono niektórych tylko gałęzi przemysłu, a mianowicie: górnictwa, przemysłu ceramicznego, kamieniaarskiego oraz metalurgicznego, w których to przemysłach występuje najbardziej niebezpieczny rodzaj pyłu — pył kwarcowy. Pył ten powoduje ciężką i nieuleczalną chorobę zwaną krzemicą.

Już w ciągu pierwszych lat po wydaniu rozporządzenia okazało się, że suma rent i odszkodowań, wskutek utraty zdolności do pracy, z powodu pyłicy płuc wynosi rocznie ponad milion marek, nie licząc w

to kosztów leczenia. Stanowi to duże obciążenie zakładów ubezpieczeń, które w Niemczech są instytucjami wyłonionymi przez pracodawców. Ażeby obniżyć te straty, postanowiono rozwinąć walkę z pyłem w przemyśle. Do opracowania zasad ochrony zdrowia robotników przed pyłem powołana została wspomniana „Stacja walki z pyłem”.

Zadania nowopowstałej instytucji określono w następujący sposób:

- 1) Opracowanie metod zapobiegania tworzeniu się i roznoszeniu pyłu;
- 2) zwalczanie pyłu za pomocą urządzeń przeciwpylowych, jak wyciągów, zraszników i opancerzania urządzeń, wytwarzających pył;
- 3) opracowywanie i badanie masek ochronnych przeciwpylowych;
- 4) organizacja pracy z punktu widzenia walki z pyłem.

CAPITOL

Dziś i dni następnych!
Pocz. o 12-ej

Nieśmiertelne arcydzieło LWA TOŁSTOJA

Anna Karenina

Najwspanialsza kreacja i tryumf artystyczny **Grety Garbo**

Współudział biorą: **FREDRIC MARCH**

FREDIE BARTHOLOMEW

Nadprogram: Dźwiękowy dodatek i aktualności P. A. T.

Rialto

Ceny miejsc niższe!

Rekord nad rekordy!

IV-ty tydzień

wielkiego powodzenia.

Dziś w niedzielę, JUTRO w poniedziałek o godz. 12 i 2 **„PORANKI od 85 gr. Następne seanse od zł. 1.09**

„KSIEŻNICZKA CZARDASZA”

W rol. główn. **Marta Eggerth**

Cała Łódź śpiewa przeboje z filmu „Księżna Czardasza”



Gruźlica Płuc

Jest nieublagalna i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosują p. p. Lekarzy „Balsam Trikolian-Age”, który ułatwiając wydzielenie się płwociny, usuwa kaszel.



W jednej ze szkół nauczyciel złapał ucznia na grze w karty w czasie lekcji. Stawia mu tedy „kouia” ze sprawowania.

— Czy wiesz, dlaczego dostajesz zły stopień? — zapytuje nauczyciel.
— Wiem, panie profesorze — odpowiada uczeń — bo powinienem był wyjść w trefle.

Tristan Bernard je samotnie obiad w nowootwartej, mocno drogiej restauracji. Kiedy mu przedstawią niezwykle „słony” rachunek, każe wezwać właściciela lokalu.

— Czy ten rachunek jest dla mnie? — pyta słynny pisarz.
— Tak jest, proszę pana.
— Więc pan mnie nie zna?
— Nie... — jaka się właściciel restauracji.
— Nie...

— Przecież jestem pańskim kolegą — przerywa mu Tristan Bernard.

Wobec tego restaurator udziela mu 50 proc. rabatu z rachunku, a następnie odprowadza do samych drzwi i pyta:

— Przepraszam pana, czy mógłbym wiedzieć, jakiego lokalu jest pan właścicielem?

— Nie jestem właścicielem żadnego lokalu...

— Ale czyż nie powiedział mi pan, że jest pan moim kolegą?

— Oczywiście...

Tristan Bernard nachyla się do ucha restauratora i szepcze:
— Jestem z zawodu złodziejem, zupełnie tak jak pan...

Berliński ogród zoologiczny poniósł wielką stratę. Mianowicie główna atrakcja ogrodu zoologicznego i ulubieniec publiczności, słoń morski, popularny pod nazwą „Roland”, wskutek krowotoku wewnętrzno — zdechł.

Ogród zoologiczny oblegany był przez przyjaciół Rolanda, którzy nie chcieli uwierzyć w śmierć swego ulubieńca, mimo dwuspaltowych nekrologów w prasie niemieckiej.

Berlińczycy żądają aby jedna z ulic w okolicach ogrodu zoologicznego, na pamiątkę ulubieńca publiczności, nazwana została „Ulicą Rolanda”. Możeby tak nazwać skąpaną ulicę Eberta lub Stresemanna.

Kabaliści zwrócili uwagę na niezwykłość roku 1936, bowiem stanowi on liczbę, z której można wyciągnąć pierwiastek kwadratowy.

Pierwiastek ten jest też niezwykły, gdyż daje mickiewiczowską cyfrę 44; słowem 44² = 1936.

Może więc ów kwadratowy rok 1936 da rozwiązanie kwadratury koła kryzysu.

Czas byłby najwyższy, gdyż następny rok kwadratowy przypada dopiero w r. 2025.

Nauczyciel polecił uczniom napisać podczas ferii wypracowanie na temat: „Wizyta świąteczna u babci”.

Najkrótszy elaborat brzmiał: „Babci nie było w domu”.

Więzienie dawniej i dziś

Nie narzędzie odwetu, lecz zakład wychowawczy!

Tysiące osób opuściło więzienie na zasadzie amnestji. Szerokie masy uczciwych obywateli, w których słowo więzienie budzi lęk i odrazę, nie orjentują się zupełnie, jak wielką ewolucję przeszła odwieczna instytucja w toku dziejów.

Z tradycji ksiąg świętych wiemy, że już Samson obracał w więzieniu filistyńskim koło młyńskie, a Antyfil, więziony przez egipcjan, miał obręcz żelazną na szyi.

REKĘ PRZYKUTĄ DO MURU, a nogi złożone w drewnianych dybach, tak, że nawet we śnie były skurczone. Słynny labirynt na wyspie Krete uważany jest przez niektórych uczonych za miejsce, gdzie

trzymano niebezpiecznych przestępców. Później był więziony w Sparcie, Sokrates w Atenach. W Rzymie słynne się stało więzienie „Tullianum”, oczekiwali tam na śmierć męczennicy pierwsi chrześcijanie. W średniowieczu każdy pan feudalny czy opactwo posiada własne więzienie, w którym trzyma się

złoczyńców lub ludzi niewygodnych. W tych norach, jak pisze kronikarz XVI wieku, ludzie marli z głodu i zimna i mieli wygląd

STRASZNYCH PTAKÓW O OSTRYCH DZIUBACH I SZPONACH.

Z pewną poprawą warunków bytu w więzieniach spotykamy się dopiero w końcu XVI w. W Anglii i Holandji rozwijająca się w niesłychany sposób plaga żebractwa, dając się mocno we znaki mieszczaństwu, powoduje powstanie domów, gdzie włóczędzy mieli uczyć się rzemiosła i przyzwyczajając się do pracy.

Pierwsze więzienie, w którym ODDZIELA SIĘ KOBIETY OD MĘŻCZYZN,

a więźniów zamyka się na noc w odrębnych pokojach, powstaje w Holandji. Jest to załazek późniejszego systemu, t. zw. celkowego (od celi, pokoju), który w zmienionej formie przetrwał po dziś dzień.

Wiek XIX to okres panowania systemu „celkowego” w jego dwóch postaciach, pensylwańskiej i auburskiej (nazwy miast w USA, gdzie te zakłady powstały).

System pensylwański dążył do CAŁKOWITEGO OSAMOTNIENIA więźnia, który w skupieniu, nie widząc twarzy ludzkiej i nie słysząc

ludzkiego głosu, miał, czytając biblię, rozpamiętywać swe grzechy i w ten sposób poprawić się. Cele w więzieniu pensylwańskim były umieszczone nazewnątrz budynku, przed każdą celą było miniaturowe podwórko, gdzie więzień mógł się przechadzać samotnie. Gdy trzeba było przeprowadzić więźnia do kąpieli, czy poddać go badaniu lekarskiemu, kładziono mu na głowę

kaptur z otworami na oczy, aby nikt nie widział jego twarzy. Słowo żywe było wyklęte w tem więzieniu. Personel więzienny porozumiewał się z więźniami na migi. Całkowite zastosowanie systemu pensylwań-

skiego dawało straszne rezultaty, gdyż na 100 więźniów, po 2 — 3 latach, kilku zaledwie pozostawało przy życiu.

RESZTA UMIERAŁA BĄDŹ WARIOWAŁA.

System auburski, który przetrwał po dziś dzień, oparty był na wspólnej pracy więźniów w ciągu dnia i zamykaniu w oddzielnej celi na noc. Jako reakcja przeciwko systemowi osamotnienia celkowego, w którym na pierwszy plan wysuwała się zagadnienie odstraszania i ekspiacji, powstaje w końcu XIX w. współcześnie istniejący system t. zw. progresywny, którego naczelnym zadaniem jest

WYCHOWANIE I USPOLECZNIE-NIE WIĘZNIĄ.

System ten został nazwany progresywnym z tego powodu, że więzień przechodzi stopniowo, w miarę odbywania kary i okazywanej poprawy, z klasy niższej do wyższej, aż wreszcie zostaje przedterminowo zwolniony. Według

POLSKIEGO REGULAMINU WIĘZIENNEGO

z 1931 r. więźniowie, odbywający karę wyższą od lat 3-eh, przechodzą przez 3 klasy. Pobyt w klasie pierwszej trwa najmniej 6 miesięcy, a dla zawodowych recydywistów najmniej 12. Najkrótszy pobyt w następnych klasach oblicza się w sposób następujący: od terminu kar

odlicza się 1) okres tymczasowego aresztowania, 2) jedną trzecią część kary orzeczonej przez sąd na późniejsze ewentualne zwolnienie, 3) okres przebywania w klasie pierwszej. Czas w ten sposób otrzyma-

ny dzieli się na dwie połowy. Przeniesienia z klasy niższej do wyższej następuje w drodze awansu, a za podstawę bierze się liczbę uzyskanych przez więźnia punktów. Za

wyjątkowo dobre zachowanie się oraz postępy w nauce więzień otrzymuje 10 pkt. tygodniowo. Złe zachowanie się powoduje zmniejszenie liczby punktów, co powstrzymuje awans lub może spowodować de-

gradację. Liczbę punktów dla przejścia z klasy do klasy ustala się dla każdego więźnia, mnożąc minimalny czas (w tygodniach) jaki ma być w danej klasie, przez 10. Punkty wystawia naczelnik więzienia lub z jego upoważnienia pomocnik w dziale wychowawczym.

Przejście z klasy do klasy daje więźniowi coraz większe uprawnienia i przywileje. Ci przestępcy, którzy w III klasie otrzymali odpowiednią liczbę punktów i odbyli

dwie trzecie kary, mogą zostać zakwalifikowani do PRZEDTERMINOWEGO ZWOLNIENIA.

Największą bolączką naszego więziennictwa jest niedostatecznie zorganizowana służba badań antropologicznych i psychicznych więźniów

oraz zbyt mała ilość typów więzień. Zasadniczy postulat systemu progresywnego, polegający na dokładnym zbadaniu indywidualności więźnia i skierowaniu go w zależności

charakteru, usposobienia, patologicznych schorzeń do odpowiedniego zakładu, których np. w Belgji jest aż 14 typów, nie został u nas w należyty sposób rozwiązany.

H. Ar



Skonfiskowani Goering i Goebbels

Cenzurowane mowy niemieckich mężów stanu

Berlin, w styczniu.

Kto słucha w ostatnim czasie przemówień różnych polityków niemieckich, wygłaszanych do radia, a potem dodał kowo przeczyta sobie te same

przemówienia w prasie niemieckiej, dochodzi do wniosku, że przemówienia te wychodzą w dwóch odmiennych wydaniach. Mowy wygłaszane do radia, przeznaczone do użytku

wewnętrzno, są zazwyczaj bardziej wojownicze, podczas gdy najocześniejsze ustępy są przed opublikowaniem w prasie wykreślane; miarodajne czynniki liczą się z tem, że

pisma niemieckie czytane są też zagranicą, i większość ludzi, zajmujących się sprawami niemieckimi, czerpie informacje właśnie z prasy niemieckiej.

Niedawno w Hamburgu wygłoszono wielkie przemówienie polityczne generał Goering, premier pruski. Mowa jego zawierała cały szereg ironicznych uwag

na temat sytuacji gospodarczej. Goering chciał widocznie drastycznymi dowcipami usunąć wzmagaające się niezadowolenie mas. Wszystkie te „kwiatki” mowy Goeringa jednak znikły: w prasie skreślono te ustępy, aby zagranicą o nich się nie dowiedziało.

Niedawno odbyła się w Saarbrücken uroczystość oddania do użytku publicznego nowej rozgłośni radia niemieckiego

Z tej okazji minister propagandy Goebbels wygłosił przemówienie, które znowu inaczej brzmiało w mikrofonie, a na czele w prasie. Pisma niemieckie wcale nie zamieściły charakterystycznych słów Goebbelsa, wypowiedzianych do mikrofonu, jak np.:

„Opowycja niemiecka, póki była u steru, nie mogła nie zdziałać. Obecnie zarzuca nam, że kiedy myśmy czekali w opozycji, pozostawiła nam wolność przekonania. Tak jest, byliście dosyć głupi, ale to nie

znaczy, że i my mamy być głupi.”

Rzecz zrozumiała, dlaczego ten ustęp przemówienia Goebbelsa nie pojawił się w prasie. Zdaniem obecnego ministra propagandy Rzeszy wszystkie poprzednie rządy były głupie, że tolerowały rozszerzanie się ruchu hakenkreuzlerowskiego. Zagranicą zapewne ktoś mógł sobie postawić pytanie, czy w ten sam sposób nie zechcieliby przemawiać ci, którzy w Trzeciej Rzeszy widzą ideał. Pewnym jest, że wielu z tych, którzy bronili przed hitleryzmem niemiecką demokrację, a po przegranej zmuszeni byli kapitulować, przypomnieli by sobie, czytając słowa Goebbelsa, metody, jakimi decydujące czynniki w Trzeciej Rzeszy przeciw nim się posługiwały.

Zygmunt Różycki.

DO WIEDNIA

wycieczka 7 i 14 dniowa Odjazd 18 stycznia

Zapisy

WAGONS - LITS COOK, Piotrkowska 68

BANK HANDLOWY W ŁODZI

Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15

ma jeszcze do wynajęcia

SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie
Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra, i t. p., lecz zanieś je do Safe'u

CASINO

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10. — Ostatnie 2 dni
Ceny znacznie niższe!

MANEWRY MIŁOSNE

Mankiewiczówna, Halama, Zimińska
Zabczyński, Sielański

Dziś i jutro
O g. 12 i 2 dwa poranki, wszystkie miejsca po

80 gr.

Na późniejsze seanse:

I m. — zł. 1.09

II m. — zł. 1.50

III m. — zł. 2.20

Ile „jest wart” p. Hearst?

Opinia szerszych warstw amerykańskich żywo interesuje się stanem majątkowym swego „króla prasowego”. „Fortune Magazine” zbadał pracowicie i dokładnie to zagadnienie. Ocenit majątek pana Hearsta na zawrotną sumę 220 milionów dolarów (zgodną miliard zł.). Stan posiadania wielkiego bogacza obejmuje 28 dzienników, 13 miesięczników i tygodników, 8 stacji radiowych, 2 koncerty filmowe. Posiadłości terenowe ocenione są na 58 milionów dolarów. Gazety p. Hearsta biją dziennie 5 i pół miliona egz., w niedzielę 7 milionów. Do tego dochodzą wielkie udziały w przedsiębiorstwach wydawniczych londyńskich. Rezydencja p. Hearsta wraz z prywatnymi kolekcjami dzieł sztuki przedstawia wartość 20 milionów.

Zakłady wydawnicze Hearsta zatrudniają ok. 31 tys. osób. „Król prasowy” posiada oczywiście olbrzymie pakiety akcji wielkich trustów przemysłowych.

Ludzie otyli osiągają bez trudu wydajne i obite wypróżnienie, używając odpowiednio i regularnie naturalną wodę gorzką „Franciszka - Józefa”.

„Znakowanie” przestępców samochodowych

W Niemczech zostało wydane zarządzenie policyjne, mające się przy czynić do zmniejszenia przestępstw komunikacyjnych. Rozporządzenie to postanawia, że pojazdy mechaniczne osób, które są winne częstych uchybień komunikacyjnych, zostają oznaczone żółtym krzyżem, pojazdy zaś, niedające pełnego bezpieczeństwa ruchu — żółtym pierścieniem. Zarządzenie zwraca się również przeciwko nadużywaniu sygnałów samochodowych, przewidując za te przewinienia odpowiednie kary.

Silne mrozy na Syberji

Na Syberji i Dalekim Wschodzie panują silne mrozy. W zachodniej Syberji: ceplomierz wykazuje 40—42 stopni mrozu, na Dalekim Wschodzie 35—37 stopni mrozu. Takich mrozów już dawno o tym czasie w tych okolicach nie było.

REDUKCJA CEN W KONSUMIE PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE

Najwybitniejsi ekonomiści współcześni wskazują, że jednym z kardynalnych warunków złagodzenia kryzysu jest podniesienie konsumpcji. Zrozumiała to już dawno dyrekcja jedyne w mieście naszym domu towarowego Konsum przy Widz. Man., Rokiścińska 54, dojazd tramwajami 10 i 6, której wysiłki idą w kierunku coraz większego obniżenia cen wszystkich towarów. Rewelacyjnie niskie są ceny, po jakich Konsum sprzedaje wszelkiego rodzaju bieliznę dzienną i nocną, konfekcję męską, damską i dziecięcą; wielki wybór welen i jedwabi, galanteria, naczyń gospodarskie oraz produkty spożywczo-kolonjalne. Konsum poleca także towary Widzewske, szczególnie znane ze swej niedoścignionej jakości wyroby marki OK oraz resztki, braki i sekunda, które sprzedaje po cenach ściśle fabrycznych. Rzadko spotykana dbałość o interesy klientów jest dowodem, że Konsum jest placówką handlową, opartą na najbardziej racjonalnych zasadach.

Choinki i bale w Moskwie

Jak Sowieci obchodzili Nowy Rok

Dzienniki sowieckie zamieszczają obszernie sprawozdania o nocy Sylwestrowej w Moskwie, Leningradzie i innych miejscowościach. W sprawozdaniach tych szczególnie podkreślana jest ta okoliczność, że obchód Nowego Roku był jak gdyby sprawdzianem jednego z ostatnich przemówień Stalina, w którym dyktator sowiecki zapowiedział wesołe i radosne życie dla obywateli sowieckich.

A więc przedewszystkiem przywrócono tradycję urządzania choinek. Uczyniono to z iście bolszewickim rozmachem. Na komendę, wydaną w Moskwie urządzono choinkę we wszystkich szkołach, klubach robotniczych i w mieszkaniach prywatnych. Obroty w sklepach w okresie świątecznym wzrosły przeciętnie o 100 procent. Szczególnie w Moskwie ruch w sklepach gastronomicznych był niezwykle ożywiony. Tak na przykład w sklepach trustu „Gastronom” w dniu 27 grudnia utargowano o 130.000 rubli więcej, aniżeli w dniach poprzednich, w dniu 28 grudnia o 160.000 rubli, a w dniu 29 świąteczna nadwyżka obrotu osiągnęła okazałą sumę pół miliona rubli. Specjalnym powodzeniem cieszyły się wyroby

luksusowe, jak np. cukierki, czekolada, czekoladowe ozdoby choinkowe itd. Noc Sylwestrową najbardziej uroczysto obchodzono w dawnych pałacach cesarskich w Moskwie i Leningradzie. Dla sowieckich balów noworocznych ustalono nawet specjalny ceremoniał, polegający na tym, że bal otwiera najbardziej wyróżniający się „stachanowiec”, t. zn. robotnik lub robotnica, należący do brygady szturmowej. Chodzi więc o to, aby jeszcze raz podkreślić zasługi tych robotników, którzy przyczyniają się do zwiększenia wydajności pracy norm produkcyjnych. Zabawy noworoczne w pałacach cesarskich w Leningradzie, w Carskim Siole i w innych dawnych letnich rezydencjach cara miały przebieg szczególnie uroczysty i połączone były z balami maskowymi.

Lecz w głuchej prowincji na hasło dane z Moskwy urządzano wesołe zabawy i bale noworoczne. Zabawy te odbywały się w kolektywach rolnych, przeważnie w domach dawnych ziemian. Również w kolektywach rolnych ściśle przestrzegano ustalonego ceremoniału otwarcia balu przez najbardziej

zaawansowanych robotników lub robotnice rolne. Tak na przykład w kolektywie rolnym „Czerwona Zorza” pod Kijowem bal został otwarty przez młodą członkinię kolektywu rolnego, która wykazała duże umiejętności w dojeniu krów i która uchodzi za najlepszą pracownicę w tym zakresie. Czerwona Armia także uroczysto obchodziła spotkanie Nowego Roku. Bale wojskowe odbywały się w t. zw. pałacach Armii Czerwonej. Rzecz charakterystyczna, że na tych balach przestrzegano poniekąd dyscypliny wojskowej w związku z nadaniem rang oficerskich dla dowódców armii czerwonej. Choć nie było żadnego rozporządzenia w tej sprawie, tembardziej działano w tym wypadku na podstawie cichego porozumienia — żołnierze bawili się w osobnych salach, a oficerowie również w osobnych salach. Bale wojskowe odznaczały się specjalną uroczystością, a to z tego względu, że w Sowieciach coraz bardziej umacnia się przekonanie, że rok 1936 będzie prawdopodobnie przełomowym rokiem w dziejach państwa sowieckiego ze względu na niebezpieczeństwo wojny na dalekim wschodzie. a. e.



Inflacja okólników

Ministerstwo spraw wewnętrznych przystąpiło do bardzo charakterystycznej pracy. Postanowiło przeprowadzić „komasację” okólników. Okazało się bowiem, że od listopada 1918 roku, a więc w ciągu 17 lat, nagromadziło się ponad 3,300 okólników... Już przed pięciu laty, w r. 1930, postanowiono wprowadzić pewne uproszczenia w tym nadmiarze papierowych norm: przepisów i zarządzeń, zaleceń i nakazów. Wtedy już ilość okólników wynosiła przeszło 2.000... Ułożono więc niejako „encyklopedję”, wydano „zbiór” okólników. Jednak mimo to w ciągu pięciolecia narosło znów przeszło 1.000 nowych okólników... Z tą inflacją „okólnikową” chce ministerstwo obecnie wziąć zasadniczy rozbrat. Zostaną poddane rewizji wszystkie zarządzenia papierowe, które straciły moc obowiązującą i zostaną jednym zarządzeniem objęte wszystkie poprzednie, dotyczące tego samego zagadnienia. Z tysięcy okólników utrzymają się tylko te, które naprawdę wnoszą rzeczy istotne i ważne do toku urzędowania.

Z wielkim zadowoleniem powołują tę wiadomość zarówno sfery urzędnicze, jak i najszersze rzesze społeczeństwa. Z niemiejszym ukontentowaniem przyjęłyby one wiadomość, że również i w innych działach naszej administracji publicznej taka akcja zostałaby zainicjowana.

Najmniejszy liściek miłosny

Księżniczka Liang Li rozmiłowana w sławnym z mądrości swej mandarynie Huang-Wu napisała do niego list z 44 liter na tak małym skrawku papieru, że mieści się w uchu gielnem. Mikroskopijny ten list znajduje się w muzeum Smithsona w Nowym Jorku i musi być powiększony 88 razy, aby go można było odczytać.

Już za kilka dni

ukaze się w kinie „Casinie” największe arcydzieło niesamowitości i grozy, pierwszy film w naturalnych kolorach p. t. „Gabinet figur woskowych”. O nakładzie pracy i kosztach przy realizacji „Gabinetu figur woskowych” świadczyć może fakt, że wykonano go dla tego filmu w naturalnych wielkościach przeszło dwieście woskowych figur najslawniejszych postaci. Wyreżyserowany przez Michaela Curlixa, twórcę niezapomnianej „Arki Noego”, stanowi „Gabinet Figur Woskowych” zupełnie odrębne i wyjątkowe dzieło, a zarazem pierwszy twór techniczny w dziedzinie filmów w barwach naturalnych, nakręconych najnowszym systemem „New Technicolor”.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA. Staraniem sekcji odczytowej oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dzisiaj o godz. 12 min. 30 w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich, ul. Piotrkowska 113 p. dr. Gontarski wygłosi odczyt na temat „Co powinniśmy wiedzieć o higienie i bezpieczeństwie pracy”. Wstęp bezpłatny.

Sok czosnku F. F. przy kaszlu, artretyzmie, reumatyzmie, sklerozie
Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

Tragedja hr. Bienerth-Schmerling

Córka b. premiera, autorka operetki „Teodora”, skoczyła do Dunaju

Przed miesiącem głośne było tajemnicze zaginięcie literatki wiedeńskiej hr. Bienerth-Schmerling, która po sprzeczce z dyrektorem teatru, gdzie grano jej operetkę „Teodora” wyszła z domu i więcej jej nie widziano.

Obecnie nadeszła z Wiednia wiadomość, że rybacy wyłowili jej ciało koło Regensburga pod Bruck.

Ostatnim znakiem życia autorki wiedeńskiej była rozmowa telefoniczna, jaką przeprowadziła 26 listopada ub. r., zapowiadając, że nie wróci na obiad, że udaje się na przechadzkę do Prateru. Gdy następnie do wieczora nie zjawiała się, matka jej zawiadomiła policję. Od tego czasu zaczęły się gorączkowe poszukiwania, które nie dały żadnego rezultatu.

Od dłuższego już czasu hr. Bienerth-Schmerling znajdowała się w stanie gorączkowego podniecenia. Wpływało na to niepowodzenie operetki „Teodora”, do której napisała libretto. Krytyka przyjęła nawet życzliwie tę nowość, jednakże frekwencja na dalszych przedstawieniach była słaba. Autorka libretta miała nadzieję, że sztuka utrzyma się na afiszu do nowego roku, a dyrekcja postanowiła przedstawić ograniczyć. Stąd powstał konflikt i spory.

Po zniknięciu hr. Bienerth-Schmerling wyrażano różne przypuszczenia, ogólnie jednak przeważało zdanie, że zaginiona znajduje się przy życiu. Matka jej aż do ostatnich dni przekonana była, że

córkę należy szukać w jakimś klasztorze.

Policja i żandarmerja austriacka przeszukiwała najstaranniej cały kraj, starając się wpaść na ślad zaginionej. Przed tygodniem znaleziono w Gozau kobietę tak podobną do hr. Bienerth-Schmerling, że do czasu zidentyfikowania jej wszyscy ją uważali za zaginioną.

W dniu 31 grudnia rybacy wyłowili z Dunaju pod Regensburgiem zwłoki kobiety, której twarz tak

dalece była niezmienną, że łatwo można było w niej rozpoznać zaginioną. Poza tem zmarła miała na palcach trzy pierścionki, te same właśnie, które nosiła wówczas, gdy wyszła z domu.

Jak wiadomo, zmarła tragicznie literatka była córką b. premiera austriackiego hr. Bienertha. Miała lat 40 i mieszkała z matką, której obecnie towarzyszy ogólnie współczucie.

RADJO ODBIORNIK
TEKAFON
to szczyt selekcji, pięknego tonu i estetycznego wyglądu

Klub metuzalemów

W Anglii istnieje „Klub stuletnich”, założony przed kilku laty przez wybitnego badacza długowieczności, dr. Ernesta. Klub ten posiada przeszło 120 członków, mogących się wykazać ukończonym setnym rokiem życia. Do klubu należą również wiele osób, mieszkających poza Anglią. „Klub stuletnich” ma na celu głównie zebranie dokładnych danych, dotyczących rozmaitych sposobów

życia ludzkiego. W rzeczywistości jest to klub korespondencyjny, ponieważ wiekowi jego członkowie z trudnością opuszczają miejsca stałego pobytu, by przyjechać na zebranie klubu. Założyciel klubu, dr. Ernest, jest gorliwym wyznawcą teorii, iż człowiek jest w możności przedłużyć swe życie, jeśli przestrzega odpowiednich przepisów zdrowotnych. Nakładem klubu ukazało się wiele książek z tej dziedziny.

SALA FILHARMONJI tel. 213-84
Gość sowiecki w Łodzi

W środę, dn. 8 b. m. o godz. 8.30 wiecz. Tylko jeden raz koncertuje SOWIECKI fenomenalny skrzypek światowej sławy **Dawid Oistrach** laureat Międz. Konk. Skrzyp. Im. H. Wieniawskiego oraz konkursów wszechsowieckich. Bilety w cenie od 1.— zł. sprzedaje kasa Filharmonji

Kopiec Józefa Piłsudskiego
Konto P. K. O. 1331

GRAND-KINO Chińskie Morza

wyświetla przy wypełnionej po brzegi widowni

Clark Gable, Jean Harlow
Wallace Beery, Lewis Stone
Dziś jutro pocz. o 12
Poranki od 80 gr.

Aresztowanie bestjalskiej rodziny która zamordowała Kubika i kadłub jego wrzuciła do stawu scheiblerowskiego W dzikim mordzie brały udział trzy kobiety i dwóch młodocianych chłopców

Ponura zagadka okrwawiono go kadłuba, znalezione przy ul. Scheiblerowskiej przy ul. Przedzalanianej, została wyjaśniona.

Polcja łódzka, w wyniku żmudnego dochodzenia, ustaliła, kim był zamordowany i czyje ręce popełniły tę jedyną w swoim rodzaju zbrodnię.

Społeczeństwo łódzkie może odetchnąć pełną piersią. Sprawiedliwości stanę się zadość, winni zostaną ukarani.

Potworni mordercy znajdują się już pod kluczem.

Dzięki niezwykłym wysiłkom łódzkich władz policyjnych, udało się w rekordowo szybkim czasie rozwikłać tę skomplikowaną zagadkę kryminalną.

Brak śladów

Praca była istotnie niezwykle ciężka. Jedynym śladem początkowo był kadłub i wskazówki, dostarczone przez sekcję zwłok.

Na tem budowano pierwsze hipotezy, to był punkt wyjścia. Ale trudno było ruszyć z miejsca, dopóki nie ustalono tożsamości ofiary bestjalskiego morderstwa.

I tu policja zwróciła się o pomoc do społeczeństwa łódzkiego za pośrednictwem prasy. Ten pomysł dał owoce.

Do komendy policji zgłosili się wszyscy, których wyjaśnienia mogły się przyśłużyć organom, prowadzącym dochodzenie. Przesłuchano szoferów i doróżkarzy.

nie zaniedbano najmniejszego bodaj śladu,

nie zlekceważono żadnego zeznania. Przez cały tydzień, bez odpoczynków niemal, policja łódzka pracowała. Śledztwo prowadzone jednocześnie w kilku kierunkach.

Kadłub rozpoznany

Dopiero onegdajszej nocy, energiczna akcja policji uwień czona została powodzeniem.

Dzięki podanemu na łamach „Głosu Porannego“ w dn. 1 stycznia komunikatowi policji, zawierającemu szczegóły ubrania i rysopisu ofiary mordu, w dniu onegdajszym zgłosiły się do komendy policji w Łodzi dwie osoby, które rozpoznały garderobę denata i udzieliły policji wyjaśnień.

Jak się okazało TUŁÓW NALEŻAŁ DO STANISŁAWA KUBIKA, LAT 23, ROBOTNIKA WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY W ŁODZI, ZAMIESZKAŁEGO NA ZARZEWIE,

a ostatnio nie posiadającego własnego mieszkania.

Stwierdzenie tego faktu było dla policji niezwykle cenne. Była to znaczna część pracy. Teraz przystąpiono niezwłocznie do ustalenia szczegółów z życia zamordowanego, a zwłaszcza jego stosunków osobistych.

Mordercy schwytani

Doprowadziło to szybko do ujawnienia morderców. Bestjalskiego czynu dopuścili się trzy kobiety przy pomocy dwóch chłopców,

a mianowicie: AGNIESZKA BIELCZYK, LAT 48. WDOVA, ZOFJA BIELCZYK, LAT 25. JEJ CÓRKA. ANNA JABŁOŃSKA, LAT 23. PANNA. ORAZ HENRYK BIELCZYK, LAT 23 i FELIKS BIELCZYK, LAT 16.

Wszyscy oni zostali ujęci i osadzeni w areszcie śledczym. Jak ustalono mordu dokonano w niedzielę

dn. 22 grudnia ub. r. w domu przy ul. Dąbrowskiej 67, w mieszkaniu Bielczyków.

W tem samym mieszkaniu zwłoki zostały pochwytane w nocy, dn. 23 grudnia r. ub wrzucono kadłub do stawu scheiblerowskiego.

Tam, gdzie ćwiartowano zwłoki

Niezwłocznie po otrzymaniu szczegółów, współpracownik nasz udał się na ul. Dąbrowską, do mieszkania Bielczyków, gdzie dokonany został ów straszliwy mord.

Dom nr 67 znajduje się na dalekich peryferiach. Jest to jednopiętrowy, drewniany budynek.



dynek, niczem nie różniący się od kilku innych, rozmieszczonych w dość znacznych odstępach i oddzielonych od siebie polami lub płotami. A jednak można go już zdaleka rozpoznać. Od wczesnego poranka gromadzą się tam ciągle grupy ludzi,

żywo dyskutujących o bestjalskiej zbrodni.

Aby dostać się do mieszkania Bielczyków, trzeba przeskoczyć kilka kaluź błota na wąskim podwórzu, noczem po stromych schodach dostać się na pierwsze piętro. Wskazują

ca nam drogę dozorczywa nie może ukryć swego zdenerwowania.

— Proszę pana! To straszne. W naszym domu taka historia!...

Jesteśmy na długim korytarzu. Kilko drzwi prowadzi do poszczególnych mieszkań, złożonych z pojedynczych pokojów wraz z kuchnią.

Pod nr. 10 mieszkała rodzina Bielczyków, złożona z czterech osób: Agnieszki, Zofji, Henryka i Feliksa.

Jeszcze niedawno mieszkała tam również w charakterze sublokatorki, Anna Jabłońska, ostatnio jednak przeniosła się gdzieś indziej i tylko od czasu do czasu przebywała w mieszkaniu Bielczyków.

Sąsiedzi opowiadają

Zgromadzeni na korytarzu sąsiedzi Bielczyków, początkowo niechętnie, a potem już wyziewając, opowiedzieli nam o Bielczykach.

Rodzina Bielczyków wprowadziła się do domu przy ul. Dąbrowskiej 67 przed niespełna rokiem.

Mieszkanie wynajął właściciel niejaki Wawszczak.

robotnik, który oświadczył, iż zamierza się żenić z Zofją Bielczyk i potrzebne mu mieszkanie. Sprowadziła się cała rodzina, a po kilku tygodniach Jabłońska, jako sublokatorka. Wawszczak istotnie przychodził często do Bielczyków i przesiadywał w ich pokoju dłużej godziny. Któregoś jednak dnia, po libacji obficie zakrapianej alkoholem, Wawszczak został raniony

przez jednego z gości Bielczyków

od tego czasu nie pojawił się tam więcej. Kiedy wychodził, oświadczył dozorczywi:

„Nie chcę więcej mieć nic wspólnego z tą granda!...“

Blondyn z szalikiem

Po Wawszczaku zaczął przychodzić wysoki, ciemny blondyn, szczupły, zawsze z szalikiem na szyi. (Ofiarą bestjalskiego mordu, Stanisław Kubik, którego sąsiedzi Bielczyków znali tylko z widzenia). Ten również zalecał się do Zofji Bielczyk, a do jej domu wprowadzony został przez jej brata,

Henryka, który pracował w drukarni Rundsteina przy ul. Narutowicza 30.

Bielczykowie byli bardzo nie lubiani w całym domu.

Nie utrzymywali z nikim stosunków sąsiedzkich, zawsze zamknięci w swoim pokoju, często nie odpowiadając nawet na pukanie do drzwi. Mimo, iż blisko rok mieszkali w tym domu, żaden z sąsiadów

nie umiał bliższego o nich powiedzieć.

Był zamknięci w sobie i nie zdarzyło się, aby na jakąś z licznych libacji, które odbywały się u nich niemal codziennie, poprosili któregoś z sąsiadów.

Nie przeszkadzać w awanturze

Opowiadał nam jeden z mieszkańców domu wydarzenie charakterystyczne i nie pozbawione humoru. Oto, gdy podczas jednej z takich libacji u Bielczyków wybuchła, jak zwykle zresztą, awantura i bijatyka, sąsiadów chciał zajrzeć do pokoju przez uchylone drzwi. W tej samej chwili został uderzony w głowę flaszką wódką,

a drzwi zatrzasnęły się gwałtownie.

— Dobrze się stało, że się wódka nie rozlała! — przyznaje namownie nasz rozmówca. — Podniosłem flaszkę i razem ze sąsiadem, żeśmy te półlitra wypili.

— A pewnie, wódka ładny piętadź kosztuje!... — przytaknęła jakaś sąsiadka.

Krytycznego dnia, t. j. w niedzielę przedświąteczną, do Bielczyków przyszedł już rano Kubik.

przyniósł ze sobą litrową butelkę wódkę.

W mieszkaniu Bielczyków była cała rodzina oraz Jabłońska.

Krew na ubranie

Około południa, drzwi rozwarły się szeroko i wszedł z mieszkania Kubik. Wyglądał strasznie.

Był okrwawiony, chwiał się na nogach.

Sąsiedzi Bielczyków przypuszczali, że pokłócił się z gospodarzami i jak Wawszczak — nie wrócił więcej.

Na schodach wszyscy ustępowali mu z drogi. Miał okropny wyraz twarzy, a za pasem nosił tasak kuchenny dla dodania sobie prawdopodobnie groźniejszego wyglądu.

(Dokończenie na stron. nast.)

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10); A. Charemzy (Pomorska 12); E. Millera (Piotrkowska 46); M. Epstein (Piotrkowska 225); Z. Górczyńskiego (Przejazd 59); G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

NIE TRAC CZASU

przed kupnem radjoaparatu. Wstęp do nas! Posiadamy na składzie wszelkie modele krajowych i zagranicznych radjodiodników od najtańszych do najdroższych.

Radio-Audion Traugutta 1. Telefon 153-71 (Gmach Grand Hotelu)

DODATKOWE KOMISJE POBOROWE.

Starostwo grodzkie łódzkie ustaliło terminy urzędowania dodatkowych komisji poborowych na miesiąc styczeń, a mianowicie dnia 15 stycznia dla PKU Łódź miasto I, i dnia 28 stycznia dla PKU Łódź miasto II. Komisje odbywać się będą w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165.

Komunikat.

Nie galki, lecz szyszki Novopin do kąpieli, gdyż jedynie szyszki Novopin dają gwarancję skuteczności, wzmacniają organizm i odmładzają ciało. Zadajcie tylko szyszek Novopin do kąpieli.

ILU JEST W POLSCE NIEWIDOMYCH?—Według danych głównego urzędu statystycznego mamy w Polsce niewidomych 33.000, w tem 60 proc. mężczyzn i 40 proc. kobiet. Niewidomych, a zarazem głuchoniemych jest 13 proc.

POŻARY W POLSCE. — Według obliczeń w Polsce wybucha rocznie ponad 20 tys. pożarów, które przynajmniej niszczą 60 tys. budynków, ogólnej wartości 100 milionów zł.

Kino EUROPA

Narutowicza 20
Pocz. 12, 2, 4. 6. 8. 10

Raj na ziemi

Najwesejsza komedia wiedeńska
W rol. gł. Herman Thimig,
Lizy Holzschuh, Hans Moser,
Heinz Rühmann, Adela Sandrock, Theo Linggen.

Dziś o g. 12 i 2 dwa specjalne poranki. Ceny miejsc od 80 gr.

Mordercy schwytani

Doprowadziło to szybko do ujawnienia morderców. Bestjalskiego czynu dopuścili się trzy kobiety przy pomocy dwóch chłopców,

a mianowicie: AGNIESZKA BIELCZYK, LAT 48. WDOVA, ZOFJA BIELCZYK, LAT 25. JEJ CÓRKA. ANNA JABŁOŃSKA, LAT 23. PANNA. ORAZ HENRYK BIELCZYK, LAT 23 i FELIKS BIELCZYK, LAT 16.

Wszyscy oni zostali ujęci i osadzeni w areszcie śledczym. Jak ustalono mordu dokonano w niedzielę

WSPANIAŁE
ARCYDZIEŁO
FILMOWE

ZBRODNI

i KARA

wg. DOSTOJEWSKIEGO

WKRÓTCE
w KINIE
„EUROPA“

KINO
„PALACE“

UWAGA!

Dziś o g. 12. 2 i 4

3 PORANKI
WSZYSTKIE MIEJSCA od

80 gr.

Cała Łódź musi zobaczyć i usłyszeć

Jana KIEPURE

w szampańskiej komedji p. t.

„KOCHAM WSZYSTKIE KOBIETY“

KIEPURA śpiewa po polsku
włosku i niemiecku

Dnia 2 stycznia 1936 r. zmarł.

b. p. MAKSYMILJAN KERNBAUM

długoletni wiceprezes oraz honorowy członek Zarządu naszej instytucji

W Zmarłym tracimy jednego z pionierów przemysłu łódzkiego, oraz wybitnego działacza gospodarczego, którego pamięć zachowamy wiecznie.

Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem

Aresztowanie bestjalskiej rodziny

(Dokończenie)

Kubik zeszedł na dół, poczem w sklepie nadrzec'wko kupił drugą litrową butelkę wódki

i wrócił na górę. Do uszu sąsiadów dochodziły tylko odgłosy pijackich rozmów, śpiewy, a potem odgłosy awantury, która jednak ucichła szybko.

Położyli się, jak zwykle, wczesnie spać. U Bielczyków pito nadal.

Rano nie zauważyli nie podejrzanego.

Chyba tylko to, że Bielczykowa wyniosła poduszkę i umieściła ją w komóreczce na podwórzu.

— Czy w czasie niedzielnej nocy nie słyszeliście żadnych po dejranych szmerów, uderzeń?

— Tu są papierowe ściany. Wszystko słycać, co się dzieje u sąsiadów, tośmy się przyzwyczaili i nikt na to uwagi nie zwraca. Może i było jakieś pukanie, ale kto ich tam wie,

u nich zawsze awantury i pijaństwa!...

Przychodził, jak miał pieniądze

— A czy ten wysoki blondyn w szaliku często przychodził?

— Tak, jak do panny. Dwa, trzy, czasem cztery razy na tydzień. Jak miał pieniądze na wódkę. Przecież się do panny inaczej nie przychodził...

On pracował w Widzewie, to jak dostał pare groszy, to przychodził.

Mieszkał gdzieś podobno na Zarzewie, a potem to się szwendał. Nosił zawsze granat marynarkę i szalik na szyi. „Oprycha” zawsze udawał, ale go się niebardzo bał, bo chłopak od stolarza z dołu powiedział, że jakby w łeb wyrzynał, toby bez płót przeleciał. Szczupły był!...

Jak nastąpiło arestowanie

— A jak się Bielczykowie zachowywali?

— A kto ich tam wie? Z ni

PIERWSZY FILM W NATURALNYCH KOLORACH



Szczyt w dziedzinie filmów niesamowitych.

Wkrótce w kinie „CASINO”

kim nie gadali. Ino wódkę pili i awantury robili...

Wczoraj w nocy, o pierwszej, trzech tajnych i dwóch policjantów w mundurach przyszło i w kajdankach wszystkich zabrano.

Tę poduszkę z komórki też wzięli...

W tem miejscu lokatorzy do mu podają swoją hipotezę. Przy wódcę się pokrętili, a potem jak nową butelkę przynieśli, to się pogodzili. Potem znów awantura wybuchła i pewnie jeden toporkiem przez głowę Kubika uderzył. Nie wiedzieli co robić, to trupa na pierzynie ułożyli i toporkiem głowę, ręce i nogi po obcinali. Kadłub do stawu wrzucili, a inne części ciała gdzieś ukryli.

— Zabić to zabić, trudno! — mówi jeden z lokatorów — ale żeby trupa krajać to już bestjalstwo!...

— To pewnie przed końcem

świata tak się ludzie mordują — konkluduje na odchodne dozorczyń.

Kubik — awanturnik

Jak się dalej dowiadujemy, zamordowany bestjalsko Kubik był znanym awanturnikiem.

Był już karany sądowo i kilka razy notowany w kartotece przestępców kryminalnych.

Kubik maltretował i bił wszystkich członków rodziny Bielczyków, a głównie

znęcał się nad swoją kochanką, Zofią i młodszym jej bratem, 16-letnim Felksem.

Krytycznej niedzieli. Kubik, po pijanemu urządził straszną awanturę, w trakcie której zranił Felksa Bielczyka.

(stał krew na jego ubraniu, gdy ponownie udawał się po wódkę do sklepu),

pobił Zofię, a ponadto zdemolował całe mieszkanie.



Nie zna kłopotów z dzieckiem matka, która stale stosuje

PUDER BEBE SZOFMANA

Co usłyszymy dziś i jutro przez radio?

- NIEDZIELA**
- 9,15 Muzyka z płyty.
 - 10,30 Transmisja nabożeństwa.
 - 12,03 Reportaż p. t. „Radio w klubach robotniczych”.
 - 12,15 Poranek muzyczny z Wilna.
 - 13,00 Fragment słuchowiskowy z dramatu Stanisława Przybyszewskiego p. t. „Odwieczna baśń”.
 - 14,00 Rozdział z książki Juliana Wołoszynowskiego p. t. „Było tak!”
 - 14,20 Koncert życzeń
 - 15,20 Muzyka pogodna (płyty).
 - 15,45 Poradnik turystyczno-sportowy.
 - 16,00 „O Stasiu - narciarzu” — opowiadanie dla dzieci.
 - 16,15 A Mozart: Trio Nr. VII.
 - 16,45 Kolendy w wyk. chóru.
 - 17,00 „Kanarki przed mikrofonem”.
 - 17,15 Muzyka taneczna (płyty).
 - 17,40 Migawki regionalne.
 - 18,00 Recital skrzypcowy Roesnera
 - 18,30 Słuchowisko Wilnera „Jubilat”.
 - 19,30 Kącik humoru i muzyka wesola.
 - 19,45 „Co czytać”.
 - 20,00 „Wieczór ballad”.
 - 20,45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.
 - 21,00 Na wesołej Iwowskiej fall.
 - 21,30 Feljton „Historja z końca świata”.
 - 22,00 Muzyka taneczna.

- AUDYCJE ZAGRANICZNE**
- Londyn (261) i Drottlich (1500)**
 - 18,20 Kwartety fortepianowe Dworzaka i Baxa, Pieśni.
 - Wiedeń (507)**
 - 11,45 Uwertura „Książę Igor” Borodina, Koncert skrzypcowy Dworzaka, Poemat symfoniczny „O wieczystej tęsknocie” Novaka.
 - 15,40 Kwartety smyczkowe Kaufmana i Dworzaka C-dur
 - 22,20 Utwory fortepianowe Liszta (Marzenie miłosne, Funerailles, Rapsodia VI, Eglogue i Campanella)
 - Praga (470)**
 - 20,50 Sinfonietta Halftera, Noce w hiszpańskich ogrodach de Falli i Tańce fantastyczne Turiny.
 - Strassburg (340)**
 - 22,45 Koncert (M. in. Rapsodia Lacombe’a, Fantazja Thomasa, Kaprys włoski Czajkowskiego)
 - Berlin (356)**
 - 19,00 Kwartet smyczkowy B-dur Mozarta i Serenada włoska Wolfa.
 - Stuttgart (523)**
 - 00,00 Operetka na tle motywów Linkego „Broń kobiet”.

- Monachjum (405)**
 - 20,00 Operetka Kunnekego „Lise-lotte”
 - Leninograd (1224)**
 - 18,00 Opera Verdiego „Bal maskowy”.
 - Medjolan (368)**
 - 20,35 Operetka O. Straussa „Wiosna”.
- PONIEDZIAŁEK**
- 9,03 Muzyka z płyty.
 - 10,00 Fr. Schubert: Niedokończona symfonia H-moll.
 - 10,30 Transmisja nabożeństwa.
 - 12,03 Reportaż z poradni robot. przez ciwgruzliczej.
 - 12,15 Poranek muzyczny.
 - 13,00 Fragment słuchowiskowy ze sztuki Nałkowskiej „Dom kobiet”.

GDZIE SIĘ DZIŚ SPOTKAMY?

Dziś wszyscy naznaczają sobie spotkanie w lokalu „Tabarin”, gdzie dobrze i beztrudno spędzą czas.

W lokalu tym odbywają się bowiem doskonale występy artystyczne, w których udział biorą najlepsi artyści. Na pierwszym miejscu postawić należy Varię Laską, znakomitą śpiewaczkę polską, która przy własnym akompaniamencie gitary śpiewa piękne piosenki włoskie i hiszpańskie oraz romanse cygańskie.

Niemniejszą atrakcją stanowią występy duetu mulatów Kent i Maxya, popisujących się w taneczno-spiewnym repertuarze. Duet ten wzbudza ogólny zachwyt i jest hucznie oklaskiwany.

Podobają się także bardzo występy tancerki węgierskiej Suzy D'Ewy oraz występy polskiej solistki Miry Mill, doskonalej w tańcach salonowych.

Przy dźwiękach doborowej orkiestry Weinrota odbywają się tańce na pięknie oświetlonym parkiecie.

Publiczność czuje się jak u siebie w domu, to też zabawa odbywa się w miłym nastroju.

Dziś o 5,15 faj z pełnym programem artystycznym.

Ceny przystępne, kuchnia smaczna.

Z. P. T. K.

W niedzielę, dnia 12 b. m. odbędzie się wycieczka na wystawę łódzkich artystów plastyków (Piotrkowska 150) Zbiórka o godz. 10,45 w siedzibie wystawy. Oplata dla członków — 20 gr., dla gości 40 gr.

Głęboko dotknięci przedwczesnym zgonem nieodżałowanej córki

b. p. BETUSI

Państwu KANEL oraz pozostałej Rodzinie wyrazy szczerzego żalu i współzucia składają

Synajkowie i Zelmanowie

Panom ZAMOŚCIAŃSKIM z powodu zgonu

Ich OJCA

wyrazy współzucia składają

PRACOWNICY firmy H. Zamościański.

Tylko biuro meldunkowe

wydawać będzie świadectwa tożsamości

Jak nas informuje wydział ewidencji ludności zarządu miejskiego od wtorku, dnia 7 b. m. poświadczenia tożsamości wydawane będą wyłącznie przez biura meldunkowe w godzinach od 8,30 do 13.

Właściwe biura meldunkowe za-

świadectwa tożsamości wydawane będą nazajutrz po złożeniu podania w godz. od 13 do 15.

Do padania winny być dołączone dwie fotografie, z których jedna musi być naklejona na załączonym do podania zaświadczeniu właściciela domu, iż dana osoba zamieszkuje na terenie danej posesji.

Druki zaświadczeń domów oraz drugi podają są wydawane w biurach meldunkowych bezpłatnie.

Czytelnia dzienników i czasopism

„PRASA”

PIOTRKOWSKA 78

Jedyna w Łodzi na wzór zagranicznych. Z wyjątkiem sobót i niedziel. Wejście 10 gr.

MASKARADA CZERWONEGO KRZYŻA

Dziś o godzinie 22 wszyscy spotykają się na tradycyjnej maskaradzie Czerwonego Krzyża w stylowych salonnach Stow. Śpiewaczego przy ul. 11 Listopada 21. Bilety do nabycia już od godz. 17. Komitet uczynił wszystko aby zabawa tak jak corocznie toczyła się ooczno przy dźwiękach dwóch doborowych orkiestr, w świetle reflektorów. „Bez karoty” — oto hasło tegorocznej maskarady, każdy może za bawić się bez wielkiego uszczerbku dla swych funduszów — a w dniu Trzech Króli odpocząć po zabawie. Nie wątpimy, że tak stali bywalcy, jak i sympatycy Czerwonego Krzyża popieszą na zaproszenie, tembardziej, że cena wejścia obniżona została dla wszystkich do 4 zł. a wybór obowiązuje taki, jakim kto rozporządza.

Gary COOPER
Ann HARDING

Peter Ibbetson

Następny program **Grand-Kina**

Obrzym śląski bokserem



Znany ze swej siły i długich rami, zawodowy zapaśnik śląski Leon Grabowski, przeszedł do obozu zawodowych bokserów. Obecnie wstąpił on w Londynie do najlepszej szkoły bokserkiej, a eksperci orzekli, że jest on pierwszorzędnym materiałem na boksera. Trening Grabowskiego potrwa 6 miesięcy, poczem zadebiutuje on na ringu angielskim.

Józef Sierbsberger



pobił rekord światowy, dźwigając oburącz 267 funtów.

Institut de Beauté
ROMA
Piotrkowska 121
poprzeczna oficyna, 1 piętro.
Tel. 155-55

NIEZRĘCZNA.

— Dzisiaj w południe spotkałem męża pani na ulicy, ale on mnie nie zauważył.

— Tak, opowiadał mi właśnie o tem.

Pilkarze nie pojedają do Berlina

Drużynę naszą zgłoszono samowolnie, bez wiedzy Polskiego Komitetu Olimpijskiego

W toku przygotowań przedolimpijskich najczęściej pisze się: mów o ewentualnym występie naszych piłkarzy w Berlinie. Niema w tem nic dziwnego, gdyż piłka nożna jest ciągle jeszcze najpopularniejszym sportem — sportem mas.

Podczas gdy związki piłkarskie innych państw już dawno wypowiedziały się definitywnie w kwestii wyjazdu i wiele z nich, jak na przykład Francja, Szwajcaria, Czechosłowacja, Belgia i inne postanowiły nie obsyłać piłkarskiego turnieju olimpijskiego, u nas sprawa ta pozostaje nadal otwarta, lecz tylko oficjalnie. Zarząd PZPN opracowuje plany szkolenia piłkarzy, a naiwni myślą, że w ciągu kilku pozostałych miesięcy uda się nadrobić błędy lat minionych i że wreszcie wyjazd nastąpi.

Jeśli chodzi o nasze stanowisko, jest ono jasne.

Twierdzimy, że nasi piłkarze powinni pozostać w domu i nie narażać się na nieuniknioną kompromitację!

Zbyt mało dziś umieją, by stanać bez obawy w szranki turnieju olimpijskiego. Ich start w Berlinie w obecnych warunkach byłby bardzo nieogłębionym krokiem, a lekkomyślność taka byłaby wprost karygodną, gdyż zdyskredytowalibyśmy się zupełnie i, co ważniejsze, zmniejszylibyśmy wartość ewentualnych sukcesów, na jakie możemy liczyć w innych galejach sportu.

naprzykład w wioślarstwie, hicie, szermierce, lekkiej atletyce, bądź też w hoksie.

Mimo tych motywów, istnieje jednak w Polsce obóz zwolenników bezwzględnej wysłania piłkarzy do Berlina. Pod tym względem nawet opinia publiczna nie jest zgodna i podzielona na dwa obozy. W ostatnich czasach coraz częściej daje się jednak

słyszec głosy przestrzegające przed tak ryzykownym krokiem i nawołujące do bardziej ogłębionego postępowania. Zwolennicy wyjazdu są zdania, że presja sportu polskiego wymaga koniecznie obecności naszych piłkarzy w Berlinie — tu nawet najbardziej rzeczowe argumenty nie znajdują wśród nich odpowiedniego zrozumienia. Rzecz jasna, że przemawia przez nich fałszywa ambicja.

To też z pewnym zadowoleniem stwierdzamy, że obóz ten z każdym dniem maleje, chociaż nadal skupia w sobie bardzo wpływowe jednostki. Maja one sobie za nie wszystkie przestrogi, nawet te, wypowiedziane przez najbardziej w tej mierze zainteresowanych, bo przez samych zawodników.

Piękny przykład trzeźwej oceny sytuacji obecnej dała nam krakowska Wisła, która w podjętej na walnym zgromadzeniu klubu uchwale wypowiedziała się zdecydowanie przeciwko wyjazdowi. Chwilowo, głos Wisły nie wywarł należytego efektu na zwolennkach wyjazdu. Na

szczęście jednak nie do tych należy ostatnie słowo i decyzję wyda PUF. Jego zdanie jest tu miarodajne, jego wyrok bezapelacyjny.

I chociaż czynnik państwowy nie wypowiedział się jeszcze, wiemy ze źródła autorytatywnego, że jednak PUF nie podziela entuzjasmu grona zapaleńców i bardzo krytycznie stosunkowuje się do wyjazdu naszych piłkarzy.

Przemawiają przez niego te same motywy, co i przez nas: wzgląd na dobro naszego piłkarstwa i całego sportu polskiego. Mówiąc innymi słowami, w sferach miarodajnych nurtuje nie wypowiedziana narazie jeszcze fencjencja niewysyłania drużyny piłkarskiej.

Chwilowe milczenie PUF tłumaczyć sobie można chyba chęcią niezrażania PZPN i samych zawodników do pracy nad podniesieniem poziomu pił

karskiego, jednak jest więcej niż pewne, że turniej piłkarski na olimpiadzie berlińskiej rozegrany będzie bez nas.

Bezczelowa wyprawa ta kosztowałaby nas, licząc zgrubsza, około 30 tys. zł. Poważna kwota ta wwrzucona byłaby do błota. Grzechem śmiertelnym jest przy naszych obecnych umiejętnościach ryzykować taką sumę, tembardziej, że regulamin turnieju jest bardzo surowy i głoś, że przegrany odpada. — Wystarczy więc różnica jednej bramki na niekorzyść, a już po pierwszym meczu trzeba będzie spakować manatki, jak niepyszny wracać do domu. To stanowczo nie popłaca, tembardziej, że czynnik miarodajny nie mają na względzie oszczędzenia owych 30 tysięcy złotych. — Wprost przeciwnie

tej sumy na godziwe szkolenie piłkarzy

z tem jednak przeświadczeniem, że wydatek nie będzie bezcelowy. PZPN może sprowadzić je doń, druga reprezentacja państwowa, jak i grać będą w Berlinie. Nadarza mu się n'ecodzien na okazja. Zmierzymy nasze siły z przeciwnikami na własnym gruncie, przekonamy się u siebie w domu o naszych możliwościach. Na ten cel PUF napewno nie odmówi subwencji, jak to czynił już n'ejednokrotnie, będąc przeświadczone o celowości tych spotkań.

Wiadomość podana przez nas uderzy zapewne jak grom z jasnego nieba w zwolenników wyjazdu. Co, jak co, lecz tego najmniej się spodziewali. Są oni dziś jeszcze głęboko przekonani o konieczności wyjazdu i liczyli, że uda im się swe zdanie przeforsować. Jak delece byli pewni swych sił świadczy najlepszy fakt, że

grono wpływowych w PZPN jednostek z obozu Warszawianki i Polonii posunęło sprawę wyjazdu już tak daleko, że na własną rękę zgłosiło polską drużynę piłkarską do turnieju berlińskiego.

Tak, na własną rękę, bo o swym samowolnym kroku nie opowiedziano się polskiemu komitetowi olimpijskiemu, jedynej uprawnionej instancji do wysyłania podobnego zgłoszenia. Fakt ten świadczy do sadnie o stosunkach panujących w PZPN.

Zakulisowe podziękowanie w owej grupie zostało, na szczęście, w porę ujawnione i, mimo zgłoszenia,

piłkarze nasi pozostaną w domu. Polska na turnieju piłkarskim w Berlinie święcić będzie nieobecnością obok Czechosłowacji, Belgii, Szwajcarii, Francji, Urugwaju itd.

Rozumie się, że zmniejszająca się z dnia na dzień liczba za nowiedzianych uczestników turnieju olimpijskiego, wśród których niemieli chcieli początkowo widzieć nawet Anglię, — zmniejsza i znaczenie samej imprezy.

wartość której równać się będzie w rezultacie zeru.

Roz.

Uczcie się zawodu!!!

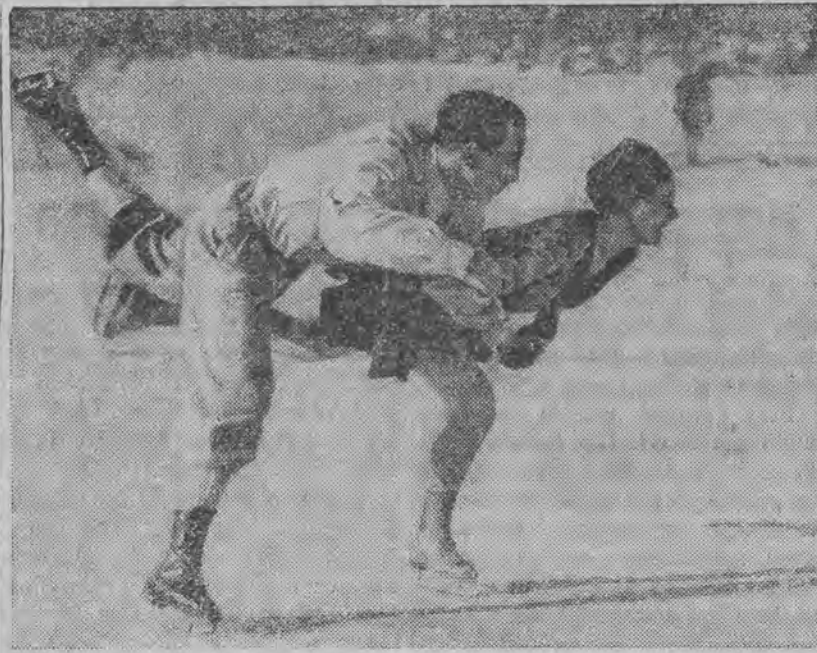
Kancelarja T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

- Pończosnictwo mechaniczne
- Mechaniczny wyrób trykotaży,
- Tkactwo mechaniczne,
- Wyrób swetrów i rekawiczek,
- Krawiectwo damskie i męskie,
- Bielizniarstwo i krawiectwo,
- Gorsciarstwo i krawiectwo,
- Modniarstwo i zdobnictwo,
- Ondulacja i manicure.

Kancelarja czynna codziennie od godz. 9-ej rano do 9-ej wieczór. Czesne obniżone!

Żywność, odzież i datki pieniężne przyjmie Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym!

Jazda na łyżwach parami



należy do najpiękniejszych punktów programu zimowej olimpiady.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj 3 przedstawienia:

O godz. 12-ej w poł. uroczą bajka dla dzieci „Ala i Janek w krainie czarów”, przeplatana efektownymi tańcami i śpiewami. Każda osoba dorosła może zabrać na swój bilet jedno dziecko.

O godz. 4-ej po poł. poraż 20-ty i ostatni „Szesnastolatka”. Ceny niższe.

O godz. 8-30 wiecz. szampańska farsa „Chcę właśnie ciebie”.

W poniedziałek o godz. 4-ej po poł. aktualna satyryczna „Szkoła podatników” po cenach niższych.

W poniedziałek o godz. 8-30 wieczorem wciąż jeszcze atrakcyjny „Przedziwny stop”.

We wtorek o godz. 7-30 po cenach niższych „Przedziwny stop”
PORANEK PIEŚNI I POEZJI PROLETARJATU.

W poniedziałek, dnia 6 stycznia o godz. 12-ej w poł. odbędzie się w teatrze miejskim poranek p. t.

„Pieśń i poezja walczącego proletariatu”. Między innymi usłyszymy szereg charakterystycznych pieśni, śpiewanych przez proletariata w czasach walk narodowych i społecznych. Objasnia G. Timofiejew. Recytacja art. teatru miejskiego Z. Tynowskiego, J. Lisowski i H. Szletyński.

DAWID OJSTRACH W FILHARMONII

Po szeregu sukcesów na estradach wszystkich stolic świata przyjeżdża do Łodzi znakomity sowiecki skrzypek Dawid Ojstrach, laureat międzynarodowego konkursu skrzypcowego im. H. Wieniawskiego w Warszawie. Znakomity ten skrzypek przyjeżdża do Łodzi tylko na jeden koncert, który odbędzie się w najbliższą środę, dnia 8 stycznia o godz. 8-30 wiecz. w sali filharmonii. Kasa już sprzedaje bilety.
OTWARCIE WYSTAWY R. ROZENTALA

W dniu dzisiejszym o godz. 12 w południe odbędzie się w lokalu „Bnei Brith” przy ul. Piotrkowskiej 90 otwarcie wystawy akwarel znanego artysty malarza, Romana Rozentala (Paryż). Artysta wystawi kilkadziesiąt prac, malowanych w ostatnim roku i nigdzie jeszcze niewystawionych.

Kino-Teatr
„SZTUKA”
Kopernika 16. Tel. 140-72
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.

Dzisiaj i dni następne. Król humoru **Szöke Szakall** w muzycznej komedji wiedeńskiej p. t. **„Ende schlecht, alles gut”** oraz **Ernest Verebes i Tibor v. Halmay.** — Tempo! Humor! Śpiew!
Następny program: **„Ostatnia miłość”**. W rol. gł. Hans Jaray, Albert Bassermann

„To lubią mężczyźni”
W pozostałych rolach przepiękna węgierka **Rozsi Barsoni** — Tempo! Humor! Śpiew!
Następny program: **„Ostatnia miłość”**. W rol. gł. Hans Jaray, Albert Bassermann

Elegancka Pani **A. OGÓREK ZAWADZKA 11**

nosi bucik z firmy

TELEF. 202-86.

SPECJALNY DZIAŁ
WYKWINTNEGO**OBUWIA
MĘSKIEGO**

WIDZEWSKA MANUFAKTURA

SPÓŁKA AKCYJNA

ODLEWNIĄ I FABRYKĄ MASZYN
 ŁÓDŹ, ROKICIŃSKA NR. 81. TELEF. 195-91

 Wykonuje wszelkie najlepszej jakości odlewy
 żeliwne i metalowe jak również obróbkę war-
 sztatową po cenach konkurencyjnych!
DOKŁADNE WYKONANIE I SZYBKA DOSTAWA!**KAŻDEMU PRZYPADNIE NAGRODA!**

kto nadesłanie rozwiązanie

ukor mywon w — aicšezczs jubórp

 Za dobre rozwiązanie wymienionego przysłowia **przeznaczylimy**,
 celem zdobycia klienteli, następujące nagrody:

- | | |
|------------------------------|--------------------------|
| 1. Nagroda maszyna do szycia | 7. Nagroda: narty |
| 2. „rower męski | 8-15 „ obrazy olejne |
| 3. „ patefon | 16-20 „ swetry męskie |
| 4. „ aparat radiowy | 21-25 „ pulowery damskie |
| 5. „ aparat fotograficzny | 26-35 „ zegarki męskie |
| 6. „ kilim 150 x 200 | 36-50 „ kasety toaletowe |

 Prócz tego wiele innych nagród oraz wielka ilość nagród pocieszenia.
 Rozdzielanie nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie,
 o którym zawiadomi się na piśmie. Nieznaczna opłata pocztowa prze-
 sylki na koszt odbiorcy. — Rozwiązanie należy przesłać jaknajwcześniej
 załączając ewent. znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie
 otrzymuje.

Adresować: Dom Wysyłkowy „Niespodzianka“, Kraków, Krowoderska 56-S

Dr. med.

Z. Lipska

przeprowadziła się na

Traugutta 10, tel. 212-77
 Choroby dzieci i wewnętrzne
 (spec. przem. mat.)
 Przyjmuje od 10 do 12 i 16-18.
Dr. Sołowiejczykspecjalista chorób uszu,
gardła, nosa i krtani
Legionów 17, (Zielona)
 tel. 216-40
 przyjm. od 1-2 i 5-8 w.

Dr. med.

WołkowyskiSpec. chorób wenerycznych,
moczopłciowych i skórnych
Begielniana 11, tel. 238-02
 Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.
 w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Lekarz - dentysta

G. Szymańska
Narutowicza 3, tel. 110-84
 przyjmuje 10-1 i 3-8.
Dr. M. Eljasberg

chirurg

powrócił

DOKTOR

REICHER
 Specjalista chorób skórnych
 wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-05
 przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.
 w niedziele i święta od 9-1 pp.

DOKTOR

KLINGERspec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
(włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
 Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
 W niedziele i święta od 10-12

Dr. med.

M. RUNDZSTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
 Przyjmuje od 8-11 do 10-11 rano
 i od 4-7 wiecz.
„HYGIENA”

Łódź, Andrzeja 1.

 Przyjmuje wszelkie roboty, wahań-
 do w zakres czyszczenia szyb, frote
 rowania, omywania i drutowania a
 posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań
 oraz pakowanie okien i drzwi na
 zimę

 Ceny niskie.
 Tel. 108-47 przyw. firmy RESTEL.
 Czynny do godz. 7-01.

Dr. med.

Artur Banasz

chirurg-urolog

4-6 pp.

Wólczańska 23, tel. 139-88
wznowił przyjęcia

Dr. med.

T. Rundstajnowa

Choroby dzieci

Pomorska 7, telefon 127-84
 Przyjmuje od g. 2-4 pp.

Dr. med.

A. Kleszczewski

Chirurg-Urolog

 Chor. nerek, pęcherza i dróg
 moczowych
NARUTOWICZA 16
 (Piłsudskiego 76). Telef. 127-79
 Przyjmuje od 4-6 po poł.
Dr. ROJTERCHOR. SKÓRY, WŁOSÓW
I WENERYCZNE**Narutowicza 24**

telef. 262-61

przyjmuje: 8-1, 3-5 i 8-9 w

Dr. WIKTOR ŁUKOMSKI
 specjalista chorób uszu,
 nosa, gardła i krtani
Łódź, Zawadzka 3
 front I piętro, telefon 190-42
 przyjmuje od 3-6.

Lekarz-dentysta

SPERLING

mieszka obecnie

PIOTRKOWSKA 87

tel. 143-06

przyjmuje od 10-1 i od 3-6 wiecz.

DOKTOR

HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych

 skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p
 Tel. 262-08
 przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w
 w niedz. i święta od 9-12.30 pp.
Dr. H. Szumacher
 Choroby skórne i weneryczne
 przyjmuje od 9-1 i od 5-9
 w niedziele i święta od 10 r. do 1 pp.
Piotrkowska 56, tel. 148-62
 Chcesz wyuczyć się **gruntownie zawodu i usa-**
modzielnic się?

spiesz się zapisać na II-e półrocze zawodowych

Kupsów kroju, szycia i modelowania
 damskiego i dzieciennego

zatw. przez Minist. W. R. i O. P. za Nr. 3247. Mistrz. Łódźk.

Izby Rzemieśln. Profesorski Mód dypl. przez Akademię Paryską

P. SZEJNFINKIEL**Aleja I Maja 20** (róg Żeromskiego)
 Metoda nauczania łatwa, dostępna, praktyczna i wyra-
 bniająca samodzielność.

 Ilość miejsc ograniczona. **Opłata przystępna**,
 informacje i zapisy w kancelarii kursów codzien. od 10-20 godz.
Prospekty bezpłatne.
Prywatne Pogotowie Lekarskie
Telefon: 12-333
Legionów 6
(Zielona)

czynne bez przerwy całą dobę.

Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

Fabryka Mebli**Robert Schultz**

dawn. W Thiede, Rok założenia 1882.

Łódź, Gdańska, 112, tel. 142-65 i 114-80.
 Upraszam Sz. Klientę o łaskawe zwłedzenie moich
 salonów wystawowych bogato zaopatrzonych w
Jadalnie-Gabinety-Sypialnie
 oraz pokoje mieszkalne po cenach znacznie
 niższych przy ul.
Piotrkowskiej 90 tel. 263-25.

MEDAL ZŁOTY RZYM 1926 r.

DR. MED.

NIEWIAŹSKI

Specjalista chorób wenerycznych

 skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w
 w niedziele i święta od 9-12

Dr. med.

S. KryńskaChor. skórne i weneryczne
(koblety i dzieci)
Stankiewiczza 34 telef. 145-10
 godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

Dr. med.

M. Dawidowicz

chor. wewn.

ELEKTROKARDIOGRAFJA
 (zdjęcia prądów czynnościowych serca)
ul. Narutowicza 42
 Tel. 184-91 Godz. 5-7.

Dr. med.

JAKOBSON

Chirurg

Spec. Chirurgja Koszna

D-ii Sterlinga 22
 (Nowo-Targowa) Telef. 174-42
Gabinet kosmetyki
leczniczej i toaletowej**Z. SZWALBE**

dyplom Uniwersytecki

Moniuszki 1, tel. 127-99.

Usuwanie wszelkich

defektów cery.

Usuwanie bezpowrotnie i bez

śladow szpecących włosów.

Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.

Kino RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

 Początek w dni powsz. o 4,
 w sob., niedziele i święta o 12

Dziś i dni następnych!

 Najpiękniejszy film, jaki kiedykolwiek
 wyprodukował Wiedeń p. t.
z Paula Wessely.

mówiony i śpiewany po niemiecku.

Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

KINO TEATR
MIRAZ
 11 LISTOPADA 16

Pocz. o 12

Dziś i dni następnych!

Dawno oczekiwane arcydzieło reżyserji Cecil B. de Mille'a p. t.

Wyprawy Krzyżowe**EPIZOD**

Gwarantowanej dobroci mydło „Trójka”

KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA

zatwierdzone przez Min. W.R. i O.P.

Liny KAUFMAN

Piramowicza 2
róg Cegielnianej i Piętro
front. TELEFON 207-23.

Zapisy przyjmuje kancelaria codziennie od g. 10 r. do 7 w. Wieczorowe kursy dla krawców.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BERLITZ-SCHOOL! Kursy języków obcych i kursy handlowe, uznane przez państwo. 11 rok szkolny. Konserwacja, literatura i nauki handlowe. Wykładają wybitni, specjalnie wyszkoleni pedagodzy. Najszystsze postępy. Informacje codziennie od 12 do 1 i pół i od 5 do 8. Andrzeja 3. 596-3

UDZIELAM lekcji jęz. niemieckiego i rosyjskiego. — Ceny przystępne. Tel. 230-85 od 9-10 i 12-2. —3

BUCHALTERJI podwójnej nauczania gruntownie metodą praktyczną w ciągu miesiąca z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg, miarodajnych dla władz. Cena bardzo przystępna. Nauka pisania na maszynie wraz z dokładnym objaśnieniem konstrukcji zł. 10. Adres: Wólczńska 43, m. 32.

BUCHALTERJI włoskiej i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyczuca za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisania na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50. Poprz. oficyna i piętro. Dla zapisujących się w b. m. 20 proc.

PO 15-LETNIM pobycie zagranicą nauczyciel (dyplom paryski) udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Tel. 103-12, do 9.30 rano i 7.30 — 8 w.

NIEMIECKIEJ konwers., literatury, gramatyki z gwarantowanym skutkiem. Ceny kryzysowe. Kilińskiego 148, I front, m. 6, u lekarza - dentysty.

POLONISTKA, czynna nauczycielka gimnazjum, udzieli korepetycji języka polskiego tylko ucz. kl. VIII. Zgłoszenia do admin. „Głosu Porannego” sub „Polonistka”.

NAUCZYCIELKA angielskiego, francuskiego, powróciwszy z zagranicy, przyjmie lekcje ewentl. za pokój. Tel. 132-61, od 3-5 i 8-9.

Kupno i sprzedaż.

OKAZJA. Do sprzedania luksusowy pokój sypialny, kredens, zegar stojący, serwis porcelanowy na 12 osób. Obejrzeć można codziennie od godziny 11 do 17 przy ulicy P. O. W. Nr. 1, m. 7 (dawnej Skwerowa). 377-3

PSY, teriery, angielskie ostrowłose po pierwszorzędnym rodzicach z zagranicznymi rodowodami do sprzedania. Andrzeja 46, m. 5.

KUPUJĘ włosy, warkocze i wyczeszki. Piłsudskiego 50, praca ofic. I wejście, m. 18.

2 MASZYNY do wyrabiania tasemek lyczkowych w dobrym stanie kupię. Adres pod „R. N.”. 603-3

OKAZYJNIE do sprzedania: brukselska koronka, nadająca się do sukni, stary etc., obrazy i kryształy. Wólczńska 253, m. 16, od godz. 12-ej.

Różne

TANCÓW nowoczesnych i wirowych udziela prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, tel. 166-93.

ARTYSTYCZNA cerownia przyjmuje do cerowania wszelkiego rodzaju uszkodzenia materiałów. Ceny przystępne. Brandes Piotrkowska 69.

DYWANY: Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe. naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18. 320-5

WYKWALIFIKOWANA, samodzielna korespondentka polsko-niemiecko-francusko-angielska; biegła maszynistka, ze znajomością buchalterji i praktyką bankową poszukuje posady. Oferty do admin. pod „Korespondentka”.

POTRZEBNA wykwalifikowana szpularka z referencjami do półcieszarni. Zachodnia 66.

POSZUKUJE posady do dzieci lub gospodyni. Dzwonić: 182-00.

KROJCZYNI i modelarka do jedwabnej bielizny trykotowej, poszukiwana. Oferty sub. „Wykwalifikowana siła” do admin. „Głosu Porannego”.

Lokale

W NOWOCZESNYM domu eleganckim, 2-okienny, świeżo wyremontowany i umeblowany pokój, front, II piętro, z wszelkimi wygodami i niekrepującym wejściem. Dzwonić 136-48.

4-5 POKOJOWE mieszkanie 3 p. front, komfortowo wyremontowane z wszelkimi wygodami oraz 2 sklepy, 6 Sierpnia 30, od zaraz do wynajęcia. 816-7

POKÓJ ładnie umeblowany, świeżo wyremontowany, w frontowym mieszkaniu, oddam. Andrzeja 46, m. 5.

POKÓJ 3-okienny, front II p. (na biuro), wejście z klatki schodowej od gospodarza do wynajęcia. Południowa 28.

POKÓJ ładny odstąpię przy ul. Piotrkowskiej 54. Wiadomość u dozorczy. 584-2

3 i 2 POKOJE z kuchnią, z wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. Przejazd 39. Wiadomość u gospodarza.

5 POKOI z kuchnią, wszelkie wygody, słoneczne do wynajęcia od zaraz, przy Piotrkowskiej 161, u gospodarza.

SŁONECZNE 4-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia Piotrkowska 200, tel. 182-98

2 POKOJE z kuchnią, wszelkimi wygodami oraz 1 pokój od zaraz 11 Listopada 76.

DO WYNAJĘCIA przy Nawrot 11 sklep z przylegającym dużym pokojem. Wiadomość u dozorczy.

2 POKOJE umeblowane z wygodami i telefonem na I piętrze, odpowiednie dla adwokata lub lekarza do wynajęcia zaraz. Narutowicza nr. 39, m. 4. Godz. 3 — 8.

4-POKOJOWE mieszkanie z wszelkimi wygodami II piętro, front, oraz duży sklep z mieszkaniami od zaraz do wynajęcia. Ul. 11 Listopada 19, u dozorczy.

DO WYNAJĘCIA 4 pokoje kuchnia, 2 pokoje kuchnia przy Pl. Dąbrowskiego 1, oraz po 2 pokoje kuchnia z wszelkimi wygodami przy ul. Magistrackiej 16, Senatorskiej 34, Al. I Maja 73.

ELEGANCKI pokój umeblowany dla jednej osoby zaraz do wynajęcia. Zygmuntowicz, Andrzeja 31.

PO LEKARZU gabinet z poczekalnią natychmiast do oddania. Epstein, Rzgowska nr. 5, tel. 191-08.

DO WYNAJĘCIA przy ul. Piotrkowskiej 120, 6-pokojowe słoneczne mieszkanie, front, I piętro, od 1 go kwietnia. Informacje: tel. 237-56, od 1 — 3 i od 8 wiecz.

FRONTOWY, umeblowany pokój o oddzielnym wejściu do wynajęcia. P.O.W. (Skwerowa) 7, m. 1.

UMEBLOWANY pokój do oddania dla pani lub małżeństwa. — Piłsudskiego 55, m. 27. Obejrzeć można od godz. 10 r. do 3 pop.

POKÓJ ciepły, umeblowany, frontowy, wygodny, dla inteligentnego i solidnego pana do oddania. Piotrkowska 271. Telefon 141-09.

POKÓJ umeblowany z niekrepującym wejściem, telefonem i wszelkimi wygodami na I piętrze oddam zaraz. Narutowicza 39, m. 4. Godz. 3 — 3.

Instytut Kosmetyczny

Stawa

Piotrkowska 175, tel. 138-76
przyjm. od 10-2 i 4-8 w.
Kuracje odmładzające metodą hormonalną.
Trwałe przeciwniebrwi i rzęs.
Upiększenia dzienne i wieczorowe
Solux — lampa kwarcowa.

Fabryka Okuć Budowlanych
oraz wyrobów ozdobnych z kutego żelaza
Konstanty Skórczyński i S-ka
Łódź, ul. LIMANOWSKIEGO 56, tel. 111-88
WYKONYWA:
Balkony, Balustrady, Bramy, Daszki, Kraty Harmonijkowe, Kosze, Okna Fabryczne, Okienne
Ogrodzenia, Markizy Sklepowe, Stupy, Schody, Wystawy Sklepowe, Okucie Drzwi i Okien.
Wg. własnych i nadesłanych projektów. Posiadamy na składzie zamki CUH różnych wymiarów oraz odlewy mosiężne, stalowe i chromowane. Duży wybór nowoczesnych wzorów, klamek, sztyldów, oliwek i zakrętek z wszelkich metali po cenach konkurencyjnych.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

ADMINISTRATOR energiczny (młotki 10 zł. miesięczne) przyjmie kilka domów w zarząd, prowadzi samodzielnie sprawy sądowe i skarbowe; na żądanie mogę złożyć kaucję. Telefon 140-29.

SPÓLNIKA-FINANSISTY poszukujemy celem zorganizowania gimnazjum kupieckiego. Oferty sub. „Istniejąca szkoła powszechna”.

ZAGUBIONO weksel na zł. 100.- pl. 11. I. 1936 r. wyst. S. Chwedorowicz, Łódź, Piotrkowska 110 zlec. A. Halpern, żyraniec: M. Fejgin, Gimnazjum Jaszunskiej-Zeligmanowej. Ostrzegam zobowiązanych przed wykupieniem i unieważniam. Zwrot za wynagrodzeniem. M. Goryn, Aleja I Maja 18.

ZAWIADOMIENIE. Wystawę i yrantów weksla na sumę zł. 200,- pl. 9.1 1936 z wystawienia M. Lenk Łódź, Północna nr. 8, na zlecenie J. A. Grünsztejn i S-ki, uprasza się przed wykupieniem o skomunikowanie się z Ch. Goldman, Łódź, Śródmiejska 4, skład farb.

SWAT mający dostęp do najlepszych rodzin poszukiwany. „J. H.” do administracji.

POSADA wraz z domkiem na własność za 3.000 zł. (Zakład foto graficzny); nie fachowca mogą wyczyć. Wiadomość: Wólczńska 255 Fryzjer.

SZKOŁA tańców towarzyskich K. Trinkhausa, ul. Andrzeja 17, tel. 207-91; nauka odbywa się w grupach i indywidualnie. 531-3

ZŁOTYCH 10.000 — 15.000 włożę w dobry interes lub przedstawicielstwo. Oferty sub „Wspólnik” do admin. „Głosu Porannego”.

ZGUBIONO zegarek damski 4 b. m. między Piotrkowską — Zawadzka Proszę zwrócić za wysokim wynagrodzeniem. Klajnner, Zawadzka 21.

DYPLOMOWANA gorseciarzka wyczu gorseciarstwa przez krótki okres ułatwionym systemem paryskim. Tel. 110-50.

Posady

BUCHALTER, rutynowany bilansista na stanowisku ma jeszcze kilka wolnych godzin. Za uznanie ksiąg gwarantuje kaucją. Oplata przystępna. Leon Krell, Piotrkowska nr. 79, m. 40. Tel. 145-64. 82-30

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2
POZ. 0 12

Dzisiaj i dni następnych!
Najweselejsza polska komedia muzyczna
W roli głównej: **Adolf Dymśza**

WACUS

Passe-partouts i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

KINO TEATR ADRIA
GŁÓWNA 1
POZ. 0 1

DZIEWKOWE KINO PRZEDWIOSNIE
Zeromskiego 74/76, tel. 129-88

Dzisiaj i dni następnych! Wielka epopea miłości i obowiązku na tle życia Marynarki Wojennej pt. **Rapsodia Bałtyku**
W rolach głównych: **Bogda Marja, Orwid Baśka, Brodzisz Adam, Cybulski Mieczysław**
Następny program: „UROJONY ŚWIAT”. W rolach głównych: Claudette Colbert, Charles Boyer
Ceny miejsc I 1.09, — II m. 90 gr. — III m. 50 gr.
Kupony ulgowe w niedziele i święta nieważne
Początek seansów o godz. 4-iej, w niedziele i święta o g. 12-iej



OKRES KRYZYSU i NIEPOKOJU MIĘDZYNARODOWEGO

nakazuje ludziom ubezpieczać się na życie TYLKO w krajowych instytucjach ubezpieczeniowych, związanych wszystkimi swymi stosunkami gospodarczymi z własnym krajem

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „EUROPA” Spółka Akcyjna

Centrala w Warszawie przy ul. MARSZAŁKOWSKIEJ 136
Oddział w ŁODZI przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 123. Telefon 209-53

jest wyłącznie polskim zakładem ubezpieczeń na życie, niezależnym od zagranicy. Zupełna gwarancja materialna, pierwszorzędne stosunki reasekuracyjne SZWAJCARSKIE i DUŃSKIE oraz wygodne warunki ubezpieczenia sprawiają, że Towarzystwo „EUROPA” jest nader popularnym zakładem ubezpieczeń na życie w Polsce.



HURTOWNIA WYROBÓW GUMOWYCH
Ch. Tenenblum
ARTYKUŁY
BERSON-SEMPERIT Narufowicza 16
Tel. 140-59.

DZIAŁ OPON
samochodowe
motocyklowe, rowerowe
masa wulkanizacyjna
apteczki samochodowe
wężyki do pompek i sygnatówek
tłoczki do pompek
cement — klej
płyty gumowe na stopnie
wycieraczki gumowe

DZIAŁ CHIRURGICZNY
termofory gumowe
kręgi gumowe
irygatory gumowe
szpryce ochronne kobiece
worki do lodu
baloniki do rozpylaczy
gruszki gumowe
rękawiczki gumowe chirurgiczne i gosp. i t. p.

DZIAŁ TECHNICZNY
rękawice gumowe dla celów techn. i elektrotechn.
płyty gumowe, węże do wody
rurki kauczukowe
grzybki do sedesów
buforki gumowe
sznury do wózków dzieciennych
lejki gumowe
szczot. gum. do zębów, do rąk termosy i t. p.

WSZYSTKO Z GUMY

PROSZKI
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW i t. p.
ŻĄDĄC ORYGINALNYCH PROSZKÓW KOGUTKIEM
PATRZĄC JAKIE PROSZKI WAM DAJA
SĄ TYLKO JEDNE
WYKONANE W POLSCE

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawroć 7. tel. 128-07
przyjmuje 10—22 i od 5—7

Lekarz - Dentysta
Marja LANDA
Zawadzka 46
10—1 i 4—9.
w niedziele i święta 10—12

DR. MED. MARJA LEWINSONOWA
chor. weneryczne i skórne
Piotrkowska 88,
tel. 143-63
Kosmetyka lekarska
pielęgnowanie cary i włosów
Gods. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

DR. MED. I. Dynenson
powrócił
Piotrkowska 99, tel. 223-70

Dr. med. A. TIKTIN
Akuszer i choroby kobiece
Śródmiejska 47 tel. 108-10
przyjmuje od 4—7 wiecz.

Wielotysięczne rzesze klientów
podziwiają nasze niskie ceny

Korzystaj z okazji, przekonaj się osobiście o dobroci, wielkim wyborze i nader niskich cenach artykułów sprzedawanych w „Konsumie”



FIRANKI STORY, KAPY, SERWETY ręcznej roboty poleca **L. WALDMAN** Śródmiejska 22 TELEF. 186-77
po cenach konkurencyjnych UWAGA: Siatki w różnych kolorach.

ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!
ucząc się KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA na istniejących od 1902 r. i zatwierdzonych przez M. W. R. i O. P.
KURSACH KROJU i SZYCIA MARY GRYNBLAT
Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3, tel. 231-03
Nauka odbywa się według systemu słynnej szkoły paryskiej „Ecole Moderne de coupe de Paris”. — Za gruntowne nauczanie gwarancja. Kończącym świadectwa wg. ustalonego wzoru.
CAŁY KURS aż do gruntownego nauczania TYLKO 75 ZŁ.
Kancelaria czynna cały dzień

BUCHALTER
izr., który jest znawcą działu włókienniczego,
natychmiast **poszukiwany**
Wymagana gotówka od 5.000.— do 6.000.— złotych pod gwarancją. Wynagrodzenie podług umowy. Oferty sub. „5.000”
Ogniotrwałych cegieł poważna wytwórnia
poszukuje przedstawiciela
Inżyniera-handlowca dobrze wprowadzonego w zakładach przemysłowych m. Łodzi i okolicy, obeznanego z gospodarką cieplną. Szczegółowe oferty z referencjami sub. „M. M.” do administracji „Głosu Porannego”

POSESJE
moją, składającą się z 35077 m², willi, fabryki chemicznej, **chcę zamienić** na posiadłość w Niemczech. Oferty do admin. pisma pod „A. B.”

Kupujcie z I-go źródła
Wielki wybór:
Wózków dziecięcych
Łóżek metalowych
MATERACY wyśoielanych
MATERACY sprężyn.
„Patent”
ŁÓŻEK polowych
w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73 — składsie „DOBROPOL” w podwórzu. —
ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK
marki „Rubber”
LODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drzyn
w podwórzu. —

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA” żyć się nie da!
“OLLA”
Gum..?

Ogłoszenie
Syndycy Tymczasowi masy upadłości firmy „Zakłady Włókiennicze Józef Richter, Spółka Akcyjna” w Łodzi, adwokaci: Dr. Stanisław Chomicz i Józef Osiecki zawiadamiają, że dnia 18 stycznia 1936 o godzinie 12-ej w południe w sali Nr. 15 w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego Nr. 5, odbędzie się zebranie sprawdzonych i przyjętych do pasywów masy wierzycieli upadłej firmy z następującym porządkiem dziennym:
1) Sprawozdanie syndyków tymczasowych,
2) ewentualne zawarcie układu z upadłą firmą,
3) utworzenie związku wierzycieli.
Syndycy Tymczasowi masy upadłości f. „Zakłady Włókiennicze Józef Richter, Spółka Akcyjna” w Łodzi
A d w o k a e i
(—) Dr. Stanisław Chomicz
(—) Józef Osiecki

Pierwsza Łódzka Chemiczna
Farbiarnia Futer
H. Schoenman, egz. od 1920 r.
PIOTRKOWSKA 81.
Farbuje wszelkiego rodzaju futra nowe i stare na kolory naturalne i odmienne najnowszym systemem Ilpskim i paryskim. Odświeża przetłuszczone i zleżałe futra Gwarancja za kolory trwałe. Ceny niskie. Specjalność preferbowywanie okryć futrzanych bez prucia.

Poszukuje się kierowniczkę
dla fabrycznych sklepów czekoladowych na miasto Łódź, rutnowanej i samodzielnej z długoletnią praktyką organizacyjną, która się podejmie kontroli sklepów dekoracji wystaw i t. p.
Oferty sub. „Kierowniczkę” do Biura Ogłoszeń Fuchsa, Piotrkowska 87.

WĘGIEL
począwszy od 2 korcy w najlepszym gatunku dostarcza do mieszkań
po cenie Zł. 4.80 za 100 kg.
Dzwonić Nr. 131-52.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrówy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł., Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 st. Ogłoszenie samojacowe obliczane aż o 50% drożej, strza sagę 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

NR. 1. Specjalny dodatek „Głosu Porannego” z dnia 5-go grudnia 1936 r.

Juljo Jurenito mówi „tak”

Pasja demaskatorstwa, zrywania zewnętrznego błęchtru, ukazywania z pod maski obłudy i wielkich słów nagiej rzeczywistości społecznej — oto najistotniejsza, najbardziej charakterystyczna cecha twórczości Erenburga.

Z początku jest w tej satyrze, w tym „demaskatorstwie” coś bezcelowego. Erenburg krykuje na prawo i na lewo, ośmiesza, demaskuje i piętnuje wszystko i wszystkich: rosyjan i amerykańan, Niemców i włochołów, kapitalistów i socjalistów, nacystów, wojnę i rewolucję etc. Nie czyni tego jednak w imię jakiegoś wyższego kryterium, nie przeciwstawia piętnowanej rzeczywistości własnego pozytywnego ideału. Poza satyrę erenburgowską, wspaniała w swym zacięciu, czuje się pustką ideową. Jest to satyra dla satyry, krytyka dla krytyki, demaskowanie dla samej przyjemności demaskowania. Erenburg przypomniał owego z uczniów niezapomnianego Juljo Jurenito, który na zapytanie mistrza, co chciałby zatrzymać ze wszystkich dóbr doczesnych, odpowiada: tylko słówko „nie”. To symboliczne „nie” najlepiej charakteryzuje podejście Erenburga do rzeczywistości, do problemów współczesnego życia w pierwszym okresie jego działalności literackiej.

Z biegiem czasu krystalizują się poglądy społeczne Erenburga. Autor „Juljo Jurenito” zajmuje zdecydowane stanowisko w wielkich zmaganiach społecznych. I wówczas jego pasja demaskowania nabiera głębszego sensu, znajduje cel, kierunek, ujście. Erenburg przekształca się w demaskatora współczesnego kapitalizmu. W szeregu książek o charakterze reportażowym prowadzi nas w centrum życia ekonomicznego, za kulisy wielkich organizmów gospodarczych. Poznajemy mechanizm produkcji, warunki pracy, walkę o rynki zbytu. Poznajemy kapitanów przemysłu, nieukoronowanych władców świata, ludzi, którzy za kulisy, za plecami polityków, parlamentarzystów, ministrów decydują o polityce wewnętrznej i zagranicznej, o wojnie i pokoju, o losie świata. Nafta, kauczuk, auta, zapalki, buty, Detring, Citroen, Ford, Bata, Kreuger i wielu innych. Te zbiory świetnych reportaży pełnych prawd wie erenburg

gowskiej ironii, bardziej nas wtajemniczają w mechanizm współczesnego życia gospodarczego, niż wiele grubych podreżników ekonomii politycznej...

Alc wieczna negacja, nawet negacja w imię pozytywnego ideału nie wystarczała widocznie Erenburgowi, zapragnął on wyjść poza ramy satyry, zadrgnął wkroczyć na teren pozytywnej twórczości. Następuje przełom. Erenburg zwraca się twarzą ku nowej rzeczywistości rosyjskiej. Staje się piewą budownictwa socjalistycznego, nowych ludzi i nowego społeczeństwa.

Juljo Jurenito mówi po raz pierwszy „tak”.

Pierwsza próba w tym kierunku była powieść „Dzień wtóry”. Dalszym krokiem na drodze „pozytywnej” twórczości Erenburga jest ostatnia chronologicznie książka (wydana obecnie również w języku polskim) pod znamienym tytułem „Jednym tchem (Nie pierewođa dychan’a).

„Jednym tchem” to obraz budownictwa socjalistycznego — tym razem na dalekiej północy. Kraj śnieżnych równin, polarnych wiatrów i nieprzejrzanego bogactw leśnych. — Ciemnota, gnuśność, zapadła prowincja. Kraj zapomniany przez Boga i ludzi. W ten głuchy zakątek wrywa się wir budownictwa socjalistycznego, wir pracy, planowości, kolektywnego wysiłku. Wszystko jest możliwe. — Nie wie leży poza obrębem rzeczywistości. Oto rzucony na pół-

noc uczony, przyrodnik marzy o przekształceniu śnieżnych równin i tundr północy w kwiecisty ogród, w wielką fabrykę zboża. Nieodpowiedni klimat, zły grunt, nieprzejrzaną puszcę i tundry. Wszystko to drobnotka! Wola, entuzjazm ludzki, kolektywny wysiłek wszystko przemoc potrafią. Zda się, że zatarła się granica między rzeczywistością a fantazją. Dokonywanie cudów, przekształcanie mitów w rzeczywistość stało się czemś realnym, codziennym.

Problemy budownictwa nie wyczerpują jednak treści książki. Obok nich wysuwają się na plan pierwszy zagadnienia obyczajowe, a przede wszystkim kwestia małżeństwa i rodziny. Stare tradycje moralne zostały zniszczone. — Rodzina mieszczkańska załamała się. Ale nowa rodzina znajduje się dopiero w okresie budowania, tworzenia. Stąd liczne jeszcze niedomagania, konflikty rodzinne. Mamy w książce kilka tego rodzaju przykładów. Co stanowi podłoże nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego w nowych warunkach? Główna przyczyna nieszczęść i niedociągnięć rodzinnych — odpowiada autor — tkwi w lekceważeniu życia miłostnego i małżeńskiego, jako czegoś podrzędnego, zrozumiałego samo przez się. Na pierwszym planie znajduje się praca, budownictwo, życie społeczne. Życie indywidualne, miłostne jest czemś pobocznym. Istnienie, jest potrzebne, naturalne. — Ale niema nad czem się zasta-

nawiać, nie warto poświęcać uwag, tym błahostkom. Stąd brak pogłębienia i usubtelnienia życia małżeńskiego, stąd rozdziewki i konflikty. Twarzą ku sprawom rodzinnym, ku miłostce i małżeństwu do zgniłych przeżytych form rodziny mieszczkańskiej — oto dewiza książki. Pod tym względem utwór Erenburga jest nawskół aktualny. Obywatel sowiecki zwraca się teraz coraz bardziej ku problemom obyczajowym, rodzinnym, ku sprawom intymnym. Linja rozwoju społecznego, jego perspektywy i możliwości są już jasne, nie podlegają dyskusji. Potrzeby gospodarstwa, materialne albo zostały już zaspokojone, albo zostaną zaspokojone w dalszym procesie budownictwa. To też sprawy intymne człowieka, sprawy tworzenia nowych form obyczajowych i miłostnych koncentrują na sobie coraz bardziej zainteresowanie obywatela. W Rosji dyskutuje się dziś z całą powagą na tematy w rodzaju, co to jest miłostka? Jakim powinno być małżeństwo? itd.

*

Ciekawa jest postać Sinicyna — typ sowieckiego karierowicza. Sinicyn jest czynnym komсомоłcem, mocno zaangażowanym w pracę społeczną. Zajmuje przodujące stanowisko w komсомоłce, na fabryce etc. — Cały wolny od pracy społecznej czas poświęca pracy społecznej. Ale w pracy tej przyświeca mu przede wszystkim nie dobro ogółu, lecz chęć wysunięcia się, zdobycia sławy, zrobienia kariery. Siltron od towarzyszy swych, czuje się wyższy od nich. Jest zdolny, mógłby zostać dobrym inżynierem i wynalazcą, ale dążenie do szybkich sukcesów nie pozwala mu na cierpliwa i mozolną pracę nad sobą. Dopiero pod wpływem miłostki, pod wpływem kobiety następuje przełom. Z karierowicza, go niacego za łatwym sukcesami przekształca się Sinicyn w pozytecznego członka kolektywu. To podkreślenie potęgi miłostki, jej siły odradzającej jest rzeczą bardzo charakterystyczną. Okazuje się, że miłostka nie tylko nie przeszkadza pracy społecznej i budownictwu socjalnemu, ale przeciwnie jest i w tej dziedzinie czynnikiem twórczym i pozytywnym. Powieść Erenburga również dobrze nazwałby można było „Miłostka i budownictwo”.

S. Babad.

Dzisiejszy numer

„REWJA”

zawiera m. in. następujące

rzeczy:

S. Babad: Juljo Jurenito mówi „tak”.

G. Timoffiejew: Pieśń i poezja proletariatu.

Agnes Smedley: Hung - Szi - Tsai

*** Dyktator - analfabeta

Rafal Len: Knut Hamsun wyjaśnia.

Zofja Nalkowska: W szpitalu

E. B.: Miasto bez prostytutki?

Pearl Buck: Taniec (Nowela).

E. Rink Norwegja nie zna głodu.

J. Delewski: Sztuczna nafta.

W. T-ow: Człowiek żyje bez mózgu.

Melanija Gertner: Radość w lasku wiedeńskim.

F. Richter: Spiewający okręt.

Michal Zoszczenko: Przygoda z arystokratką (Humoreska).

Oskar Graf: Władza z bożej łaski

Rozrywki umysłowe. — Moda. —

Gra towarzyska. — Humor. —

Ilustracje.

Rok 1936

Na szachownicy europejskiej rozegrano w połowie grudnia partję na remis. Nagle pękła francusko-angielska kombinacja, a wieża Hoare została usunięta z gry, zresztą we wzorowo elegancki sposób; z trudem zdołał się uratować przynajmniej goniec Laval. Była to denerwująca zmiana scen. Teraz zostają wysunięte do akcji nowe figury, a na wschodzie morza Śródziemnego dokonywa się niebezpieczne przegrupowanie. Jednakże podczas gdy kibice - rutyniarze debatuja nad jednym posunięciem za drugim, narody już oddawna nie są w stanie śledzić delikatnych rozgrywek. Polityka zagraniczna, tak jak jest obecnie uprawiana, jest wiedzą dla wtajemniczonych i dla tych, którzyby chętnie byli wtajemniczeni. Eden zamiast Hoare'a to znaczy: zapropowane remis zostaje odrzucone, Mussolini nie otrzymuje połowy Abisynji. Ale co dalej? Zaostrome sankcje? Embargo na naftę? To chciałoby wiedzieć narody, a na to nie potrafia odpowiedzieć nawet fachowcy.

Odpowiedź jest tak trudna, ponieważ wzrok jest tak bardzo skierowany na detale.

Turniej rozpoczął się od założenia Trzeciej Rzeszy. Scena się zmienia; sprzeczano się na konferencji rozbrojeniowej, na wiosnę 1933 roku istniały plany interwencyjne przeciwko Hitlerowi; wystąpienie Niemiec z ligi narodów na jesieni 33 stworzyło naprężoną sytuację; latem 34 rzucano kości o Austrię; gdy Dollfus został zamordowany, włosi dawali znaki przez Brenner; następnie przyszedł zamach w Marsylii i ożywiło się na Balkanach; walka o Saarę groziła wybuchem nowej wielkiej wojny. A potem, przed rokiem, rozległy się wrzescie wszędzie dzwony pokoju; w styczniu 35 przeforsował Laval, zupełnie jak dziś, niemiecko-francuskie porozumienie.

Ale miły nastrój szybko minął. W marcu proklamował Hitler powszechną służbę wojskową; traktat wersalski został oficjalnie podarty; były to smutne, pełne obaw wojennych godziny. Następnie ukuto w Stresie pierścień dokoła Trzeciej Rzeszy i w ten sposób zdawało się, że jeszcze raz zostało opanowane niebezpieczeństwo wojenne. Front Stresy pękł, a nowa partja została otwarta gambitem abisynskim. Krótki warjant nosi nazwę klajpedzkiego. Abstrahujmy od japońskich warjantów w Azji wschodniej i od manewrów południowo-afrykańskich, aczkolwiek właśnie problemy chińskie mają duże wpływy na niocarstwa zachodu; aczkolwiek dyplomacji europejskiej dotychczas udawało się dość dobrze hamować każdy poszczególny konflikt, to jednak ani jedno przeciwieństwo pomiędzy państwami europejskimi nie zostało efektywnie usunięte z powierzchni i w ten sposób zbliżamy się efektywnie do wojny. Obiektywnie, ale miejmy nadzieję, nie w sposób nieunikniony.

hb

Mężowie stanu w karykaturze



Kondyłs

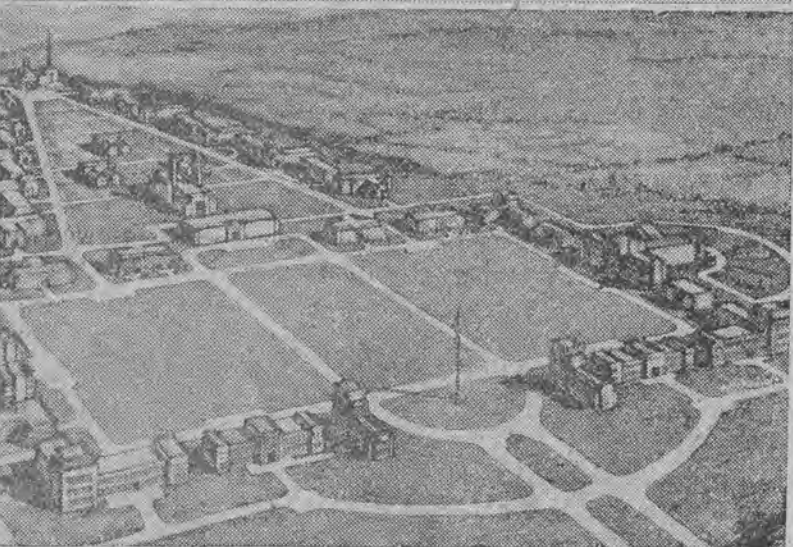
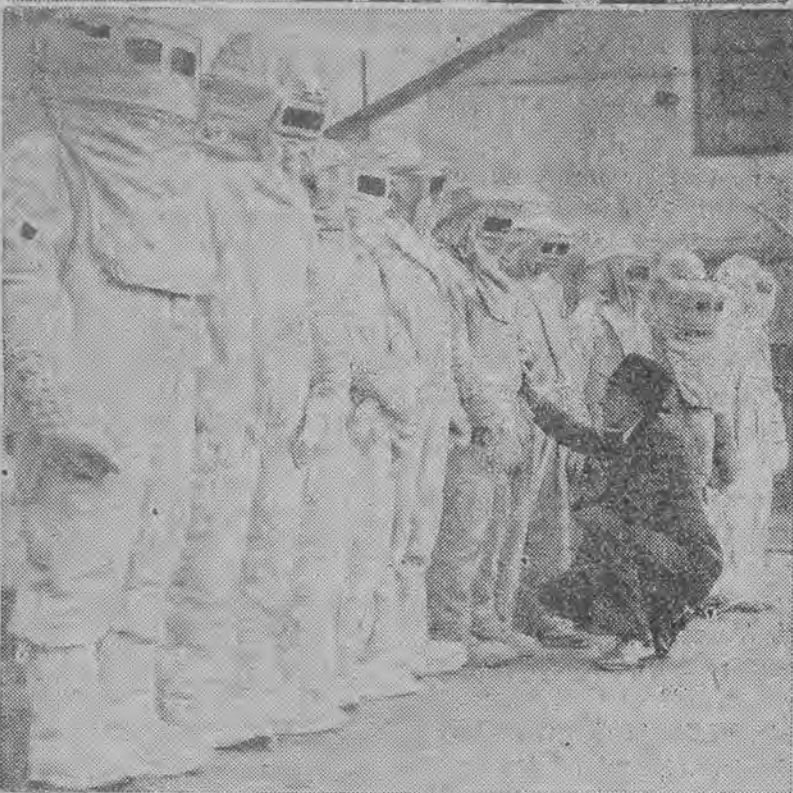
pretorjanin królewski w Groesji.



Książę Walji

(amerykańska karykatura).

Na szerokim świecie



1. Piechota posuwa się naprzód po trudnym terenie podczas manewrów armji japońskiej. — 2. Pod czas strejku włoskiego górników w kopalniach Południowej Walji, grupy poliejantów czuwały u wejścia do szybów. — 3. Próba kostymowa angielskiej straży ogniowej, w której wprowadzono obecnie azbestowe komplety. — 4. Rolnicza farma doświadczalna (Berwym Heights) na przestrzeni 15 tys. mórg

Dyktator--analfabeta

W tych dniach, jak wiemy z telegramów, zmarł gen. Juan Vicente Gomez, który od 27 lat był prezydentem republiki Wenezuela. Należał on do niewątpliwie najciekawszych postaci współczesnych. Był to władca, nie umiejący ani pisać ani czytać. Dzienniki dał sobie odczytać przez swych sekretarzy, śledząc przylem bacznie wyraz twarzy czytających, by w ten sposób odgadnąć czy go nie oszukują. Ale sekretarze nigdy chyba nie mieli powodu tać przed nim treści którejkolwiek z gazet krajowych: żadna nie byłaby się ośmieliła napisać np., jakoby prezydent tej „demokratycznej republiki“ był dyktatorem. Wiedzianno, że

general uważa miano dyktatora za obelgę i że za tego rodzaju obrazę gotów jest bez wahania... strzelić osobiście w łeb każdemu ze swych „wolnych obywateli“.

Tego rodzaju egzekucje nieraz mu się zresztą wydarzyły. Uważał np. również za zniewagę, jeśli ktoś śmiał wyprzedzić na szosie jego auto i nieopatrznie szoferów, którzy nie poznali prezydenckiego wozu, zasypywał nieraz gradem kul rewolwerowych.

Satrapa—dobroczyńca

Gomez był niechybnie najokrutniejszym satrapą z pośród współczesnych władców państw cywilizowanych, do których niewątpliwie wypada Wenezuelę zaliczyć. Swoją, de facto niczem nie ograniczoną, władzę objawiał najczęściej w stosunku do kobiet. Bano się zapraszać go na prywatne przyjęcia. Bo jeśli przypadkiem spotykał na nich kobiety, która mu się podobała, przypuszczał szturm miłosny, który musiał skończyć się natychmiastowym zwycięstwem w pośpiesznie przygotowywanej na ten cel małżeńskiejsyplalni gospodarzy...

Ale ogół dzienników wenezuelskich nietylko z samego strachu nie byłby nigdy napisał niczego niekorzystnego o Gomezie. Najdziwniejsze jest to, że okrutnik ten był w kraju swoim przez jednych ubóstwiany, przez innych tylko lubiany, ale przez znaczną większość w każdym razie respektowany. Mówiono o nim z uznaniem i wdzięcznością.

Dzięki niemu jest bowiem Wenezuela jedynym suwerennym państwem na świecie, w którym podatki wogóle nie istnieją!

Ten analfabeta, który, stosownie do południowo-amerykańskich obyczajów, nie ukrywał tego bynajmniej, że przywłaszczył sobie olbrzymie sumy, należące do państwa, umiał bowiem: tak gospodarzyć, że w kraju panował dobrobyt, przewyższający znacznie sytuację gospodarczą sąsiednich państw i państewek.

Pastuch—general

Z pochodzenia był Gomez pastuchem. Przed trzydziestu kilku laty, kiedy poprzedni prezydent Wenezueli, Castro, obarczał ludność podatkami i świadczeniami w naturze, zażądał raz znowu olbrzymich dostaw paszy dla wojska od rolników i pastuszy na żyznych przełęczach Andów na granicy kolumbijskiej, stanął na czele konwoju jeden z pastuchów, mały, krępy człowiek o niskim czole i świrdujących czarnych oczkach — Gomez. Gdy konwój przybył do stolicy Caracas, był już istną armją rewolucyjną, składającą się z kilkudziesięciu tysięcy doprowadzonych do rozpaczyci chłopów i pastuszy.

W ten sposób, zamianowawszy sam siebie generałem, —



Vicente Gomez

wszedł Gomez odrazu jako minister do gabinetu, opierając się na swojej armji rewolucyjnej. Rychło zdołał pozyskać pełne zaufanie prezydenta Castro, który zmuszony do wyjazdu do Europy dla poratowania zdrowia, powierzył mu sprawowanie rządów na czas swej nieobecności. Ale zaledwie Castro przybył do Trynidad, pierwszego portu, w którym się zatrzymał, dowiedział się, że

został przez Gomeza zdeponowany, zrujnowany i wygnany. Do Europy już nie dojechał. Wyszadł go na ląd. W kilka lat później zmarł w nędzy i zapomnieniu.

Wróżby i terror

Gomez stał się odtąd niepodzielnym władcą Wenezueli. — Przedewszystkiem nadał sam sobie przydomek „Benemerito“ („dobrze zasłużony“), potem dopiero zaczął się starać o to, by przydomek ten uzasadnić. Pierwszem uzasadnieniem w oczach ludności było to, że nowy dyktator, nie posiadający ani metryki, ani żadnych innych dokumentów, podał, jako dzień swych urodzin, dzień urodzin na rodowego bohatera Wenezueli, Simona Bolivara. W oczach ludności, składającej się w przeszło 90 procentach z metysów, już ta zależność dat urodzenia stanowiła dobrą wróżbę i uprawniała Gomeza do objęcia rządów.

Sam los dał się zresztą później omamić tej „świętobliwej“ machinacji prezydenta, pozwalając mu ostatnio umrzeć w autentyczną rocznicę śmierci świętego bohatera.

Uregulowawszy tedy przedewszystkiem tę zasadniczą kwestję, „dobrej wróżby“, zabrał się Gomez do ustalenia swej władzy na wzór innych południowo-amerykańskich dyktatorów, siejąc terror na prawo i lewo, obdarzając władzą swych przyjaciół, rozdając majątki pomiędzy swych zwolenników,

zmuszając prasę do bezwzględniego posłuszeństwa i obowiązkowych hymnów zachwyty i zamykając nieliczną inteligencję kraju w kazamaty twierdzy Pueblo Cabello, oraz tępiąc i bez wyroków zabijając wszelkich rewolucjonistów. Rewolucjoniści nie dążyli zresztą bynajmniej do jakiejś zmiany ustrojów: chcieli tylko ze swej strony również dorwać się jakichś korzyści. Wyjątek wśród nich stanowiła

grupa studentów, głoszących liberalne hasła,

zapożyczone od europejskich liberalistów z r. 1848. Kiedy w czasie jakiegoś wykładu na uniwersytecie w Caracas padło podejrzanie słowo „wolność“, uczestnicy wykładu zostali aresztowani i wysłani, jako robotnicy przy musowi, kilkaset kilometrów na zachód, gdzie musieli pracować przy budowie reprezentacyjnej

„autostrady“, prowadzącej zresztą, nawiasem mówiąc, do nowozałożonej rezydencji letniej pana prezydenta.

Bunty w armji stłumiono rychło nieco krwawszymi metodami i zaprowadzono ostatecznie wzorowy ład zapomocą perjurycznego zamykania i uwalniania pewnej liczby rektorów szkół średnich i wyższych, dziennikarzy, pisarzy i adwokatów.

Prezydent—nafciaz

W międzyczasie stał się Gomez, z ubożego postucha, najbogatszym człowiekiem w kraju, jednym z najbogatszych w całej Południowej Ameryce. — W tej części świata niema zresztą zwyczaju ukrywać z hipokryzją materialne korzyści, płynące ze sprawowania władzy. Ubóstwo nie uchodzi tam bynajmniej za cnotę pobywatelską i nikt nie ma za złe żadnemu mężowi stanu, jeśli się wzbogaca, nb. o ile jednocześnie potrafi wzbogacić swój kraj.

To właśnie udało się Gomezowi w niemałej mierze. Uczynił z Wenezueli drugi pod względem produkcji łaftowej kraj Południowej Ameryki.

W roku 1922 główna spółka łaftowa, eksploatująca olbrzymie połacie kraju, nie mogąc do wyczerpień ropy, zrezygnowała już z dalszych prób, a

akcje, mające zrazu na giełdzie londyńskiej kurs emisyjny

1 funta, spadły na 1 szylinga, gdy nagle w grudniu buchnął jeden z szybów, po nim drugi i trzeci, zalewając formalnie całą okolicę istnym morzem ropy, które zatopiło dwie wsie i kilku dziesięciu indjan.

Akcje skoczyły odrazu na 10 funtów. Wenezuela była bogata. — Gomez również.

Wierząc bowiem, że prędzej czy później uda się znaleźć ropę, przywłaszczył sobie, za cenę udzielenia praw eksploatacji, połowę terenów, zakupionych przez spółkę angielsko-holenderską.

Podatki, płacone teraz przez to towarzystwo, pokrywały w całości budżet kraju. — I po dziś dzień sytuacja ta nie uległa żadnej zmianie:

łafta pokrywa cały budżet.

To była prosta myśl i zasługa tego analfabety; zasługa, w której, rzecz jasna, najwięcej było szczęścia...

Ojciec 75 dzieci

Osobiste swe szczęście widział jednak Gomez nie w samym bogactwie.

Główną jego rozrywką i przyjemnością życiową była miłość

Umierający prezydent okrył żałobą nie mniej niż 75 oficjalnie uznanych swych dzieci, które wszystkie hojnie wyposażył lub którym zapewnił intratne i ich pochodzeniu odpowiadające godności.

Postąpił, stosownie do zwyczajów Wenezueli, jak dobry ojciec rodziny.

Rzecz jasna, że był kawalerem. a społeczeństwo jego kraju, na ogół pełne prudencji, pochylając czołobitnie głowy przed prezydentem Gomezem, temsamem spuszczało oczy w dół, starając się nie dostrzegać tych jego wybryków, którym zresztą Wenezuela zawdzięcza

najliberalniejsze, najbardziej postępowe na świecie ustawy w sprawie dzieci nieślubnych i ich praw spadkowych,

przodując pod tym względem całej Europie.

HUNG SZI TSAI

Miasto Hintang leży w środku wielkiej doliny, otoczonej górami. Pokrywają je gęste bory i przedziela je liczne wąwozy. Tak malownicze miejscowości znajdują się zwykle w posiadaniu klasztorów. Wznoszą się więc z poblizu miasta świątynie obronne, jak średniowieczne warownie. Przypominają również warownie zamki posiadaczy rolnych, należące już od wielu pokoleń do jednej rodziny. W obrębie otaczających je murów znajdują się stawy, ogrody owocowe i orne pola. — Olbrzymie słońce pełne są za pasów żywności i opium, stanowiącego źródło bogactwa szlachty i duchowieństwa, spokrewnionego z nią często. Zarówno wieccy, jak dachowni posiadają doświadczeni kupcy, dbalymi wielce o pomnożenie swych zasobów. Cała dolina jest otaczająca ją góry są ich własnością, a uboga ludność wieśniacza, żyjąca w nędznych lepiankach, pracuje u nich w charakterze czynników i slug. Na polach uprawia się ryż, herbatę, tytoń, bawełnę, len i opium. — Nikt z panów świeckich i duchownych nie troszczy się o to, że opium jest trucizną. Dla nich jest jedynie produktem, przynoszącym zło-

pomagali czerwonym; mnisi, straż i drobni posiadacze broni: obwarowanych świątyń i zamków, które poddawały się jednak jedne za drugim, a obrońcy padali od kul czerwonych sedziów. Po dwóch miesiącach krwawych walk bronili się jeszcze tylko zamek Hung Szi Tsai, siedziba rodu Li. Leżał tak wysoko, że nie sięgały doń kule i wykluczona była wszelka możliwość szturm. — Już upływał trzeci miesiąc oblężenia, gdy nagle zdarzył się wypadek, który nasunął myśl, że wojska kuomintang gotują się do dania pomocy obleżonym. Od północy ukazał się na niebie czerwony punkt, który nrosł wkrótce do rozmiarów samolotu. — Aeroplan krał przez jakiś czas nad doliną i za wsł w końcu nad zamkiem, przyciągnięty widocznie widokiem mnóstwa czerwonych chorągiewek, zawieszonych przez czerwonych żołnierzy na pobliskich drzewach. Trzy razy zniżał samolot lot i za każdym razem padała na zamek bomba. Nie ulegało wątpliwości, że wziął go za główną kwaterę czerwonej armii. Samolot oddał się. Czerwo-

ni wiedzieli, że wróci i będzie dalej bombardować zamek. — W ciągu następnych dwóch dni nocy żołnierze i chłopcy wdawali się na zbocza gór i obwieszali gałęzie drzew chorągiewkami. Załoga zasypywała ich kulami, lecz czerwoni nie ustawali w pracy. Aby uczynić chorągiewki bardziej widocznymi, przywiązali je do długich bambusowych kijów. — Wkrótce otoczył zamek Hung Szi Tsai las furkoczających czerwonych płatków. Oblężeni próbowali przekupić czerwonych, ukazując im szynki, gęsi, worki ryżu i sakiewki, pełne pieniędzy. Jeden z załogi spuścił się z murów i oznajmił oblegającym, że otrzymają mnóstwo żywności i pieniędzy, o ile usuną chorągiewki lub odstąpią przynajmniej z jednej strony warowni. Na poparcie swych słów wysłaniec wyjął spory worek z pieniędzmi i pokazał go żołnierzom. Ci obezwolili worek, spojrzeli następnie w górę ku murom, na których stali ludzie z szynkami i bochenkami w rękach i zaczęli prażyć kulami ludzi i szynki. Na czwarty dzień zjawiły się

od północy na niebie cztery punkty. Były to samoloty wojskowe z niebiesko-białymi odznakami kuomintangu. — To nie są samoloty kuomintangu — mówili czerwoni dowódcy — to zagraniczni piloci kierują aparatami. Czerwone chorągiewki zniknęły z doliny, w której zamary wszelkie oznaki życia. Zamek jedynie otaczał las chorągiewek, niby krwawe morze. — Tysiące żołnierzy i chłopów ukryło się na skraju lasów i obserwoowało lotników. Chłopcy nie ukrywali radości. Samoloty spuszczały się coraz niżej i w końcu rozpoczęły bombardowanie zamku. W ciągu godziny spadał na Hung Szi Tsai grad pocisków. Po pewnym czasie przybyła z północy nowa eskadra, złożona z pięciu aeroplanów. Bombardowanie rozpoczęło się z nową siłą. — Słupy ognia buchały z walcących się w gruzy budynków. Samoloty oddaliły się. Gdy czerwoni żołnierze wkroczyli do zamku po zburzonych murach, nie zastali w nim żywej duszy. Cały ród Li wraz ze strażą i mnóstwem zakonników wy-

ginęł pod zabójczym ogniem samolotów. Czerwoni zabrali się do dzieła. Zabitych pochowano i usunęto gruzy. Gdy dokopano się do podziemi, znalazłono skrzynię, zawierającą około miliona dolarów srebrem oraz mnóstwo kosztowności i złotych monet. W gruzach muru, otaczającego warownię, znajdowały się także ilości palącego się opium, za dym długo jeszcze zatruwał powietrze w całej dolinie. Zdobytą pieniadze i kosztowności złożono w głównej kwaterze. — Wystarczy tego na założenie robotniczo-właścicielskiego banku — mówili. Fajki, jakie czerwone wojska spłatały kuomintangowi, długo jeszcze stanowił temat rozmów i żartów. — Bardzo nietaktownie postąpił kuomintang wraz z stronnikami cesarstwa, niszcząc zamek Hung Szi Tsai — mówili. — Moglibyśmy obrócić go w sanatorium, szkołę lub skład zdobytej żywności. Nie mają się czego chwalić. Nie okazali wielkiej przenikliwości. Agnes Smedley.

Zamków strzeże straż, składająca się z synów bogatszych hufców oraz różnego rodzaju włóczęgów, trudniących się poprzednio kradzieżą i rozbojem. Każdy otrzymuje po pięć dolarów miesięcznie. Od czasu do czasu ćwiczą się w strzelaniu z karabinów maszynowych, ustawionych na murach. Najpocześniejszym z rodów, posiadających ziemie w okolicach Hintangu, był ród Li. Młodego szlachcica był zamek Hung Szi Tsai na najwyższej górze. Gdy zaczęło zakrajać niebezpieczeństwo od strony czerwonej armii, nagromadzone w zamku żywności na cały rok, najęto 500 ludzi do pilnowania i nabyto od wojska kuomintang w Hintang sporą ilość karabinów maszynowych. Było to wskazane ze względu na chłopstwo, żywo interesujące się działalnością czerwonej armii. Na początku 1931 roku pojawiły się czerwone wojska w dolinie Hintangu. Wojska kuomintang cofnęły się z miasta, zapowiadając, że wrócą z posiłkami. Klasztory i zamki przygotowały się do obrony. Drobni posiadacze i urzędnicy schronili się do zamku Hung Szi Tsai. Czerwone wojska zniosły pięć nieprzypiętych dywizji i rozpoczęły w okolicach Hintangu szkolenie ochotniczych oddziałów, do których wstępowały tysiącami chłopcy i robotnicy. Czerwone wojska posiadały około 20.000 zdobytych karabinów oraz wiele karabinów maszynowych i kilka dział wraz z znacznymi zapasami amunicji i żywności. Na każda z nowoutworzonych kompanii przypadało sporadycznie tylko po dziesięć karabinów, ale czerwone dowództwo spożyte wało się zdobyć wkrótce potrzebna im broń na nieprzypiętych. Czerwone oddziały wkroczyły do Hintangu i rozłożyły się po świątyniach. W dolinie i okolicach rozpoczęły się zwycięskie walki. Chłopcy, kufisi i robotnicy

ten dongbek jest dzisiaj zapomniany. I trzeba by dopiero żmudnych starań, aby teksty z pamięci ludzkiej czy możliwych archiwaliów, wydobyć. Bunt łódzki został zdławiony Ryk syren, bijące tętno przemysłowego kraju głuszy był krzyk protestu. Literatura polityczna propaguje dostojność ręk, uczernionych przy warsztacie. Patetycznie i kłamliwie opiewa wielkość: radość pracy w ustroju kapitalistycznym. Jeden z czołowych poetów tych czasów stwierdza, że choć praca ciężka i długa, ..Barki nasze się rozrosną, serca nasze spoteżnieją i zdobędziem myśl miłosną i szant... Tymczasem pozytywizm rozdził z jednej strony bogaczy, z drugiej nędzarzy. Oporczya skupa się pod sztandarami radykalizmu. Tu powstaje partja „Proletariat“ — pierwsza klasowa partja socjalistyczna Polski z Waryńskim na czele. Wreszcie ogarnęły masy. Poeta lwowski Bolesław Czerwieński pisze o „Czerwonym sztandarze“, który płynie ponad tropy. Wiersz ten, krając z ust do ust, potężniejąc w śpiewie, staje się hymnem polskich robotników. Sieroszewski układa w Cytadeli warszawskiej odpowiedź za zarzuty burżuazji p. t. „Czego chcą oni“. Swobody, fabryk i ziemi! I powiał w górę czerwony znak... W przepelnionych więzieniach rodzi się zbiorowa deklamacja o wolnym duchu rewolucjonisty, którego niepodobna skuć w kajdany. Szalejcie tyrani, niech państwo się kat. Szykujcie okowy, wstajcie w nie świat! My wolni: nie ducha, choć skuci, z wiazaniami. Na wolność, na wolność, na wolność wam wszyscy! I chociaż potrzebny niewolnik jest smach.

Pieśń i poezja proletariatu
Przed jutrzejszym porankiem w Teatrze Miejskim

Gdy snęły ostatnie płomienie powstania listopadowego i najmniejsza szlachta uchodziła na Zachód — na bruku warszawskim szumiała groźna pieśń:

O czesć wam, panowie magnaci
Za nasza niewole, kajdany,
O czesć wam, książęta, hrabiowie, prałaci,
Za kraj nasz krwią bratnią zbrzydzany.

Pieśń kończyła się zapowiedzią wieszania magnatów i groziła stryczkami. Tu w tej pieśni i w latach powstania listopadowego zaznaczyła się radykalizacja drobnej szlachty i mieszczaństwa. Z tego też ośrodka zarówno na emigracji, jak i w kraju, wyszła myśl radykalna. Jednocześnie literatura, przeświadczona o upadku szlachty, wzraca oczy na „lud“ jako na możliwego spadkobiercę idei niepodległościowej. — Oczywiście, niepodobna było, mówiąc o „ludzie“, pominąć jego cechy istotne i dążenia. Ale wszystko to widziane było przez okulary sentymentu szlacheckiego. I dopiero ruchy z dołu stworzyły właściwą przeciwwagę i wyprzedziły pojedy o „ludzie“ na właściwe miejsce. Te ruchy z dołu reprezentuje najpierw utopijna komunistyczna „Gromada Grudziadz“ na emigracji listopadowej. Prawdopodobnie „Gromada Grudziadz“ miała swoje pieśni proletariackie, lecz są one dzisiaj nieznane. W kraju pierwsza wórczość prawdziwie proletariacka powstała w roku 1861 w czasie buntu robotników łódzkich. — Były wtedy i deklamacje wierszowane i śpiewy. Niewolnik, który

Przed drogą na Sybir*

Zegnaj nam, zegnaj, droga kralno,
Zegnaj nam, kraju kochany!...
Niech dzisiaj jeszcze krew i łzy płyną,
Niech się upoija tyrani!

Dzisiaj nas broniących ludu biednego,
Męczą wygnaniem, wzięciem;
Niech się radują z zwycięstwa swego,
Cieszą się ludu cierpieniem!...

Lecz tuż za nami idą już nowe
Za lud do walki szeregi,
Już lud podnosi zdeptaną głowę,
Morze zalewa już brzegi!...

A gdy się wzburzy ocean ludu,
Zadrgają masy w głębinie...
Wówczas zaginie świat pełen brudu
I nowe życie wypłynie!...

Gdy dzień jutrzejszy do nas nadejdzie,
Jutrznia wolność gdy świta,
Choć dziś zegnamy, kto w przyszłość wierzy,
Wkrótce się w wasze przywitam!...

Krew i łzy zmoga wszelkie kajdany
Nędza i wiek przemijają;
Tymczasem zegnaj, kraju kochany!...
Zegnaj nam biednych kralno!...

* Bazmianowy wiersz z przed r. 1905. Napisany został w środowisku socjalistycznym, prawdopodobnie nie w więzieniu przed rozstrzelaniem.

Niepokój wasz rośnie i wzrasta się strach. Z odmetu tych walk rewolucyjnych lat 80-ych wyłaziła autentyczna poezja polskiego proletariatu. Nie wystarczył stał weszło do skarbnicy poetyckiej ale nawet najslabsze tych czasów strofa posiada ogromne natężenie emocjonalne, brzmi jak zawołanie bojowe. Centralna postać powstaje w tych wtedy utworów, jest Waryński. Również w związku z ideami „Proletariatu“ pozostaje zawartość treściowa utworów Proces Waryńskiego np. spowodował głośna swego czasu deklamacja p. t. „Rewolucjonista“ Ze wspólnych darów ludzkości nie korzystają, choć pracy pali się spiekaniem. Ja czuję to — jam rewolucjonista — I przez tom czucie — czołwiekiem. Zaskrzypiały szubienice. — Ruch „Proletariatu“ został zdławiony, ale nie zdławiono idei — pierwszej klasowej idei proletariackiej Polski. Idea ta przekazywana w ustnej tradycji, opowieści i literaturze odżyła w roku 1905, a również i dzisiaj dla wielu poetów np. Broniewskiego stanowi źródło natchnienia i warty.

POMI
Piotrkowska 121
poprzeczna oficyna, I piętro.
Tel. 155-55

Knut Hamsun wyjaśnia

Prohitlerowskie sympatie wielkiego pisarza spotkały się z ostrym potępieniem umysłowej elity skandynawskiej

Głośna już i niesławna imiennicę wybitnego pisarza norweskigo w sprawie nagrody pokojowej Nobla, poprzedzały oddawna szychy o faszystowskich sympatiach Hamsuna. — Dopiero jednak zetknięcie się z konkretnymi zdarzeniami i faktami wywołać musiało przy wybitnym w opinii kulturalnego świata, bez względu na przekonania polityczne i bez walkania w polityczne intencje pisarza. Jak już donosiła „Rewja“ Knut Hamsun głośno zaprotestował przeciwko udzieleniu nagrody pokojowej popularnemu pisarzowi i pacyfistom niemieckiemu, Ossietzkiemu, przebywającemu w jednym z obozów koncentracyjnych Trzeciej Rzeszy.

Do jego działalności Ossietzkiego, czy może raczej opinia o władcach dzisiejszych Niemiec, spotkała się nagle z ostrym sprzeciwem człowieka, którego wielkość i ustalone stanowisko w literaturze światowej uchodziłoby za gwarantowane przed podobnymi wystąpieniami. I rzeczwiście: jaknajmniej, jaknajbardziej po jedynak i łagodnie nastrojenie spróbował wytłumaczyć Hamsuna.

Pisarz duński, Herman Wiland, ogłosił w jednym z czasopism artykuł, wyjaśniając, że przydatni mieszkający stale w Niemczech, nie czytując europejskich, pozbawionym bezpośredniego kontaktu ze światem i z pewnością zosłabnie poinformowany. — Te więc okoliczności, zdaniem adwokacko usposobionego pisarza — wytłumaczyć powinny wystąpienie Hamsuna, którego z tych powodów nie należy oskarżać i obwiniać o złą wiarę, czy hitlerowskie sympatie.

Hamsun jednakże wcale nie chce uchodzić w opinii publicznej za takiego właśnie zramolowanego i dezorientowanego stacjonarza. Nie ociągając się więc ogłosił natychmiast drugie zko-

lei w tej materji artykuł, w którym stanowczo zaprotestował przeciwko niepowołanej i mylnej obronie, wręcz oświadczył, że czyta, zna, ma najlepszy kontakt ze światem i prasą europejską, że przez nikogo nie był wprowadzony w błąd — a tylko, powiedział to, co uważa za słusne i właściwe. I przytem powtórzył wszystkie swoje inwektywy i znowu zaczął Ossietzkiemu i kandydaturę jego do pokojowej nagrody.

„Pan Ossietzki — powtórzył więc Hamsun — powinien uczynić tak, jak pisałem: pozytywnie służyć swemu krajowi

w tych przejściowych czasach, zamiast wciąż przeciwstawiać się i zwalczać obecnych jego władców. Stałby się przez to nie tylko lepszym Niemcem, ale i lepszym człowiekiem“.

Te „zimną krew“ wybitnego Norwega, granicząca już z cynizmem, wobec pozbawionego możliwości obrony Ossietzkiemu i tak stanowczo przeciwstawienie się opinii kulturalnego świata — potępiła kategorycznie odezwą, podpisaną przez trzydziestu skandynawskich pisarzy.

„Przy całym naszym podziwieniu dla twórczości Knuta Ham-

suna — napisali literaci skandynawscy — musimy jednakże wyrazić nasze najgłębsze ubolewanie, że najslawniejszy z żyjących pisarzy norweskich, wolny, spokojny, zabezpieczony przed naciskiem z jakiegokolwiek strony, napadł na człowieka, więzionego w niemieckim obozie koncentracyjnym, tylko dlatego, iż miał odwagę głoszenia swych poglądów. — Ubolewamy, że Knut Hamsun uważał za stosowne zwrócić się przeciwko uwięzionemu, pozbawionemu możliwości obrony, — przychodząc w ten sposób w sukurs tej potędze politycznej,

która wygnana na emigrację elitę niemieckich pisarzy, często równym imieniem — Hamsunowi“.

Wypadek z wystąpieniem Hamsuna jest bezwzajemnym i godnym uwagi. Hierarchia zdarzeń, która w dzisiejszym okresie historia wysunęła na pierwsze miejsce zagadnienia polityczno-społeczne i gospodarcze, nie pozwoliła pozostać w wygodnym cieniu neutralności nawet tego rodzaju sławie literackiej. Wzrost zdarzeń wciąga, odraca, odrzuca lub wynosi w górę najwybitniejszych pisarzy, którzy po wielu perypetjach spostrzegają swoją społeczną zależność i funkcjonalność. Świetny przykład ewolucji ideowej Gide'a, który z beznamietnego, wyrafinowanego estety przeszedł na stronę walczącego proletariatu, nie jest odosobniony, nieraz się jeszcze powtórzy i w mniejszej skali dziś się już często napewno zdarza.

Ale bywają i drogi odwrotne. Bezwzajemnie, że żaden gest, czy najmniej sympatyczne wystąpienie Hamsuna, czy Gerharta Hauptmanna, nie potrafią przekreślić lub zaćmić promiennej świetności ich utworów. — Z jakimże jednak innym uczuciem zbliża się do napisanych już, czy przyszłych utworów tych pisarzy szerokie rzesze ich dotychczasowych zwolenników.

Najnowszy zbiór szkiców społecznych i filozoficznych Andre Gide'a „Les nouvelles nourritures“ osiągnął już we Francji 27 wydanie, stając się ulubioną i programową książką radykalnej młodzieży inteligentnej. — Na nowe słowa Hamsuna padnie przedewszystkiem ponury cień głośnego już wystąpienia. Wspomniana historyczna hierarchia zdarzeń jeszcze raz zaciąży nad najpiękniejszym nawet obrazem artystycznym fatalna, a nawskroś sprawiedliwa siła.

Rafał Len.



1. Znak czasu. W Paryżu otwarta została, wzorem lat ubiegłych, wystawa dzieł sztuki p. n. „Salon des Echanges“. Autorzy wystawionych prac wymieniają je na towary, względnie artykuły żywnościowe. Jak to przykładowo uwidacznia nasze zdjęcie. 2. Część 250 tysięcy obrączek, które rzymskie oddali na potrzeby skarbu państwa i które mają być właśnie stopione.

ZOFJA NAŁKOWSKA

W szpitalu

Fragment z nagrodzonej powieści „Granica“

Do szpitala ledwo się dodzwoniła. Człowiek, który otworzył zaraz powiedział, że niema miejsca. Dopiero jak Justyna wzięła z torbki kartkę od charytatywnego doktora, uwierzył i zaczął poszukać, bo o tej porze jeszcze nikt nie spał. Ale rzeczy nie pozwolił wnieść.

— Czy mama poczeka tutaj sama? — spytała Justyna i popatrzyła na matkę niespokojnie. — Bogotowa nie nie powiedziała, że tylko schyliła głowę. I Justyna musiała ją zostawić, żeby dowiedzieć rzeczy do Jasi Gołabskiej, bo nie mogły stać na ulicy.

W poczekalni na ławce Bogotowa jeszcze raz została sama. Przynęmuszała jej się, że akurat dwadzieścia lat temu wychodziła z tego szpitala na świat, jak jej się podziła Justynka. Ale to zaraz przeszło być prawdziwe. Czują mdący, okropny żach szpitalny, widziała przy tych nogach kamienna, ukłamała w kwadraty podłogę i pomyślała, że już nie może być go-

rzej, jak tu być i czekać, że już lepiej umrzeć. Nagle kamienna kwadrat powiększyła się ogromnie, poruszyła, podeszła do góry, a Bogutowej zrobiło się mdło i straszno. Poczula, że się zaraz zwinie i otuje na tę podłogę i straciła przytomność.

Kiedy wróciła Justyna ten sam człowiek nie chciał jej wpuścić do szpitala, jak obcej. Nie tak płakała i prosiła, że ustąpi i nawet powiedział, jak ma iść Justyna poszła szukać matki na oddział wewnętrzny i tam się dowiedziała, że ta chora, którą w nocy przywieźli ze wsi, już jest na sali operacyjnej. Człowiek cały w białym fartuchu, jak kucharz, zaprowadził ją na jakiś korytarz i tam zaczął czekać. Przechodziła gruba siostra w habicie i ogromnym białym czepem i zapytała ją, co tu robi.

— Dlaczegoście ją tak późno przywieźli — powiedziała surowo.

Justyna nie wiedziała, co ma

odpowiedzieć, żeby jej nie rozgniewać. I tylko spytała, czy mama jest bardzo chora.

Zakonnica wzruszyła ramionami, nie patrząc na nią.

— Na wsi czekają zawsze do ostatniej chwili przywożą do szpitala, jak już jest zapóźno. Trzeba było doktora w nocy budzić.

Justyna miała taki strach w sercu, że nie śmiała o nic więcej zapytać. Stała na korytarzu patrząc na drzwi i myślała, co też tam oni z matką robią za temi drzwiami.

Podeszła bliżej i nadsluchiwała, czy matka nie krzyczy jak ja kraja. Ale nie było słyhać, ani głosu, ani ruchu, jakby tam w środku nie było żywego człowieka.

Pomyślała, że już matki nigdy nie zobaczy, że ja tamci ludzie po cichu zamęczą. Znowu poczula w sercu ten okropny, zimny strach. Powoli zaczął sobie wyobrażać, co z nią będzie, jak zostanie sama na świecie. Co zrobi, jak mama naprawde umrze? Uczuła, że płyną jej łzy po twarzy i myślała dalej, co robi. Naprzód poleciała do Jasi Gołabskiej i jej pierwszej o wszystkim opowie. Mój Boże, jak też ta Jasia teraz wygląda, jak stara kobieta, w takiej jest

biedzie, maż ją zostawił i poszedł niewiedomo gdzie. Kosza i łomoka nie było gdzie wstać, tak tam mieszkają, ani ka waleczka wolnej podłogi. Zaniepokoiła się, że rzeczy zostawiła obok ich mieszkania, w sieni, bez żadnego zamknięcia, przecież mogą tam teraz wszystko rozkraść. Gdzie się podział Franek, wcale go tam nie widziała, a słyszała, że mieszkają razem. Zaciekawiała ją, co powie Franek, jak się dowiedzie, że ona teraz jest w mieście, czy się ucieszy.

— Matko Boska, o czym ja głupia myślę — przerwała sobie z przerażeniem. I rzeczywiście chwila obstała ją odrazu ze wszystkich stron. Znowu słuchała i znowu za drzwiami była śmiertelna cisza.

Czasem jakiś człowiek przeszedł przez korytarz i każdy przechodząc na nią popatrzył. Bała się już teraz ich pytać, tylko powtarzała w myśli: „Boże, Boże“. Myślała, że to już koniec świata na nie obie nastąpi, że już niema żadnego ratunku. Jeszcze jakiś przechodził w białym fartuchu i powiedział, że nie wolno tu stać, żeby poszła do poczekalni. Udała, że gdzieś, ale jak tamten poszedł, znowu wróciła pod te drzwi. Była tak

zamyślona, jakby na stojącej zamknęła. I kiedy wreszcie drzwi się otworzyły, odskoczyła od nich nieprzytomnie, nie rozumiejąc, co się stało.

Wyszło ich kilku złych i przedko mówiących. Najstarszy z tyśką głową doktor, jakby się od nich odpychał. Obok niego szła zakonnica.

— Do samej tej chwili może był dobry — mówiła przedko. — Staby, ale dobry...

Starala się jakby przebłagać za coś doktora, coś jeszcze uratować.

— Odrazu było widać, że to beznadziejny wypadek — takim samym tonem mówił ktoś drugi. — Przywożą w ostatniej chwili...

— To córka tej kobiety. — O Jezu, Jezu, mama nie żyje! — krzyknęła Justyna.

Doktor odwrócił się, popatrzył i poszedł dalej. Przy Justynie stała siostra i trzymała ją za ramiona.

— Cicho, dziecko, cicho, nie można tak krzyczeć — powtarzała, odciągając ją gdzieś dalej. I pytała, gdzie mieszka, czy ma tu jakąś rodzinę.

— Nikogo nie miałam — odpowiedziała Justyna — tylko tę jedną mamę. Same byliśmy w świecie.

W piątej części świata

Miasto bez prostytucji?

Kłopoty marynarza, który wylądował po 2-miesięcznej podróży

Dominium australijskie podzielone jest na sześć stanów, z których pięć mieści się we właściwej Australii, a szósty stanowi wyspa Tasmania. Posiada zatem to państwo południową własną kolonię, Nową Gwinea, odebraną Niemcom zaraz na początku wojny. Mowa tu o wschodniej części Nowej Gwinei, albowiem zachodnia należy do Holandji.

Sąsiednia Nowa - Zelandja (cztery dni okrętem) — to oddzielne dominium ze swoją własną walutą (funtów nowo - zelandzkich) i swą własną polityką celną, stosowaną nieraz przeciwko Australji.

Każdy stan ma swój parlament, swoją radę ministrów i pomimo istnienia stolicy federalnej Camberly i rządu centralnego, zachodzą pomiędzy stanami dość duże różnice.

Podkreślam to dlatego, że mieszkam w Sydney i to, co piszę, nie dotyczy miasta australijskich innych stanach położonych. Na przykład tutaj bary otwarte są do godziny szóstej, a w Zachodniej Australji (stolica Perth) do dziesiątej.

W Perth istnieje uliczka, zwana Roe street, przy której mieszczą się dziesiątki oficjalnie tolerowanych domów publicznych, przyzem ku zdumieniu przejeżdżającego sydneyczyka, na rogu tejże ulicy obral sobie siedlisko komisariat policyjny.

W Sydney wszelka prostytucja jest najsurowiej zakazana; karana jest więzieniem nie tylko kobieta, oddająca się nierządowi, ale również jej partner. To też osobnicy, mający na sumieniu przekroczenie przepisów obowiązujących w tej mierze, czują się nader mieswojo na widok granatowego munduru, albo nasuniętego na czoło kapelusza jednego ze szcziestopowców olbrzymów, którzy należą do mundurowej i tajnej policji.

W Perth jest inaczej, a w Brisbane, stolicy stanu Queensland, taksamo jest, jak w Perth.

Jednym słowem co stan — to obyczaj!

Chcąc się dowiedzieć, jak się ta sprawa naprawdę tutaj przedstawia, zwróciłem się do mojego włoskiego znajomego.

Signor Pilati zaczął zienacka od tego, że wcale nie jest łasy na wdzięki niewieście.

— Mam to przecież w domu, zawsze — i obojętnie, nieledwie z pogardą wskazał na swą francuską przyjaciółkę — ale wiesz pan — zmużył oko i począł kiwać głową, co zapewne miało służyć do podkreślenia tragicznej ówczesnej sytuacji, — ale wiesz pan, jak po raz pierwszy przyjechałem do Sydney, to miałem za sobą sześć tygodni podróży z Southamptonu, a wpręczyłem z Kobe do Anglii. Błem stewardem przy kabinach oficerskich na japońskim statku towarzyszącym N. Y. K. Line. I tak się jakoś psia jego wątroba złożyło, że przez całe dwa i pół miesiąca, tom sole, panie, nawet raz nie zatańczył.

Pamiętam jak dziś, zawinęliśmy do portu rano, a już koło piątej pozwolili nam iść na miasto. Nie chciało mi się czekać na kolację, natraz poszedłem. Bardzo byłem tego Sydney ciekaw. Zawędrowałem do małej, greckiej restauracji

ki na Williams street. Wciąż jeszcze jest na tem samym miejscu, tylko właściciel się zmienił. Wie pan może gdzie jest urząd pocztowy? No to po drugiej stronie, tylko trochę niżej, zaraz koło Forbes street.

Zamówiłem sobie spaghetti z toastami i do tego piwo... Dlaczego to wszystko opowiadam? Wyobraź pan sobie, że kelnerka się nachyliła, żeby poprawić obrus i tak jakoś stanęła, że zobaczyłem jej biust...

Franцузka roześmiała się głośno.

— ...a przynajmniej górną jego część — ciągnął dalej Pilati — i, panie, wierz mi pan albo nie, ale aż mi w oczach pociemniało, a w piersiach to mi zaparło oddech.

Kobieta wpatrywała się w niego z uwielbieniem, ale tak troszkę, jakby żalowała, że mu już teraz tak w oczach nie ciemnieje.

— Nie wiem sam jak usiadłem na miejscu przy swoich toastach, na których piętrzyły się spaghetti. Majaczyły mi się na ich tle jakieś wizje uparte, drażniące, wściekłe, że siedziałem, jak na rozpalonych węglach. Chętnie zapłaciłbym odrazu i wybiegł na ulicę bez jedzenia. Jeśli tego nie uczyniłem, to tylko ze względu na kelnerkę. Odkrywałem w jej twarzy coraz nowe cuda.

Była to przede wszystkim bładość cery. Ta bledość i delikatność wydała mi się jakimś objawieniem. Czy było jeszcze coś pozatem, dla czego wartoby żyć? Wyobrażałem sobie raz po raz, jak biorę jej miżerny policzek w swoje twarde opalone na brąz palce i ściskam, ściskam, prawie do bólu, ale znowu nie za mocno, bo żal... Pod oczami miała cienie, takie piękne, takie upajające, takie, no, jakby to wyrazić, takie jakieś... takie jakieś, panie, kobiecie... Nie wiem czy jeszcze ktoś to widział, ale się tego obawiałem, bo pamiętam, że obejrzałem się groźnie na siedzących przy stolikach mężczyzn. Patrząc na ładnie zarysowane czoło, na lekko falujące, połyskliwe włosy, trudno było mi uwierzyć, że miała jednocześnie biust, na który udało mi się zerknąć przez chwilę. Było to takie wspaniałe, wymarzone, ha-

jęcznie skomponowane połączenie. Pomyślałem, że możnaby wziąć w ręce ten biust i całować te włosy, albo... naodwrot.

Zapytałem ją wtedy, do której lokal jest otwarty. Okazało się, że do dwunastej, a była niespełna szósta...

Kobieta potakiwała, jakby o wszystkim wiedziała. Przyszło mi do głowy, że już chyba niejednokrotnie musiał to w jej obecności opowiadać.

— Głos jej był drażniaco miękki — z widocznym upodobaniem opowiadał dalej Pilati — głos cienki, kruchy, rozkliwiająco śmieszny, akcent cudzoziemski. Ten głos dopełnił miary. Cisnąłem pieniądze na stół i wybiegłem, nie oglądając się. Nie mogło być mowy o tem, bym czekał aż skończy pracować. Zresztą, cóżby było wówczas?

Nie miałem czasu, cierpliwości, siły, nerwów, potrzebnej do zdobycia kobiety. Zniechęciłby mnie i z równowagi wyprowadził nawet jakiś cień, jakiś pozór oporu. Nie zniósłbym żadnego: „jutro” albo nawet: „chodźmy wpierw do kina”.

Patrzałem z satysfakcją na mknące w górę Williams street nieskończone szeregi samochodów. Było to zaraz po zamknięciu sklepów i biur, dochodziła już siódma godzina. City wyludniało się z błyskawiczną szybkością i tutaj w okolicy King's Cross ruch był nie mniejszy niż w najbardziej ożywionej dzielnicy Nowego Jorku. Z rozkoszą wdychałem atmosferę wielkomięjską.

Tłum pociągnął mnie kawalek ze sobą aż do King's Cross Theatre. Badawczo, z miną władcy, wpatrywałem się w płynącą do kina rzekę ludzką. W kieszeni miętosłem kilka funtowych banknotów i napałem się cudowną pewnością, że niedługo będę miał na zawołanie ładną kobietę i niezgorszą whisky.

Trzeba panu wiedzieć, że byłem we wszystkich większych miastach świata. Za najbardziej egzotyczne uważam Timbuktú, ale nawet i tam mając parę „funciaków” w kieszeni, można mieć te niewinne przyjemności, o których wspominałem. Najnie spodziewaniej, tutaj w Syd-

ney, okazało się to dosyć trudnem. Pomimo to nie zrażałem się pierwszymi niepowodzeniami, przyjmując je za zbieg okoliczności. W miarę jednak, jak trudności się piętrzyły, zaczęło mnie ogarniać najpierw zdumienie, a potem wściekłość. Przeżyłem kilka strasznych godzin. Wystawałem po pół godziny na przystankach tramwajowych, wpatrując się w niewiasty, których po otrzymanych nauzkach nie ośmielałem się zaczepiać. Oczekiwałem jakiejś zachęty, usmiechu. A tu nic. Wsiadała do tramwaju, znikala i pozostawałem sam, osłupiały, bezmyślny.

Wsiadłem i ja do tramwaju, jechałem gdzieś, ale darennie, widać miałem pecha tego wieczoru. Rozmawiałem z włóczęgami, z kierowcami taksówek — nihy to odniechciała. Tak, przyjechałem dzisiaj, tylko parę dni na lądzie, chciałyby się zahawić, urugnić okiem. I pomalutku dowiedziałem się, że ulicznej prostytucji rzeczywiście niema tu zupełnie.

Wszędzie, w Chicago, czy w Frisco, w Londynie, Paryżu, Berlinie, czy Wiedniu, napewno u was w Warszawie, choć tam nie byłem, jak nocne warty krążą po mieście umalowane, choć wstrętne, uśmiech nięte, choć nieszcześliwe, warte, choć ordynarne, obłe cmy nocey.

Tutaj ich niema.

Po kilku godzinach potępienieczego kolowania, po spotkaniu z pijanymi kolegami z okrętu, których czempredzej się pozżyłem, trafilem zpowrotem do restauracyjki przy Williams street.

I tak się stało, że już nie wróciłem na okręt i pozostałem w Sydney.

— A gdzie jest obecnie owa kelnerka?

Wskazał obojętnie na francuzkę. — O, Y see, rozumiem — uśmiechnąłem się w jej stronę. — Ale, panie Pilati — rozpocząłem z drugiej beczki — Bill obiecywał mi przed wyjazdem z Kanady, że pan mi tu wszystko pokaże, oprowadzi po tutejszym „milieu” jak nikt, a pan tymczasem deklamuje i twierdzi, że tu wogóle nic niema.

— Kto powiedział, że nic niema? — żywo zaprzeczył Pilati. — Mówię

tylko, że na ulicach nic nie widać...

— Więc, panie kochany, w Perth na ulicach też nic nie widać, ale idź pan tylko na Roe street...

— W Sydney, proszę pana niema ani jednego domu publicznego.

Któżby się tu odważył na taki business? Nie wylazłby z więzienia. Zresztą nie byłoby „gości”. Baliby się także. Notowano wprawdzie wypadki, że w duńskich tajemnych palarniach opjum znajdowały się białe dziewczyny. Straszne, co? Brrrr... Z chłięczykiem... — ne penses — tu pas, Leonie?

Leonie przytaknęła, ale z taką miną, jakby jej było właściwie wszystko jedno.

— Niechże mi pan powie nareszcie, panie Pilati, jak jest w istocie. Odchodzi dziś poczta do Europy. Chciałbym, żeby jeszcze w tym roku otrzymali mój list. Ulicznej prostytucji niema. Domów publicznych niema. Więc może poprostu siedzi sobie dziewczyna u siebie, mężczyźni znają jej adres i przychodzą?

— Skądże znowu — zaoponował.

Postanowiłem więcej nie pytać, ani nie odzywać się i począłem głośno gwizdać „O solo mio”.

Włoch uśmiechnął się.

— Która to godzina? Siódma? Już za późno. Czynne jest tylko do szóstej.

— Co jest czynne do szóstej? Dziewczyny?!

Wyraziłem się przytem tak, że chyba nawet sala obrad rady miejskiej w Łodzi, chociaż już niejedno słyszała, zarumieniałaby się ze wstydu.

— Aha! — zgodził się.

— O solo mio! — zaintonowałem dając mu w ten delikatny sposób do zrozumienia, że może mnie całować w piętę.

Ale Pilati tylko wzruszył ramionami.

— U was w Europie cały business zaczyna się właściwie po szóstej, a tu jest inna nieco kombinacja. Niech pan przyjdzie jutro o czwartej, to pan zobaczy.

— Kiedy poczta odchodzi dzisiaj... — jęknąłem.

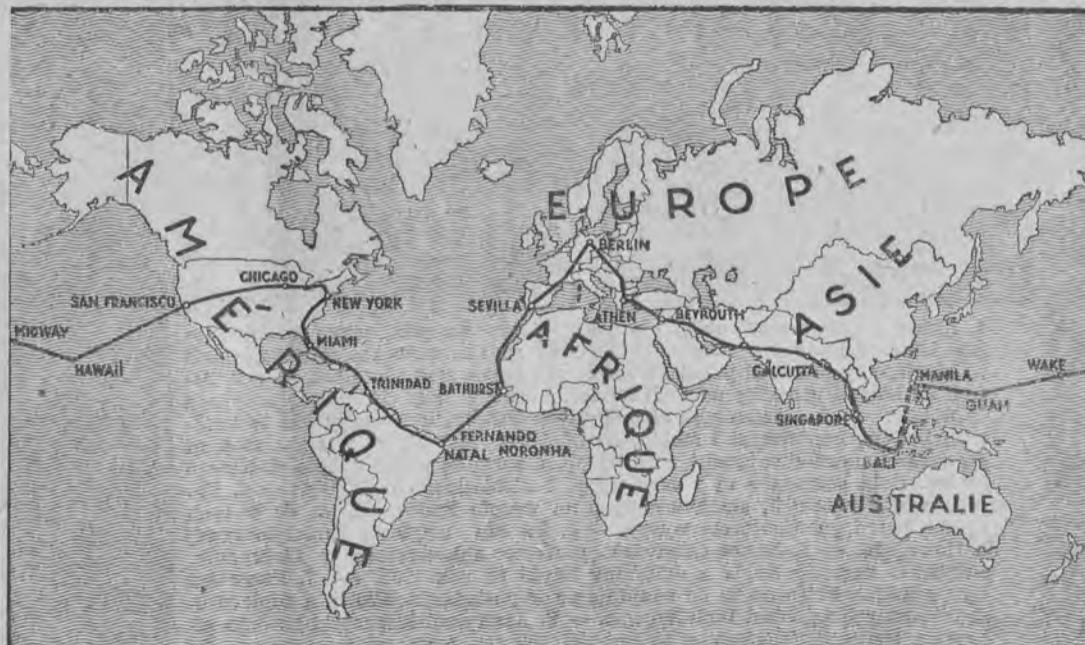
— No to napisze pan o tem następną pocztą.

— Wcale niezły pomysł — zauważyłem słabym głosem.

— Widzi pan, tutaj jest dużo rzeczy naodwrot — zaczął pojednawczo. — U was czeka się pewnie na tramwaj na chodniku i nie wolno zejść na jezdnię. Dopiero jak tramwaj staje, to schodzisz na jezdnię, zatrzymujesz auto, albo auto zatrzymują ciebie, przyczem o ile dochodzi do bezpośredniego zetknięcia, to może się to okazać bardzo niemiłym. Tutaj nie wolno panu czekać na trotuarze, tylko czeka się w safety zone (strefa bezpieczeństwa) przy samych szynach, a z tyłu, między panem a trotwarem kursują pojazdy. Inna rzecz, że ulice są tu odpowiednio szersze. Jutro przekonana się pan, że i tamta sprawa jest nie mniej prosta, a zdumiewające napozór różnice wynikają z innych warunków i zwyczajów.

E. B.

Trasa gigantycznego lotu



Samolotem naokoło świata. W najbliższym czasie będzie już można według rozkładu jazdy odbyć podróż powietrzną naokoło świata, ponieważ ostatni brakujący odcinek między wyspą Bali i Filipinami otrzyma w marcu stałą komunikację lotniczą. Co ongiś było sensacją stało się dzisiaj zjawiskiem zupełnie powszednim. Na naszej ilustracji widzimy trasę takiego lotu dookoła świata, który będzie mógł odbyć każdy zamożniejszy obywatel kuli ziemskiej.

ŚWIAT W OBIEKTYWIE APARATU FOTOGRAFICZNEGO



1. Nocny przemarsz kawalerji i wojsk zmotoryzowanych przez miasteczko japońskie podczas manewrów. Samochody są starannie zasłonięte sieciami i zielenią, aby je ukryć przed niebezpieczeństwem ataku lotniczego. — 2. Alfred de Musset genjalny poeta francuski, urodził się 11 grudnia przed 125 laty. — 3. Sztandar niepodległych Filipin, utrzymany jest w kolorach białym, czerwonym i niebieskim. Trójkąt jest biały z trzema złotymi gwiazdami, symbolizującymi trzy wyspy, a zgrupowaniami dokoła złotego słońca. Boki sztandaru są z czerwonego i niebieskiego materiału. — 4. Parada wojsk włoskich, stacjonowanych na wyspie Rodos, odbyła się w tych dniach przed gubernatorem wyspy. — 5. Parada artylerji zmotoryzowanej na Hawajach. — 6. James Chadwick profesor uniwersytetu w Liverpoolu, otrzymał nagrodę Nobla z dziedziny fizyki za rok 1935. — 7. Fragment wyspy Rodos, która od 20 lat znajduje się w posiadaniu Włoch, a dopiero ostatnio zaczęli ją włoscy fortyfikować. — 8. Amerykański projekt nowego olbrzyma transatlantyckiego o pojemności 100 tys. ton, przeznaczony dla 10 tys. pasażerów i zaopatrzonego w ruchome kominy, co umożliwiłoby stworzenie na górnym pokładzie wielkiego terenu dla lądowania i startowania samolotów. — 9. Negus w lazarecie abisyńskim przy operacji cięższej rannego żołnierza. — 10. Lindberghowie uciekli do Europy, udręczeni nowymi pogrozkami kidnapperów, którzy grożą im porwaniem drugiego ich dziecka. — 11. Tragiczne spustoszenie wywołał drugi atak bombowy lotników włoskich na kwatery główną wojsk abisyńskich w Dessie. — 12. Srebrne karpie na okres świąt.

ROZKOSZE TURYSTYKI

Pokoje hotelowe ze szczoteczką do zębów

Piesza wędrówka po Japonii jest bardzo ciekawa. Turysta jednak, nie władający nieco miejscowym językiem, musi być przygotowany na różne przygody.

W Europie można dość łatwo orientować się wśród nazw ulic i napisów na drogowskazach i szyldach, rozpoznać hotele i zajazdy. W Japonii wszystkie napisy są

jedynie w krajowym języku, posiadającym ponad trzy tysiące liter i znaków.

Trudno odróżnić hotel od prywatnego domostwa.

Znajomość najpotrzebniejszych wyrazów i zdań, które w Europie wystarczyłyby cudzoziemcowi do zdobycia dachu nad głową i posiłku, w Japonii nie na wiele się przyda, gdyż odpowiedzi na jego pytania udziela mu w

stylu tak kwiecistym i obfitującym w słowa,

że zrozumieć je może jedynie nawykły do takich zwrotów japończyk.

Podróż bez bagażu

Trudność porozumiewania się błędnie jednak wobec innych plusów podróżowania po Japonii.

Zbytecznym jest bagaż, a nawet plecak z rzeczami,

które w Europie uchodzą za niezbędne. W japońskim hotelu gość pozostawia obuwie w przedpokoju, otrzymując wzamian miękkie pantofle.

Zbytecznym jest zaopatrywanie się w domowy strój, gdyż dostarcza go również hotel

w postaci kimona w lecie zrobionego z kretonu, a zimą z podwątowanego jedwabiu. W pokoju kąpielowym, otwartym przez całą dobę, gość znajduje stopy ręczników, mydeł, nową wyjałowioną szczoteczkę do zębów, grzebień i szczotkę do włosów. Po

zatem zjawia się specjalna służąca, aby umyć kąpielowemu się gościowi plecy.

Gdy gościa weźmie chętkę na odbycie spaceru, podają mu zamiast domowych pantofli drewniane sandały. O ile bielizna jego zbrudziła się w drodze, wręcza ją służbie hotelowej, która przynosi ją upraną po upływie kilku zaledwie godzin.

Znajdujące się co sto kroków prawie zakłady fryzjerskie strzygą i golą za kilkugroszową opłatą. Gdy dowiedziałem się w Tokio o tych wszystkich ułatwieniach turystyki, zdecydowałem się na dłuższą pieszą wycieczkę po kraju.

Zabrałem z sobą jedynie aparat fotograficzny i tytoń do fajki, którego nie można prawie dostać, chociaż w najmniejszej nawet wiosce sprzedają doskonale papierosy. Gotówka, jaką z sobą zabrałem, wynosiła trzy angielskie funty w drobnej monecie. Zgubiłem, niestety arkusik, na którym jeden z moich japoń-

skich przyjaciół zapisał mi w angielskim brzmieniu najniezbędniejsze nazwy i pytania. Niedbalstwo to stało się później powodem niejednej zabawnej przygody.

Hotele bez cenników

Trudno w Japonii określić przeciętny dzienny wydatek w podróży, gdyż rozpiętość cen nawet w jednym i tym samym hotelu jest bardzo znaczna. Wyśokość ich zależy od zamożności gościa i jego społecznej pozycji.

Średnio zamożni płacą przeciętnie dziennie trzy jeny (około 4 i pół złotego) za pokój z utrzymaniem i kąpielą,

podczas gdy od samuraja żądają 7 do 8 jenów. O ile gość należy do wysokich sfer, nie podają mu wcale rachunku w nadziei, że sam odpowiednio wynagrodzi hotel za troskliwe zajęcie się jego osobą. Nie wiem, za kogo mnie brali, lecz dzienne utrzymanie kosztowało mnie 3 do 4 jenów.

Część wycieczki odbyłem koleją, która jest w Japonii bardzo tania.

Pieszą wędrówkę rozpocząłem dopiero w malowniczej okolicy wulkanu Fudzijamy. Drogi japońskie są złe, pełne wybojów i kurzu. Przeszedłszy od Odawary 18 kilometrów, poczułem się zmęczony i głodny. Dotarłem wkrótce do hotelu Fudzi, urządzonego po europejsku i bardzo drogiego.

Zawahałem się na chwilę, przypominając sobie uprzejme traktowanie w skromnych wiejskich hotelikach. Żołądek jednak dopominał się głośno o swe prawa i zdecydowałem się wejść.

Wykwintni goście, amerykańanie i francuzi, obrzucili pogardliwym spojrzeniem moje zakurzone ubranie. Dyrektor nie zdawał się również zachwyconym, lecz

zapewnił mnie, że hotel ma sobie za zaszczyt moje odwiedziny

i wskazał mi miejsce, podając zarazem spis potraw w angielskim języku. Znalazłem tam również obiad po stałej cenie. Pomimo, że nie ograniczyłem się, jak dobry ton nakazywał, jedną lub dwiema potrawami, lecz będąc bardzo głodny, przebrałem miarę, administracja hotelu nie dała mi tego odebrać, traktując mnie do końca z uprzejmą grzecznością, chociaż apetyt mój nie przysporzył w danym wypadku zarobku hotelowi.

Uprzejma pokojówka

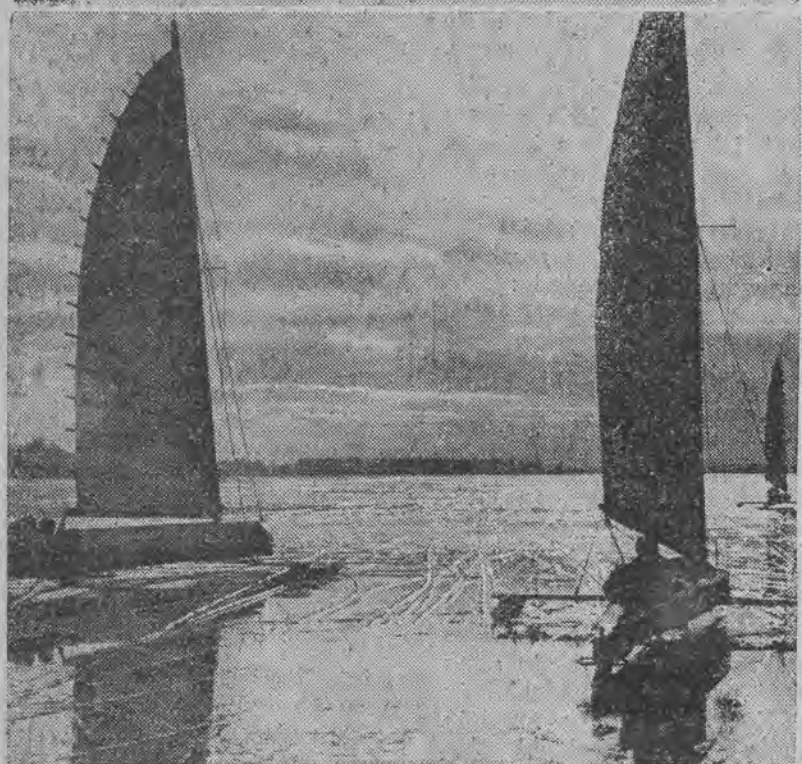
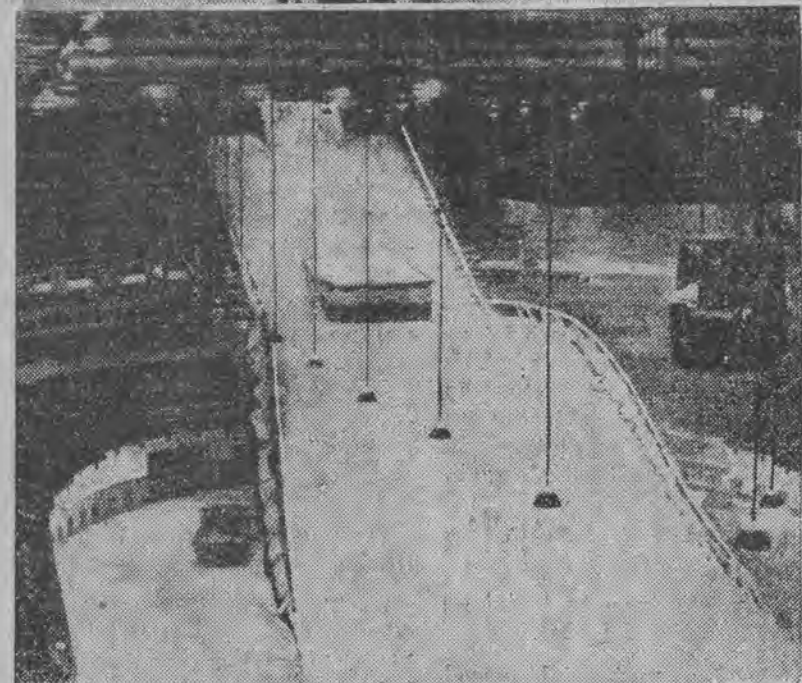
Wypoczęty i syty ruszyłem w dalszą drogę, wiodącą przez barwiące się purpurą klonowe lasy i po dwóch godzinach znalazłem się na podgórzu. Widok, jaki odsłonił się przedemną, wyprzedzał sówicę trudy podróży. Za mną tonące w błękitach łańcuchy gór wznosiły się niby kulisy olbrzymiej sceny. U nóg moich lśniło szmaragdowe jezioro, otoczone lasami pinji, a na dalekim horyzoncie rysowała się potężna sylwetka świętej góry japończyków, pokrytej wiecznym śniegiem Fudzijamy.

Droga zawiodła mnie do miasteczka Hakone. Japończyk, stojący przed jednym z domów, zaczął giąć się przedemną w ukłonach. Lecz nie zrozumiałem nic ze słów, które płynęły potokiem z jego ust. Gdy jednak uczynił wkońcu szeroki zapraszający gest i wyrzekł „trzy jeny”,

zrozumiałem, że mam przed sobą właściciela hotelu. Zachęciło mnie wiele wygłoszone przez niego łamaną angielszczyzną zdanie:

— Śniadanie: jaja i kawa.

O ile bowiem obiady i kolacje w japońskich hotelach są obfi-



1. Piękny skok narciarski mistrza austriackiego, Józefa Luckego, na skoczni w St. Moritz. — 2. Skoki narciarskie w krytym stadionie odbywają się od niedawna w Bostonie w St. Zjednoczonych. — 3. Nawet podczas odwilży na niektórych zamrzniętych jeziorach uprawiana jest z zamilowaniem jazda na saniach żaglowych.

NORWEGJA

Morze zapewnia wszystkim

Przedmiotem, najczęściej napotykanym na wyspach Lofotkich, są olbrzymie drewniane rusztowania, drażniące poczucie estetyczne turystów, zwłaszcza w Svolvær, stolicy wysp, otoczonej niemniej ze wszystkich stron. Cudzoziemcy dowiadują się dopiero od tubylców, że rusztowania te, na których suszą się ryby, stanowią najtańszą i najlepszą szpazarnię, dzięki której głód należy tu do nieznanym zjawisk.

Róg obfitości morza

Turystyka jest dla Lofotów niewatpliwie poważnym źródłem dochodu. Daleko poważniejszym jednak są dorsze, wędrujące nieobjętymi okiem masami wzdłuż brzegów w ciągu trzech miesięcy. Obfitość ryb jest tak wielka, że całe flotylle rybackie przybywają z południa Norwegii, aby wziąć udział w połowie.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że północna Norwegia została przez naturę potraktowana isticie po macoszemu. Skalisty grunt i chłodny klimat nie rodzą owoców ani zboża oprócz pewnych gatunków ja-

zyn. Rzekomą krzywdę wygradza morze, będące nieprzebranym źródłem ryb. W styczniu, lutym i marcu Norwegia odczuwa brak rąk robotniczych

Miljony dorszów

Na morzu wokoła Lofotów roi się wtedy od stądków rybackich. Ludzie pracują ciężko w zimowym półmroku, który rozjaśnia od czasu do czasu płomień północnej zorzy. — Olbrzymie sieci wyrzucają coraz obfitszą zdobycz do łodzi.

Styczeń, luty i marzec to wielki sezon Lofotów. W roku 1926 złowiono tu 85 000 dorszów wartości 56 milionów złotych.

Brzydkie dla oka rusztowania pełne są ryb. Suche zimowe powietrze oraz niska temperatura nie sprzyjała rozwojowi mikroorganizmów gnilnych i dorsze schną na otwartym powietrzu. Norwegia wywozi około 30-tu milionów suszonych dorszów do Afryki i Italii. Część ryb soli się i w tym stanie wysyła do Hiszpanii, Portugalii, Brazylii i Argentyny.

Najtrudniej konserwują się

głowy rybnie zwłaszcza w cieplejszej porze roku gdy suszenie na otwartym powietrzu staje się niemożliwe. Soli się więc dorsze bez głów, z których otrzymuje się w specjalnych wytwórniach jod, znany powszechnie środek dezynfekcyjny.

Broń hanzeatów

Gdy kupcy hanzeatyccy przybyli do Norwegii, nie mogli zawiadnąć nią pod pozorem szerzenia chrześcijaństwa, gdyż Norwegia była już ochrzczona. Zdobyli natomiast jej bogactwo naturalne — ryby, czyniąc z rybołówstwa narzędzie swej potęgi. Mała miejscowa nadmorska Byørgin rozbudowali do rozmiarów wielkiego portu Bergen. Wywożone ryby wymieniały w Anglii i Niemczech na inne towary. Nie były to dorsze, łowione dalej na północy, lecz nie mniej liczne śledzie.

Ryby na pierwszym planie

Na wiosnę i jesienią w czasie przelotywu śledzi są one głównym pokarmem mieszkańców Bergen i jego okolic. Naładowa

W JAPONJI

i gospodyni błagająca o przebaczenie

te, o tyle skromne jest śniadanie złożone z ryżu i czystej herbaty.

Zanim przestąpiłem próg wyznaczonego mi pokoju, kłaniająca się bez przerwy pokojówka zdjęła mi obuwie.

W domowych pantoflach wszedłem do wzorowo czystego, lecz pustego prawie pokoju. Podłoga pokrywała trzcinowa mata, na której stał jedyny sprzęt w postaci niskiego stołu.

Pod ścianą leżały materace i poduszki. Zrzuciłem przy drzwiach pantofle i siadłem ze skrzyżowanymi nogami przy stoliku, na którym zjawiała się zaraz herbata, podawana w japońskich hotelach o każdej porze dnia i nocy.

Kąpiel

Czułem się bardzo nieswojo w mojej zakurzonej odzieży wśród otaczającej mnie czystości. Teraz dopiero zrozumiałem niepoehlebne pojęcie japończyków o cudzoziemcach, którzy „nie zrzucają w domu zakurzonej odzieży i obłożonego obuwia i rozrzucają wszędzie na wół spalone zapalki i popiół z papierosów”. Po wypiciu herbaty podano mi kimono i zaprowadzono do kąpielowego pokoju. Zjawiała się również pokojówka, aby mi „umyć plecy”.

Obecność służącej żenowała mnie, lecz japończycy uważają tę pomoc przy kąpaniu się za rzecz zupełnie naturalną w przeciwieństwie do „brudnych przyzwyczajęń europejszczyka”.

— Któż może sam umyć sobie plecy? — odpowiedział mi pewien japończyk na moją uwagę o miejscowych zwyczajach. W Japonji nagość nie jest wstydem

i z poglądem tym musiałem się pogodzić.

Gdy wróciłem wykąpany do mego pokoju, podano mi

kolację, złożoną z zupy jarzynowej, ryżu, mięsa i owoców. Była godzina 6 i pół. Po tej godzinie gość nie może otrzymać posiłku w hotelu.

Grzeczność

Pokojówka nie odstępowała mnie podczas kolacji, dolewając wciąż herbaty do maleńkiej filiżanki. Bawiła mnie rozmową w słabej angielszczyźnie i zgodnie z krajowym zwyczajem poniżała umyślnie swój naród, wychwalając jednocześnie ojczyście obcych gości.

— Jesteśmy zacofani i zbyt głupi, by nauczyć się obcych języków — mówiła.

Na uczynioną przeze mnie uwagę, że cudzoziemcy właśnie powinni się wstydić nieznamomości krajowego języka:

— Ale obce kobiety — odrzekła — są piękne. Nasze twarze i ręce nigdy nie będą tak białe, pomimo, że nie żalujemy pudru.

Po kolacji weszła do pokoju starsza kobieta. Była to właścicielka hotelu, posiadająca trzy takie zakłady.

Uklękła przedemną i w kwiecistej przemowie przeproszała za niesmaczne jedzenie i niedbałą obsługę.

Gdy „grzeczna” hotelarka opuściła pokój, służąca rozstała na macie materac, poduszki i kołdrę i wyszła, życząc mi dobrej nocy.

Cwiczenia

Dzień w japońskich hotelach rozpoczyna się wcześnie. Po „europejskim” śniadaniu z jajecznicą, szynki, kawy i sucharów, opuściłem hotel i powędrowałem dalej. Po drodze byłem świadkiem ćwiczeń gimnastycznych, doskonale wykonywanych przez uczniów pobliskiej szkoły. Nauczyciel oświadczył mi w doskonałej angielszczyźnie, że młode pokolenie przewyższy

wzrostem starszą generację dzięki planowo prowadzonym ćwiczeniom ciała,

późniejszym wstawianiem w związki małżeńskie oraz coraz powszechniejszemu zarzucaniu zwyczaju siedzenia na ziemi z podwinętymi nogami, co bezwzględnie powoduje krótkość nóg.

Kłopoty językowe

W miasteczku Mishima nie spotkałem nikogo, kto by wskazał mi hotel. Zmęczony wszedłem do jakiegoś sklepu i w braku słów

położyłem się na ziemi, przymykając oczy.

Myslałem, że właściciel zrozumie mnie, iż szukam noclegu. Ku mojemu zdumieniu podał mi

flaszeczkę z napisem „aspiryna”. Zaszedłem widocznie do japońskiej apteki i właściciel pojął mój gest, jako oznakę bezsenności. Sąsiadujący z „apteka” dom u wejścia do którego stało kilka par sandałów, wydał mi się tem, czego szukałem.

W przedśionku ujrzałem matronę we wzorzystym kimonie. Oparłem głowę na złożonych rękach, udając śpiącego. Zdawało mi się, że odgadła moje życzenie, gdyż wskazała mi siedzenie na poduszce i wyszła. Wróciła wkrótce z trojgiem dziewcząt, uśmiechających się uprzejmie. Zrozumiałem, że

wszedłem do lupanaru i opuściłem szybko rzekomy hotel.

Znalazłem w końcu upragniony nocleg. Lecz w Mishima doznałem jeszcze jednego niepowodzenia, którego źródłem była nieznajomość języka. Znużony ośmiogodzinną wycieczką do słynnej świątyni wstąpiłem po powrocie do miasta do fryzjera. W braku słów

wskazałem ręką na włosy i zbyt długie wasy

i usiadłem na krześle, na którym zasnąłem ze zmęczenia. Przebudziło mnie nieprzyjemne uczucie chłodu na głowie i powyżej ust. Skonstatowałem z przerażeniem, że fryzjer, któremu nie udzieliłem dość wyraźnych wskazówek, nie znając wielkomijskich zwyczajów,

zgoili mi włosy i wasy zgodnie z modą,

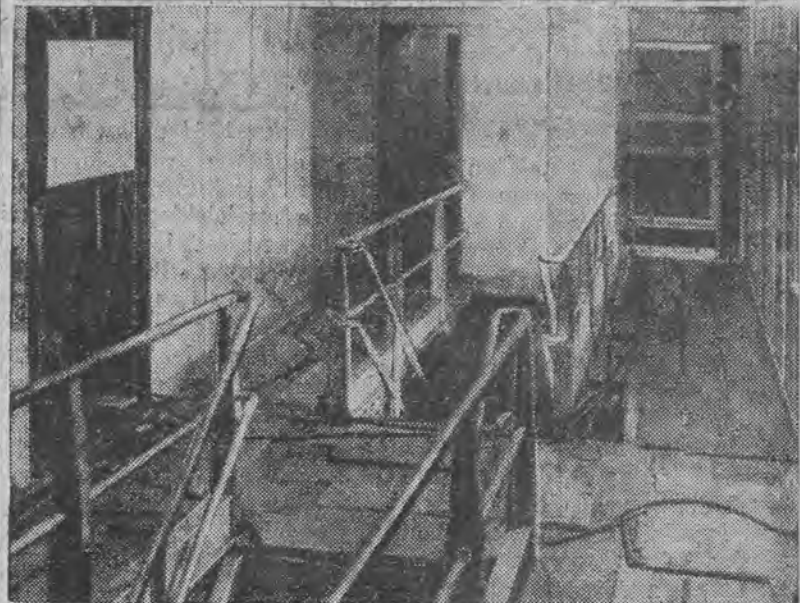
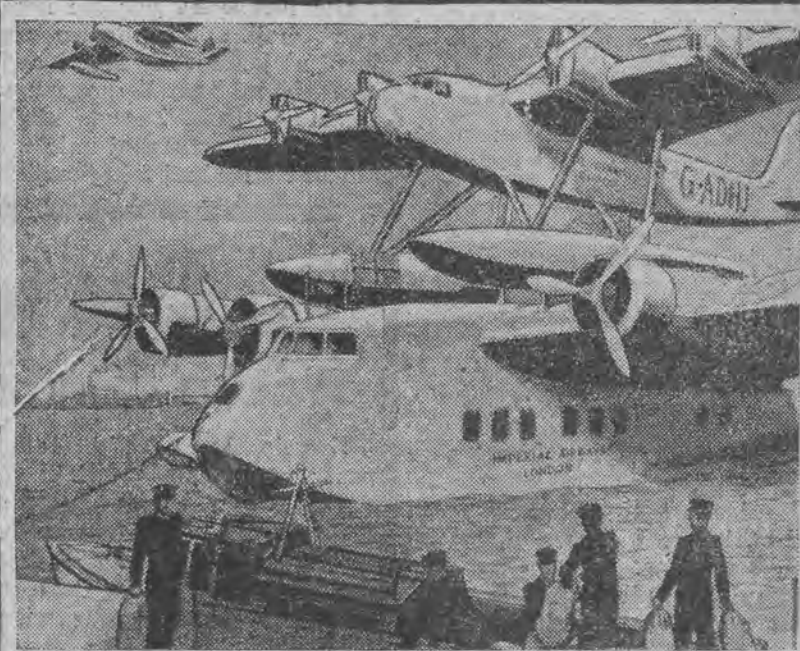
przyjętą w głębi kraju. Obudziłem się na szczęście dość wcześnie, aby ocalić od podobnej zagłady moje brwi. Po nieprzyjemnych przygodach w Mishimo,

zawiedziłem jeszcze szereg miejscowości wraz z Shuzenji, japońskim kąpieliskiem, gdzie widziałem mężczyzn i kobiety, kąpiących się z całą swobodą we wspólnych basenach.

Po powrocie do Tokio obliczyłem poczynione wydatki. Okazało się, że z zabranych w drodze trzech funtów pozostał mi jeszcze jeden.

Koszt dziesięciodniowej wycieczki wyniósł dwa angielskie funty. Słusznie utrzymują, że Japonja żyje pod znakiem tanioci.

R. Bodley.



1. Start samolotu z samolotu. Na londyńskiej wystawie lotniczej pokazywany jest model samolotowej awjomatki. Mały, ale silnie obciążony samolot, zostaje ulokowany na wielkim samolocie, mającym minimalne obciążenie. Po podniesieniu się na potrzebną wysokość połączenie między obu samolotami zostaje zerwane i awjonetka sama rusza w dalszą podróż. Start z wielkim obciążeniem przewyższającym siłę motoru, stał się dzięki temu możliwy. — 2. Klatka schodowa we wnętrzu olbrzymiego balonu sterowego „L. Z. 129”, wykańczanego obecnie w warsztatach w Friedrichshafen. — 3. Człowiek - nietoperz. Amerykański skoczek spadochronowy, Clem Sohn, wykonał próbny skok ze spadochronem własnej konstrukcji, podobnym do skrzydeł nietoperza. Sohn zeskoczył z samolotu do morza, przepłynął tuż obok śruby okrętowej i dopłynął szczęśliwie do brzegu, ku uldze przerażonych widzów, którzy przypatrując się skokowi i upadkowi do morza obok okrętu odważnego skoczka obawiali się, że porani się ciężko, spadając na pokład okrętu.

NIE ZNA GŁODU

dostatnie życie

ne śledziami, a kursują według ściśle oznaczonego planu po mieście i okolicy. Gospodzie zaopatrują się w główny artykuł spożywczy. Droższe gatunki morskich ryb rozwija się w żywym stanie w specjalnych naczyniach z wodą, zasilaną z zewnątrz kwasem węglowym.

W Bergen koncentruje się norweski handel rybnym. — Tu schodzą się drogi, po których odbywa się transport ryb w głąb kraju. W Bergen znajduje się muzeum rybne, ilustrujące przemysł rybnym Norwegii. — Obok wizerunków i kościołów niezliczonej masy gatunków ryb, znajdują się niezliczone również przyrządy do połowu oraz łodzie, przeznaczone do połowu poszczególnych gatunków.

Psiragi dla gości

Wiadomo powszechnie, że gdzie znajdują się psiragi, tam znajdują się Angliki. Norwegia obok obfitości ryb morskich posiada obfitość wód słodkich, gdzie roi się od psiragów. Okoliczność ta snrowadzała wielką liczbę Anglików jeszcze w czasach, gdy turystyka nie była

zjawiskiem tak powszechnym, jak dziś. Wokoło licznych jezior górskich roi się od Anglików. Wielu mieszka w zbudowanych naprędce chatkach, a nawet w namiotach. W wielu miejscowościach pobudowano już skromne lecz wygodne hotele. W Jotunheimen, najpiękniejszym górskim zakątku Norwegii pokój z utrzymaniem w hotelu kosztuje dziennie około ośmiu złotych. Nie trzeba dodawać, że główną rolę w jadłospisie odgrywają psiragi, najrozmaiciej przyrządzone.

Jestem zawsze syty

I pewnego razu nawiązałem rozmowę z przewoźnikiem, który obwoził mnie po fjordzie. — Opowiedział mi, że był przez dwadzieścia lat rybakiem na Alasce.

— Dobrze jest zwiedzić świat w młodości — mówił. Oszczędziłem nieco i posiadam teraz mały domek. — U nas wszyscy tak robią. Mamym to widocznie we krwi od pradziadków wikingów. Ciągnie nas jednak zawsze z powrotem do kraju. Wiedzie mi się dobrze. Latem obwożę gości. —

ma pomagam przy połowie śledzi. Przez większą część roku jestem panem swej woli. U nas każdy wyrzeka się chętnie większych wygód, gdy ma własny domek, półko kartoflane i kilka kóz.

— A czy możecie zdobyć się od czasu do czasu na lepsze pożywienie? — zapytałem.

— Wszak jadamy zawsze do brzo. Gdy czas pozwala na zajęcie się kuchnią, kupujemy sobie „Fiske bokeh”. Są to małe kawałki ryby w naczynku, które łatwo odczekać. Najlepiej jednak smakuja mi złowione przeze mnie ryby, których mamy dowoli. Umieję gotować. — Prządzałam smażoną rybę z kartoflami, a do tego jagody z mojego ogródka ze śmietaną od moich kóz. Czy to nie doskonała kolacja?

Musiałam przyznać mu rację.

— Każdy może nałowić sobie ryb. Nikt nie cierpi u nas głodu, o ile nie jest leniwy.

Przewoźnik miał słusność. Norwegia dziś nawet nie wie, co to głód.

E. Rost.

Pięć dni na dnie morza

Nerwy nie wytrzymały koszmarnych widoków

Sukcesy amerykańskiego badacza głębin morza, Wilhelma Beebe'a, który na głębokości 900 metrów dokonał interesujących zdjęć dna z jego floa i fauną nie dają spać uczonym. — Kto ma pojęcie o cudach głębin morskich, ten wie, jaki bezmiar nieznanych roślin i zwierząt kryje się w odmetach i jak obfite życie oczekuje śmiałego badacza w wodnych przestrzeniach, jeszcze prawie nieznanymi wiedzy ludzkiej.

Badanie głębin morza związane jest z niezwykłym trudnością. Wymaga przede wszystkim dłuższego przebywania pod wodą, obserwować bowiem życie podwodne można jedynie w absolutnym spokoju. Ekspedycja podwodna wytraca z równowagi życie głębinowe i badacz musi czekać, aż w środowisku, poruszeniem jego pojawieniem się, zapanują znów normalne warunki.

Amerykańskie czasopisma opisują podwodne przygody doktora Rouxy'ego, który osiągnął rekord w podwodnych wyprawach naukowych, przebywszy w głębinach pięć dni. Nie przeraziły go również koszty, które wyniosły 5 milionów złotych. Doktor Roux kazał zbudować domek ze szkła grubości dziesięciu centymetrów w postaci sześciąnu o krawędzi dłuższej na 8 metrów. Domek posiadał kompletne mieszkalne urządzenia z elektryczną instalacją. — Zaprojektowano go w instrumenty, maszyny do pisania i odpowiednią ilość żywności i lekarstw. Najistotniejszą instalacją był olbrzymi reflektor o sile 40.000 świec do oświetlenia podwodnych przestrzeni i telefoniczne połączenie z parowcem „Oakland“, zakontraktowanym w odległości kilku mil od wybrzeży Honolulu o 1300 stóp ponad miejscem, gdzie znajdował się składany domek.

Doktor Roux pogrążył się wraz z domkiem w morze. Na głębokości kilku metrów znikło światło słoneczne, zastąpione przez błękitnawy blask, który stawał się coraz ciemniejszy i zgasł zupełnie na głębokości 40 metrów. Oko zaczęło powoli oswajać się z dziwnie przykrym i ponurym mrokiem, który ożywiał się w miarę zagłębiania. W świetle reflektora pojawiały się i znikły olbrzymie ryby i polipy. Większość nie lekkała się światła, przysmując je prawdopodobnie za nowego kolegę, gdyż same świeciły również, wydając rodzaj fosforyzujących promieni, które wybuchają naby eksplozja. Niektóre jednak gatunki światło reflektora widocznie oślepiało i paraliżowało ich ruchy. Kilka olbrzymów rzucało się w ścieżkę na domek, jakby chciały go zmiążdżyć wraz z jego mieszkańcem.

Pełne dziwów były te pięć dni i tyleż noc, które Roux spędził pod wodą. Samotność i niezwykłość otoczenia, nagłe odosobnienie od kulturalnego świata wywarły swój wpływ. — Roux uległ nerwowemu wstrząsowi, lecz postanowił nie poddawać się, o ile się da. Wszak zapas tlenu mógł starczyć na cztery tygodnie. Cały czas poza godzinami snu zajmowały mu zdjęcia fotograficzne, filmowanie i rysunki. Lecz walka pomiędzy ambicją uczonego, skłaniająca do wtrwania i niewypowiedziana trwoga wobec okropności otoczenia wzmagała się z dnia na dzień, z godziny

Sztuczna nafta

Wyczerpane źródła. — Idea sztucznej nafty. — Chemiczny skład. — Metoda Bergiusa. — Produkcja w Anglii. — Zwycięstwo naukowej techniki

Źródła naftowe powstawały w ciągu milionów lat. Lecz produkt ten, który natura tworzyła przez szereg wieków, został zużyty przez człowieka w ciągu jednego niespełna stulecia. Geologów niepokoi poważnie perspektywa wyczerpania źródeł naftowych w niedalekiej przyszłości. Istnieje obawa, że Stanom Zjednoczonym starczy jeszcze nafty na dwa do trzech dziesięcioleci. Zbliża się szybko czas, gdy głód naftowy zagrozi przemysłowi. — Nafta niezbędna jest dla naszej cywilizacji. Cóż bowiem pocnie bez niej automobilizm i awiacja? Uczni zaczęli gorączkowo szukać wyjścia. Zaczęła kiełkować myśl o sztucznej naftcie. — Zadanie odnośnej fabrykacji zo-

stało już rozwiązane zarówno w teorii, jak w praktyce. Sztuczna nafta zaczęła już produkować jako artykuł handlowy.

Z jakiegoś surowca można otrzymywać sztuczna naftę? Nafta naturalna przedstawia mieszaninę węglowodanów płynnych, lotnych i stałych. Każda drobina nafty zawiera pewną ilość atomów węgla i wodoru oraz nieco tlenu, azotu i siarki. — Przeważającym składnikiem nafty jest węgiel w ilości 81 — 88 proc. i wodor w ilości 10 — 14 proc. Wobec takiego składu nafty jest rzeczą naturalną, że zaczęto ją produkować z węgla kamiennego.

Rozumie się, że pokłady węgla nie są niewyczerpane, lecz ge-

ologowie obliczyli, że starczy ich na kilka stuleci. Wnętrze ziemi zawiera więcej węgla, niż nafty. Rozwiązanie zagadnienia namiastki wyczerpanego węgla należy do przyszłych pokoleń.

Produkcja nafty z węgla kamiennego polega na wytwarzaniu węglowodanów o takim samym składzie chemicznym, jaki posiada nafta. Węglowodany te otrzymuje się przez połączenie węgla z wodorem.

Metodę taką zaczęli opracowywać niemieccy chemicy przed 15 laty. Bergius, odznaczony niedawno nagrodą Nobla, otrzymał przez połączenie węgla kamiennego z wodorem płyn o składzie nafty.

Na początku stosowania meto-

dy Bergiusa jedynie jedna czwarta część wziętego do produkcji węgla zamieniała się w węglowodany pomimo ciśnienia, wynoszącego 87 atmosfer. Z reszty węgla tworzył się gaz. W ciągu ostatnich lat wyprodukowano znaczne ilości sztucznej nafty w zakładach Leuna. Od roku 1932 produkują naftę w Ludwigshafen, gdzie przerabia się dziennie 20 ton węgla na naftę.

Anglicy rozpoczęli fabrykację sztucznej nafty w roku 1923, wzorując się na metodzie Bergiusa. Inicjatorem tej nowej gałęzi przemysłu był Alfred Mond. — Rząd wyasygnował specjalne subwencje na przeprowadzenie doświadczeń. W ciągu pierwszych dwóch lat otrzymano nieznaczne rezultaty. Okazało się, że niezbędne są obok fachowych wiadomości znaczne środki materialne. W ciągu 1930 i 1931 roku zużyto na przeprowadzenie doświadczeń milion funtów szterlingów. W próbach wzięły udział amerykańska Oil Company i towarzystwo Shell. W roku 1931 te dwie potężne grupy połączyły się, aby nadać produkcji charakter przemysłowy. Zachęcony dodatnim wynikiem, rząd angielski oświadczył w izbie gmin gotowość popierania, jako napędu, sztucznej nafty, wyprodukowanej w Anglii. W marcu 1934 roku parlament uchwalił prawo o produkcji węglowodanów, poczem brytyjski związek producentów chemikaliów zbudował w Billinghamie zakład, produkujący sztuczna naftę z węgla mineralnego. Zakład został uroczystie otwarty 15 października ub. roku i może produkować rocznie 150.000 ton nafty. Trzecią część produkcji zakład będzie wytwarzać z kreozytu i mineralnej smoły. Pierwszą naftę wyprodukowano już w lutym z kreozytu. Naftę z węgla zaczęto wyrabiać w czerwcu. Przygotowania do uruchomienia całego zakładu będą ukończone w grudniu.

Produkcja nafty dzieli się na kilka etapów. Węgiel przemysłowy, aby zawartość popiołu nie przewyższała 2 i pół proc. Następnie miele się go na proszek i miesza z olejem mineralnym, powstałym w czasie procedury, tworząc masę, podobną do ciasta. Masę tę miesza się z wodorem pod ciśnieniem 250 atmosfer. Masa ogrzewa się następnie i węgiel przechodzi w stan płynny pod ciśnieniem 450 stopni Celsjusza. Przeważną część węgla zamienia się wtedy w lekkie tłuszcze, a około 5 procent stanowi ciężki mineralny olej, zawierający niezmienny węgiel i popiół. Z tej masy oddziela się olej, a pozostały w ostatecznym wyniku koks zużywa się jako opał. Otrzymane lżejsze tłuszcze poddaje się destylacji, zamieniając się w „ciężkie tłuszcze“, średnie i naftę. Po wielokrotnej destylacji cała masa węgla zamienia się w naftę, którą kolei oczyszczają przez destylację. Z czterech ton węgla otrzymuje się jedną tonę nafty.

Produkcja sztucznej nafty jest jedną z największych zdobyczy współczesnej chemii. — Przez wyczyn ten wiedza zdolna odsunąć na długie lata nieobliczone skutki wyczerpania źródeł naturalnej nafty.

J. Delewski.

„Cukier krzepi“

Walka między trzciną cukrową a burakiem

Zwycieski pochod cukru przez rynki całego świata rozpoczął się w Bagdadzie. Wartość cukru była wtedy równa wartości srebra. Ze wschodu dopiero dostał się on do Europy, by zdobywać coraz więcej zwolenników.

Miasta hanzeatyckie bogaciły się na śledziu. Wenecja — na cukrze.

W roku 1264 pojawia się on, jako odrębna pozycja, po raz pierwszy w budżecie domowym dworu angielskiego. W handlu cukrem pośredniczą między Wenecją poprzez Ren i Flandrię, bogate domy handlowe Moguncji. W Niemczech zadowolił się „biały węgiel“ przedewszystkiem w Norymburgii, gdzie też nastąpiła długoletnia

walka między sprzedawcami cukru a... gołekarzami.

którym groził odebraniem ich pradawnego monopolu na „słodczyce, cukierki, konserwy, syropy i inne słodkie trunki“.

Dzięki Kolumbowi, który ze

na godzinę. Jakaś tajemna siła powstrzymywała go od dania sygnału do wydobycia go z głębin.

Pod koniec piątego dnia usłyszano na statku sygnał, wzywający do śpiesznego wciągnięcia domku. Na zapytanie telefonisty nie było odpowiedzi. Kapitan, przeczuwając coś niedobrego, kazał wyciągnąć szybko domek. Operacja ta trwała jednak trzy godziny. Otworzono hermetyczne drzwi i ujrzano na podłodze Rouxy'ego, który stracił przytomność skutkiem niesłychanego raptownego nerwów. Dokoła leżały stopy zdjęć i rysunków.

Roux znajduje się już od szeregu dni w sanatorium. Nie odzyskał jeszcze całkowitej przytomności. Lekarze są zdania, że upływa jeszcze miesiące, zanim wróci zupełnie do zdrowia.

Tymczasem zajęto się porządkowaniem jego notatek. Wyniki poczynionych przez Rouxy'ego badań mają być rewelacyjne. Wydawcy będą z pewnością wydzierać sobie z rąk „Pięć dni na dnie morza“.

swej drugiej, w roku 1493, odbytej podróży, przywiózł z sobą trzcinę cukrową, znaleziono na niej źródło tej wschodniej rośliny. Zaczyna się okres rozkwitu dla cukru. Z dochodów celnych hiszpańskich portów, z ceł na cukier dominikański, zbudowano w czasie panowania Karola V-go owe

wspaniałe pałace w Madrycie i Toledo.

Gdy Cortez zdobywa pałac Montezumy, poznaje po raz pierwszy wspaniałą, staro - meksykańską napój „Szokolate“.

Stad też nasza czekolada. — A gdy później w roku 1672 otwiera w Londynie Edward Lloyd pierwszą w Europie cukiernię,

otworzyło się dla cukru nowe pole zbytu.

W sto lat po wojnie trzydziestoletniej, dochodzi do wynalazku, jednego z najbardziej „rewolucyjnych“ w dziejach światowej gospodarki. W Berlinie, w tamtejszej akademii nauk, dyrektor jej, chemik Andreas Sigismund Marggraf w roku 1747 odkrywa możliwość wydobycia cukru z buraków.

„Ta słodka sól — pisze Marggraf — może być wytwarzana także i w Europie, tak samo zupełnie, jak na Wschodzie“ — Z odwagą pioniera podejmuje jego myśl uczeń Marggrafa, — Franciszek Karol Achard i próbuje założyć fabryki cukru. — Ale pech prześladował go przez całe życie. Jego cukrownie, najpierw w Bucholzu pod Berlinem, a później na Śląsku,

ulegają zupełnemu zniszczeniu przez pożary.

I mimo że Anglicy handlarze trzciną cukrową proponują mu 200.000 marek za zaniechanie produkcji, Achard nie porzuca swych usiłowań. — Pech prześladowa go stale, aż

w roku 1821 umiera rozgoryczony i zniechęcony.

W międzyczasie Napoleon zmienia mapę Europy. Zastosowana przez niego blokada gospodarcza Anglii łamie monopol trzciną cukrową „Karjera“ buraka cukrowego zaczyna się

W roku 1911 zdawało się już, że zwycięstwo buraka jest pewne. Na czele producentów cukru stały Niemcy, które produkowały więcej, niż Kuba i Jawa, odczynny trzciną, razem. — Ale gdy w roku 1918 uległy zniszczeniu, wskutek działań wojennych, największe fabryki cukru i plantacje buraka cukrowego, trzciną znów świeciła dnia swego tryumfu.

Wygłodzony świat pragnął cukru.

W 1920 roku nowojorska giełda notuje funt kubańskiego cukru, bez cła 11 i trzy ósme centa. Ale w dziesięć lat później okazało się, że w składach producentów cukru znajduje się 8 milionów ton cukru, na który niema odbiorców.

Cena cukru zaczęła katastrofalnie spadać, aż w 1930 roku wynosiła niecałe centa. Wtedy też znany adwokat nowojorski Chadbourne przedstawił producentom cukru projekt tzw.

„paktu Chadbourne“, który na cztery lata normalował produkcję cukru.

przystosowując ją do potrzeb rynku. Obecnie, przed kilku tygodniami, „pakt“ ten wygasł, a toczące się znów pertraktacje powodują mnożenie się „kaczków dziennikarskich“ na ten temat w prasie całego świata.

O tem, jak „zagadnienie cukrowe“ przedstawia się w Polsce, poinformują nas najlepiej odnośne cyfry statystyki.

Podczas gdy w roku 1913 — 14 było na terenie Polski czynnych 86 cukrowni, w r. 1934 ilość ta spadła do 62,

produkcja zaś spadła z sześciu milionów kwintali na przeszło trzy miliony.

Jeden mieszkaniec Polski spożywał w roku 1929 — 11,9 kilograma cukru rocznie, w roku 1933 już tylko 8,6 kilograma.

Porównyując ten stan rzeczy z stanem w Danii, w której spożycie cukru, największe na świecie, wynosi 58,5 kilo rocznie, przy stałej tendencji zwłótkowej dojdziemy do wniosku, że bardzo smutnych, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę ogromną wartość odżywczą tej

Człowiek żyje bez mózgu

Natomiast organizm nie może się obejść bez soli

Powszechnym jest mniemanie, że mózg jest nie tylko najważniejszym, lecz i najdelikatniejszym organem ludzkiego ciała, że najmniejsze jego uszkodzenie powoduje najniebezpieczniejsze skutki fizjologiczne i psychiczne, że operacje mózgowe należą do najbardziej ryzykownych, że lepiej pozwolić choremu umrzeć spokojnie, niż narażać go na próżne męczarnie.

Wszystko to jest prawdą, lecz do pewnego stopnia. Medycyna bowiem zna wypadki wprost przeciwnie.

Pewien robotnik spadł ze znacznej wysokości i uległ złamaniu czaszki. Przez długą na 12 centymetrów ranę wypłynęła część substancji mózgowej. Stan chorego uznano za beznadziejny i ograniczono się do oczyszczenia rany z odłamków kości. Ku wielkiemu zdumieniu lekarzy chorey odzyskał przytomność po upływie kilku godzin i zażądał posiłku.

Wypadek ten nie jest odosobniony. Znany w 16 wieku lekarz Amatus Lusitanus zanotował szereg ciężkich uszkodzeń mózgu bez złych skutków. Jakieś dziecko zostało ciężko zranione w głowę uderzeniem miecza. Pomimo, że część mózgu wypłynęła, dziecko wyzdrowiało. Gdy zmarło po upływie trzech lat, sekcja zwłok wykazała, że

w czasie nie było wcale mózgu, a zgrubiała opona mózgowa wypełniła bezbarwną cieczą. Opowiadania Amatusa mogły

by wzbudzić wątpliwość, gdyby nie znalazły potwierdzenia w najnowszych obserwacjach. W roku 1913 doktor Robinson doniósł akademii francuskiej o swym 72-letnim pacjencie, który uległ ciężkiemu zranieniu głowy. Wypadek ten nie spowodował żadnych następstw poza niewielkim osłabieniem wzroku. Po roku starzec umarł. — Sekcja wykazała, że

z mózgu pozostała jedynie cienka skórka, pod którą znajdował się wielki ropień, wypełniający całą czaszkę.

Człowiek ten przeżył więc normalnie cały rok, nie posiadając wcale mózgu.

Analogiczny wypadek przytacza doktor Destau. Dziesięcioletni chłopiec spadł ze schodów i uległ złamaniu czaszki, przy czym wypłynęła część mózgu. Dziecko przeleżało dziesięć dni bez przytomności, lecz wróciło do zdrowia.

Jeszcze charakterystyczniejszy jest wypadek araba, który z roztrzaskaną kością skroniową udał się pieszo do szpitala, do którego szedł 20 dni.

W szpitalu przebywał dwa miesiące, czując się zupełnie do brzo. Gdy umarł po upływie tego czasu, sekcja wykazała zupełny zanik mózgu, na miejscu którego utworzył się wielki wrzód.

Podczas światowej wojny za notowano tysiące wypadków ciężkiego uszkodzenia mózgu, które powodowały konieczność usuwania dużych płatów substancji mózgowej, lub części czaszki, bez szkody dla życia pacjentów.

Współczesna chirurgia dokonuje niezwykle śmiałych operacji mózgowych

w miejscach, które niedawno jeszcze uważano za niedostępne dla skalpela. Okazuje się, że substancja mózgowa nie jest wcale tak delikatna, za jaką do tychczas uchodziła i zdolna jest absolutnie do regeneracji.

Nie będziemy zatrzymywać się na operacjach mózgowych u zwierząt, nawet tak zbliżonych do człowieka, jak małpy, którym

wycinano połowy mózgu bez szkody dla funkcji życiowych, gdyż nie znamy jeszcze psychiki zwierzęcej na tyle, aby móc stwierdzić zmiany w niej powstałe skutkiem operacji. Możemy jednak przytoczyć niejednego wypadek pomyślnie operacji mózgowej, dokonanej na ludziach.

Doktor Gardner operował młodą kobietę, u której utworzyła się opuchlina na małym mózgu, który, jak wiadomo, jest najważniejszą na uszkodzenia częścią mózgu głowy. Gdy otworzono czaszkę, okazała się potrzebna usunięcia całej prawej półkuli mózgowej.

Chora pomimo to wyzdrowiała zupełnie. Cały szereg pomyślnych mózgowych operacji skłonił znanego francuskiego chirurga do wygłoszenia zdania, że mózg potrzebny jest jedynie do zapełnienia czaszki.

Znana anegdota Gorbunowa o tem, jak znakomity rosyjski chirurg Pirogow, operując pewnego generała, zapomniał włożyć mu z powrotem do czaszki wyjęty mózg, pacjent jednak wyzdrowiał zupełnie i wrócił do przerwanej pracy, nabiera cech prawdziwego faktu wobec zdobywcę nowoczesnej chirurgii.

Nauka o mózgu uczyniła ostatnio wielkie postępy. Ustalono, że różne jego części kierują odnośnymi funkcjami organizmu i w razie ich uszkodzenia następują zaburzenia w funkcjach, lub zupełny ich zanik. — Jednak wyniki operacji, jak tego dowodzą przytoczone wyżej fakty, przeczą często teoretycznym danym.

Naprowadza to na myśl, że substancja mózgowa posiada dużą zdolność regeneracji, której nauka odmawiała dotychczas komórkom wyższych organów, lub że działa tu niezbadany dotychczas czynnik funkcji mózgowych.

*

Pewne teorie medyczne, be-

Palenie tytoniu powoduje oziębienie palców

Dwaj amerykańscy uczeni J. Wright i D. Moffat uczynili spostrzeżenie, że już wypalenie jednego papierosa powoduje znaczne oziębienie palców rąk i nóg. Spadek temperatury wynosi 1,2 do 3,6 stopni Celsjusza. Wright i Moffat przypisują go działaniu nikotyny, która powoduje kurczenie się naczyń włosowatych, skutkiem czego słabnie obieg krwi w tkankach, bardziej oddalonych od serca co wywołuje zjawisko oziębienia. Znaczenie nowego odkrycia daje lekarzom możliwość stwierdzenia stopnia wrażliwości pacjenta na działanie nikotyny, jako przeciwskażnika palenia.

dące ostatnio w modzie, stały się powodem rozpowszechniania tego się coraz bardziej mniemania, że

sól poza wpływem na smak potraw nie odgrywa wybitniejszej roli

jest raczej szkodliwa dla organizmu. Lekarze zalecają coraz częściej dietę bez soli w chorobach nerek i płuc.

Kwestja znaczenia soli dla organizmu jest bardzo skomplikowana i niezupełnie jasna. — Współczesna fizjologia utrzymuje wbrew wszystkim nowym teorjom, że sól potrzebna jest organizmowi poza względami na smak pożywienia. Sól kuchenna, czyli tak zwany chlorek sodu, wchodzi w skład krwi i wszelkich cieczy, krążących w organizmie ludzkim, w stosunku 7 gramów na litr. Nie ma w przyrodzie ani jednej żywej istoty, w skład organizmu której nie wchodziłaby sól kuchenna. Teoria ewolucji tłumaczy ten fakt tem, że wszystkie organizmy pierwotnie żyły w morzu i część ich z czasem osiedliła się na lądzie, dając początek wyższym istotom, a w ich łebie i człowiekowi. Rola soli polega na zapewnieniu organizmowi potrzebnej mu ilości wody, bez której tkanki wysychają i zamierają. Poza tem sól posiada własność

oczyszczania krwi i wydalania z niej produktów rozpadu.

Oprócz dodawanej dla smaku soli, znajduje się ona w dość znacznej ilości w pokarmach mięsnych, niema jej zaś prawie w roślinnych. Z tego po-

wodzie rośliny winny spożywać więcej soli, niż ludzie, używający mięsa. Brak soli w roślinach powoduje łaknienie jej przez organizmy, żywiące się przeważnie jaszczkami. Okoliczność ta tłumaczy nam, dlaczego w eśniacy cenia sól bardziej niż mieszczenie.

Zwierzęta roślinożerne łakną również soli. W Północnej Ameryce jelenie odbywają długie setki kilometrowe wędrówki, aby dostać się do słonych jezior.

Ustalono, że bydło rogate choruje z braku soli i z tego powodu dodaje mu się sól do napoju i daje ją do lizania. Zbyteczna ilość soli wydalana jest z organizmu przez nerki. Złe funkcjonowanie ich powoduje często nagromadzenie soli w tkankach powstawanie różnych cierpień, jak np. nefrytu.

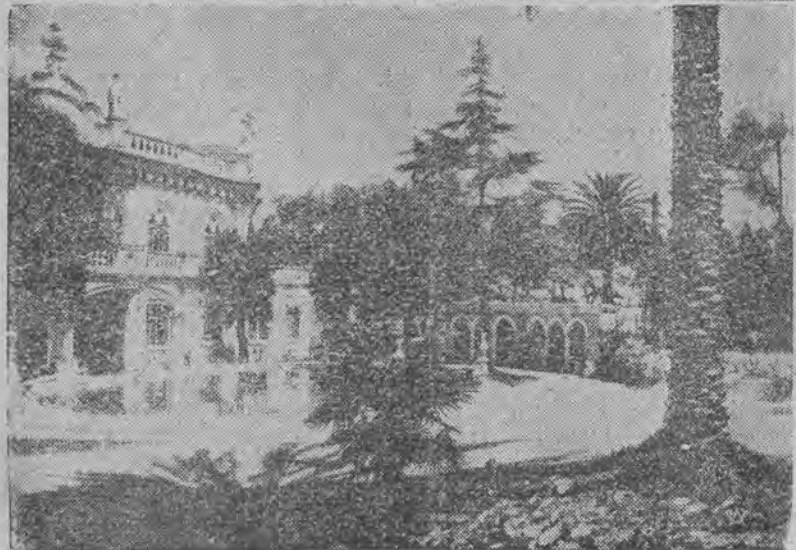
Zjawisko to odkrył przed 30 laty Vidal, który zalecał w tych wypadkach ograniczenie lub zupełne zaniechanie używania soli. Skuteczność takiej terapii dała początek walce z używaniem soli w pokarmach, dopóki nie zostało stwierdzone, że dzieci także należy stosować pewnych jedynych wypadkach.

Dieta bez soli jest coraz rzadziej stosowana wobec dużego znaczenia tego mineralu przy oczyszczaniu krwi z produktów azotowych.

Jak więc widzimy łaknienie soli przez organizm nie jest wywołane względami smaku, lecz biologiczną koniecznością.

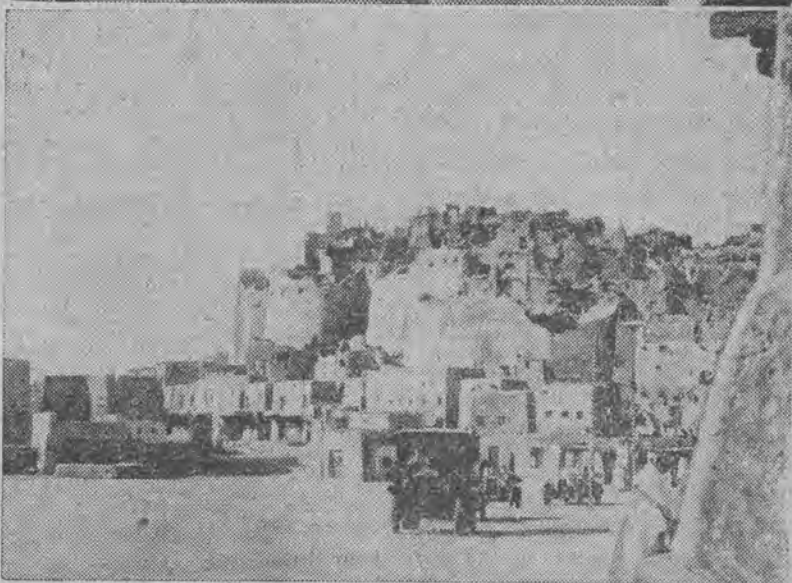
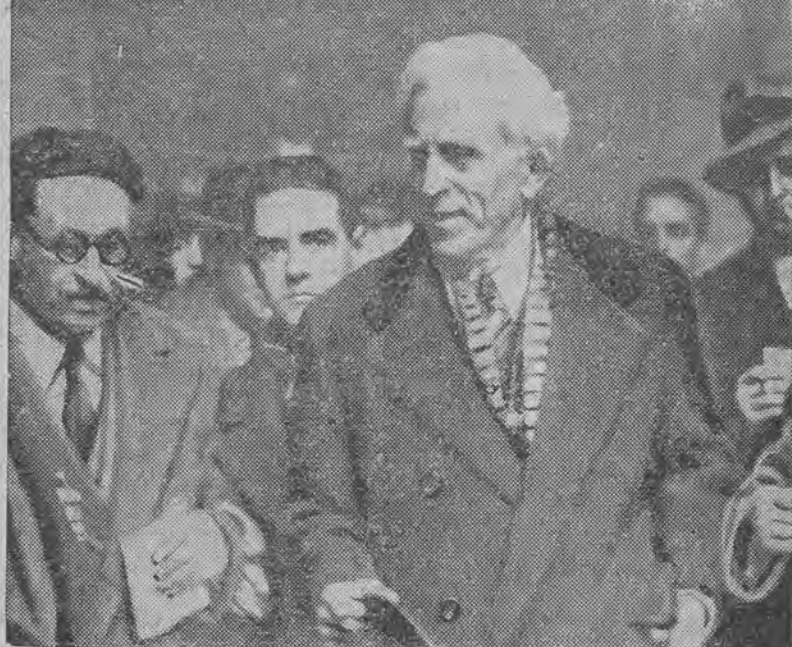
W. T.

Lindberghowie uciekli do Europy



1. Przy opuszczaniu okrętu żona kroczy przodem, a za nią płk. Lindbergh z synkiem na ręku. — 2. Willa w CapFerrat na Riwierze francuskiej, wyznajęta jakoby przez płk. Lindbergha.

Świat na wulkanie



1. Valladares, który otrzymał od prezydenta Hiszpanji, Zamory, ponownie misję utworzenia gabinetu, w gronie dziennikarzy, zasypujących go pytaniami. — 2. Jedna z ożywionych oaz w zachodniej pustylniej części Egiptu, które są obecnie pospiesznie fortyfikowane przez anglików.

Radość w lasku wiedeńskim

towarzyszy owocnej pracy w sadach i ogrodach

Wygląd krańców Wiednia zmienił się w ciągu ostatnich 15 lat w oryginalny i dla miasta wielce korzystny sposób. Kto w tym czasie odwiedzał często miejski las, uwagi jego nie mogły uść zachodzące w nim zmiany. Oto pojawiła się przy drodze sklecona z desek budka, gdzie można było dostać owoców, ciastek i cukerków. Powoli ogrodzono płotem wydzierzawiony dokoła budki kawałek gruntu, ustawiono kilka stołów i krzesel: powstała mikroskopijna cukierenka. „Za kład“ cieszył się coraz większym powodzeniem i po upływie kilku lat na miejscu budki powstał ładny dom z oszkloną werandą, przed nią starannie wygracowany taras ogrodowy zastawiony był mnóstwem stołów i ławek, zgrabnie wyrobionych z brzoźowego drzewa.

Dzielna para

Właściciel zakładu był dawniej murarzem. Gdy wrócił do zdrowia po powrocie z wojny, gdzie został ciężko ranny, nie było pracy w dawnym rzemiośle. Zajął się więc wraz z żoną handlem słodyczami w skleconej przez siebie budce. Każdy zaoszczędzony grosz obrabiali na budowę i rozszerzenie swego zakładu. Własnymi rekami przekopali i wyrównali grunt pod ogród, własnymi rękami zbudowali duży drewniany dom i zasadzili wokoło dzikie wino. Powoli zakupili naczynia i sporządzili prymitywne, ale miłe dla oka meble.

Zakład cieszył się powodzeniem, dzięki ładnemu położeniu i ciałym ulepszeniom. Obecnie może obsłużyć do 500 gości.

O kwadrans drogi dalej znajduje się okazała mleczarnia, powstała w ten sam sposób. Były steward wraz z żoną wydzierżawili działkę gruntu, na leżącego do klasztoru Klosterneuburg i niestrudzoną pracą po cegielce zbudowali obszerny dom i założyli ogród, budzący obecnie podziw. W dni świąteczne dwudziestu kelnerów za ledwie zdąży obsłużyć gości.

Od sztucznego kwiatu do naturalnego

Coraz częściej spotykało się w wiedeńskim lasku ludzi, kopiących ziemię, wykładających drogi płytami, budujących ogrodzenia z drzewa lub z drutu. Coraz częściej pojawiały się domki, oplecione różami, obsadzone owocowymi drzewami, grządkami, pokryte barwnym kwiecieniem.

Wdawałam się w rozmowę z nowymi obywatelami: wiedeńskiego lasku i dowiadywałam się od nich ciekawych i pouczających rzeczy. Widziałam pracowitość, umiłowanie przyrody, wzajemną usłużność i dobry humor.

Oto były fabrykanci sztucznych kwiatów zatrudniali w

czasach pomyślnej koniunktury sto robotnic. Gdy kryzys zrujnował jego fabrykę i zbywało mu na wolnym czasie, zaczął odbywać dalekie przechadzki, aby rozproszyć smutne myśli. Widział zadowolenie pracowników i zapragnął ich naśladować. Środki pieniężne starczyły na nabycie kawałka ziemi. Począł studjować książki o uprawie ogrodów i pracować wytrwale. I oto po latach znoju jest posiadaczem pięknego domu i wspaniałego ogrodu.

Ratują dzieci

Innym razem wdąłam się w pogawedkę ze staruszką. Pracował na gruncie sąsieda, który musiał się oddać. Pokazał mi własną posiadłość. Przez trzydzieści lat był stolarzem w ogrodach Rotszylda. Nauczył się tam wiele. Gdy otrzymał emeryturę, kupił sobie tych 300 kwadratowych metrów i uczynił z nich istny zakątek raju. — Sprzedaje kwiaty, hoduje morele i wino. — Sam zbudował swój domek, wykopał studnię.

Posiadłości w wiedeńskim lasku nie zawsze są oddzielone płotami, nikt nie wyrządzi szkody sąsiadowi. Opodal pracuje

młody człowiek; sadi kwiaty, a żona pomaga mu. Przytulili się w tym zakątku z trojgiem dzieci, które wydarły nędzy i chorobom miasta.

Pęd ku ziemi

Posiadacze działek na krańcach Wiednia połączeni są w grupy, należące do związku drobnych ogrodników.

Najstarsza grupa powstała w roku 1910. Na czele każdej grupy stoi rada, zarządzająca wspólnymi interesami grupy.

Wskazano mi jedną z takich rad, odbywającą swe posiedzenia w soboty w pobliskiej restauracji. Rada składała się z mężczyzn i kobiet. — Jeden z członków rady, były maszynista, znalazł w nowym życiu zadowolenie, którego daremnie szukał w dawnej pracy. Inny, były złotnik, porzucił żmudną chociaż delikatną pracę i zaczął na swoim kamienistym gruncie uprawiać warzywa. — Jest teraz posiadaczem wzorowego rolnego osiedla. Błdy szczupły mężczyzna mówił mi, że jego ogród uratował go od głodowej śmierci. Jeden z członków rady jest fachowcem w dziedzinie owocarstwa. To były

ślusarz. Nową wiedzę zdobył sam, wertując fachowe dzieła. **Półgłówki ze Steinhofu**

Kolonizacja krańców Wiednia jest zasługą związku zwolenników przyrodolecznictwa. W roku 1910 kilku członków tego związku oczyściło i oblało kawałek ziemi około Steinhofu, na który zwożono z miasta gruz i śmieć.

Wyśmiewano się z nich i nazywano „Półgłówkami ze Steinhofu“. Gdy przekonano się jednak, że na uprawionym skrawku dojrzewa warzywo, znaleźli się naśladowcy. Zaczęło wyszukiwać niezabudowane place, które wydzierzawiano za drobną opłatą. Wielu zmieniło się wkrótce, lecz większość pracowała dalej, pomagając sobie wzajemnie i dzieląc się przypadkowymi wiadomościami z agronomi.

Niewiele upłynęło czasu, a na krańcach Wiednia zaczęły zielenić się i barwić obszerne pola. Ziemi, leżącej odlego było dość. W ciężkich powojennych czasach nikt nie budował. Zrozumiano wkrótce, że ta działka gospodarka rolna odegra dużą rolę w wyżywieniu napół wygłodzonego miasta. — Gmina zaczęła rozdawać naj-

uboższym, a zwłaszcza wdowom poległych działki pod uprawę.

Miljon drzew owocowych

Doraźna pomoc sąsiedzka zaczęła zamieniać się na stałą organizację związkową. Ułożono wstały kooperatywy dla zawstały kooperatywy dla zakupu ziemi, nasion i nawozów. Kolonizacja zaczęła rozwijać się na trwałych podstawach. — Zaczęło prowadzić racjonalną gospodarkę warzywną.

Gdy okazało się, że rynki mają już dostateczny dowóz kartofli i warzyw, zaczęto hodować więcej owoców.

Zabraniano z początku sadzenie drzew na wydzierzawionych działkach ze względu na możliwość budowania w przyszłości. Nie liczono się jednak bardzo z zakazem i sadownictwo nokoło Wiednia rozrosło się wkrótce do rozmiarów, o jakich nikomu się nie śniło. — Statystyka dowiodła, że wartość importu owoców do miasta zmniejszyła się o 9 milionów szylingów. Dzieci wiedeńskich biedaków po raz pierwszy poznały smak dobrego owocu. Ilość drzew owocowych na plantacjach wynosi obecnie około miliona sztuk.

Krańce Wiednia są ogrodem

Właściciele działek zorganizowali się w związek drobnych ogrodników i hodowców. W Magisstracie wiedeński utworzył specjalny wydział do spraw nowej gałęzi przemysłu. Zbudowano dom związkowy. Dziś związek liczy 300 grup z 30.000 członków. Wobec tego, że rodzina członka, czyli posiadacza jednego ogrodu składa się przeciętnie z czterech osób, można więc przyjąć, że około 120.000 ludzi korzysta z dobrodziejstwa własnego kawałka ziemi, a jeszcze większa liczba ich przyjaciół i znajomych ma możliwość spędzenia dni świątecznych na łonie natury. Z ogrodnictwem szła w parze hodowla zwierząt domowych. Właściciele działek hodowali na początku kozy, aby dostarczyć dzieciom posilniejszej strawy. Po wprowadzeniu w Austrii wzorowego mleczarstwa zamieniono kozy na kury i krowy. Przed wojną trzymano te ostatnie jedynie jako zabawę dla dzieci. Obecnie dostarczają mięsnego pożywienia tym, którzy inaczej nigdy by go nie mieli. Skórki dają również pewien dochód, stanowiący pozycję w budżecie biedaka.

Praca i wytrwałość stworzono w ciągu dwóch niespełna dziesiętków lat trwałą gałąź przemysłu, która zamieniła puście śmiełsko na krańcach Wiednia na jeden nieprzerwany ciąg ogrodów i dostarcza środków utrzymania ludności zagrożonej widmem skrajnej nędzy.

Melania Gertner.

ŚPIEWAJĄCY OKRĘT

100.000 kanarków odbywa podróż za ocean

Do firmy Ruhe w Aalfeld, eksportującej żywe zwierzęta i ptaki, nadeszło w połowie października zamówienie na 100.000 kanarków.

Transport musiał stanąć w Nowym Jorku punktualnie dn. 10 grudnia. — Już następnego dnia zawiadomiono ptaszarnię w Harcu, Turynii, Górach Olbrzymich i Szwarzwaldzie oraz inne firmy eksportowe o nadesłaniem zamówienia. Transport musiał składać się wyłącznie z samców, bowiem samiczki nie śpiewają.

Jednocześnie przystąpiono w Aalfeld do sporządzania klatek z drzewa w postaci sześcianu o krawędzi długości 12 centymetrów bez drzwiczek, lecz z ruchomym dnem. Drazek i dwa naczynka na pokarm i wodę stanowiły całe urządzenie.

Każdy ptaszek posiadał własną klatkę, aby uniknąć bójk między ptasiami gromadka. Koszt klatki wynosił 50 groszy, co stanowiło ogólny wydatek w sumie 50.000 złotych. Klatki służą na jeden przejazd.

Złoty towar nadchodzi

Po upływie tygodnia zaczęły nadchodzić pierwsze transporty. Liczba dostarczanych dziennie kanarków dochodziła do 5 tysięcy. Sortowano je w miarę możliwości, oddzielając lepiej śpiewające i umieszczano w klatkach w olbrzymich widnych pomieszczeniach w ten sposób, że służba miała dostęp do każdej klatki, utrzymywanej w bezwzględnej czystości, jak w składnicy, tak i podczas morskiej podróży.

Jeden służący obsługiwał 5 tysięcy klatek, co wymagało 14 do 16 godzin pracy na dobę. —

Ptaszki posypywano specjalnym proszkiem, zapobiegającym mnożeniu się pasożytów.

Próba głosu

Wobec tego, że cena kanarka zależy od jakości jego głosu, firma Ruhe posiada dwóch specjalistów, ustalających jakość głosu i stopień wykszolenia ptaszków w miarę, jak przybywają do składnicy. Próby trwają od wczesnego ranka do późnej wieczornej godziny. Praca egzaminatorów jest niezwykle uciążliwa i wymaga nader delikatnego ucha. Egzamin łączy się z wykszoleniem, gdyż lepszych śpiewaków umieszczają obok gorszych, aby udoskonalić ich śpiew przed przybyciem do Nowego Jorku.

Jest to okoliczność bardzo ważna, gdyż za przeciętnego kanarka płać dolara, za lepiej śpiewającego — do 12 dolarów. Ptaszki uczą się szybko naśladować głos.

Około 25 listopada transport był gotów do drogi. Statek, który miał przewieźć ptaki, ładował żywność, wodę i piasek do wysypywania klatek. Dla 100 tysięcy ptaków zabierano na dziewięć dni 9.000 kilogramów pokarmu, 45.000 litrów wody i 40.000 kilogramów piasku.

Ptaszki przybyły do Bremy w dziesięciu wagonach. Rozmieszczenie na okrecie zajęło trzy dni i było nader kłopotliwe, gdyż należało strzec klatek od wstrząsu i mieć do nich wolny dostęp. Rozwieszono je na wszystkich ścianach w składkach, po kabinach, w korytarzach. W składkach pobudowano tymczasowe ścianki z desek obwieszając je z obu stron klatkami.

Wobec tego, że ładunek posia-

dał znaczne rozmiary, ale małą wagę, dopełniono ją innym bagażem.

Weterynarz rezygnuje

Stosownie do przepisów transport ptas. mógł wyruszyć dopiero po uzyskaniu świadectwa zdrowia „pasażerów“ od portowego weterynarza.

Pomimo oświadczenia personelu, towarzyszącego ptakom, że te ostatnie są zdrowe, gdyż przesyłanie chorych okazów nie leży absolutnie w interesie eksportującej firmy, weterynarz przystąpił do oględzin. — Przekonawszy się jednak o nie wykonalności takiego zadania, podpisał świadectwo i okręt ruszył wśród trelów, rozlegających się ze wszystkich klatek.

Ciężkie dni na morzu

Czas podróży był ciężkim okresem dla służby, opiekującej się kanarkami i egzaminatorów głosu. Z hałasem ptasich głosów łączył się szum wentylatorów, gdyż okienka były zamknięte z powodu chłodnej pory. Egzaminatorzy wciąż sprawdzali zmiany w głosach kanarków i prostowali wykazy. Była to ciężka sztywna praca. — Nic więc dziwnego, że wszyscy odechnęli z ulgą, gdy statek zawinął do portu w Nowym Jorku.

Ładunek przeznaczony był dla firmy Stodings, największej kwiaciarni Nowego Jorku. — W Ameryce mianowicie panuje zwyczaj ofiarowania panom w dzień Nowego Roku bukietu kwiatów, wśród których umieszczają się małe klatki z kanarkami.

Stąd olbrzymie zapotrzebowanie tych miłych ptaszków, naddających się doskonale do wspaniałego środowiska. F. Richter

W państwie zwierząt



1. „Lumpi“ cierpi na zęby. Zrezygnowany i smutny oczekuje z zaufaniem na zabieg dentystyczny, który go uwolni od przykrego cierpienia. — 2. Dzieci paryskie nie zapomniały w dniu wigilijnym o swych ulubieńcach w Zoo, małpkach Hipolicie i Mimi, i obdarowały je na gwiazdkę choinka, obwie-szoną różnymi smakowitościami. — 3. Roland, popularny morsz z berlińskiego ogrodu zoologicznego, ważący 45 centnarów, zdechł w tych dniach z nie-wiadomej przyczyny. — 4. Nowy słoń morski, wagi 36 centnarów zajmuje miejsce padłego „Rolanda“ w berlińskim ogrodzie zoologicznym.

OSKAR GRAF

WŁADZA Z BOŻEJ ŁASKI

Iwan Groźny miał chwile ludzkich uczuć. Pewnego dnia ujrzał podczas przejażdżki chłopca, który bardzo mu się spodobał. Kazał woźnicy zatrzymać się, wysiadł z powozu i podszedł z uśmiechem do dziecka. Chłopiec na widok cara skrzywił się i rzucił się do ucieczki. Dworzanom serce przestało bić z przerażenia, każdy zadrżał o swe życie. Car mógł pod wpływem gniewu ulec jednemu ze swych ataków wściekłości, przed którymi drżała Rosja. Stał się jednak cud. Car stał, patrząc z uśmiechem na uciekającego chłopca, po czym rozkazał kilku ze straży ująć zbiega. Po kilku chwilach służby przyprowadzili wydzierającego się chłopca. Iwan był wielce zadowolony.

— Patrzo! — wołał, usiłując pogłaskać dziecko. — Uciekasz od batiuszki cara. Czy wydadę ci się takim strasznym, moje dziecko?

Mały nie odpowiadał, wydierał się dalej z rąk straży i nie przejawiał najmniejszego szacunku do cara, który mówił żartobliwie:

— Mały prostaczku, chce ci pokazać, co znaczy moja łaska. Pokochasz niebawem batiuszke cara.

Wziął malca do Kremla, kazał go uczyć gry na harfie, dał mu nauczyciela i dwóch strażników, którym nakazał spełniać każdy rozkaz chłopca.

Malce nienawidził gry na harfie, nienawidził cara, nauczyciela i strażników. Nie utracił jednak łaski Iwana. Przeciwnie, car zdawał się coraz bardziej zachwycony małym dzikusiem. Kazał zbudować dla niego domek z dużym ogrodem, w którym robił, co mu się podobało. Car bywał częstym gościem w domku, ale chłopiec czuł do niego stale nieprzewyciężony wstręt, którego nie ukrywał.

— Puść mnie! — wołał. — Puść mnie do domu, do moich

rodziców, ty djabło!

Car uśmiechnął się.

— Twoi rodzice są mi wdzięczni za łaski, jakimi cię obsypuję — mówił drwiąco.

— Kłamiesz! — wołał chłopiec z wściekłością. Ojciec i matka kochają mnie ponad wszystko.

— Owszem — rzekł car. — Dlatego właśnie, że cię kochają ponad wszystko, pragnę, abys u mnie pozostał przez całe życie.

Chłopiec spojrział ze zdumieniem na uśmiechającego się cara. —

— Nie wierzysz mi? — zapytał Iwan.

— Nie! Ty kłamiesz — powtórzył ponuro mały ulubieniec.

Car dał znak straży, która otworzyła natychmiast bramę ogrodu. Na drodze ukazali się rodzice chłopca. Zbliżyli się do cara i stanęli przed nim w postawie pełnej pokory.

— Ojcie! Matko! — krzyknął chłopiec, łkając i chciał uściskać rodziców. Ci jednak stali wpatrzni w cara i zdawali się nie spostrzegać własnego dziecka. Na twarzach mieli wyraz bezgranicznej trwogi i uszanowania. Nie śmieli odpowiedzieć pieszczotą na płacz dziecka.

— Ratuje mnie! Zabierzcie mnie stąd! Ten djabło więzi mnie! — wołał chłopiec i opuścił ręce. Rodzice przerażeni się jeszcze bardziej i wołali:

— Ależ Teosiu, dziecko! Nikt nie kocha cię bardziej, niż batiuszka car. Łaska jego ogrzeje cię, jak słońce, i wyniesie cię ponad wszystkich! Jak możesz tak bluźnić.

Po tych słowach rodzice chłopca upadli na kolana przed carem i wołali ze łzami:

— Wielki carze! Nie gniewaj się. Dziecko nie wie, co czyni! —

Wielki carze, przyjm nasze dzięki za łaskę.

I przyczołgawszy się na klęczkach, całowali nogi cara. Chłopiec patrzył na nich w milczeniu pobladły. Na jedno mgnienie, spojrzenie jego padło na tryumfującego cara, który uśmiechał się ciągle.

— Widzisz, moje dziecko, że mówiłem prawdę! Twoi rodzice wierzą, że cię kocham — zawołał władca i spojrział na leżących u jego nóg:

— Wstańcie, dobrzy ludzie. Przywitaj się z rodzicami, Teosiu.

Rodzice powstali z klęczek i chcieli ucałować syna. Teos odwrócił się jednak ze wstrętem i wbiegł do domku.

— Teosiu! — wołał ojciec, drżąc ze wzruszenia.

— Oddalcie się! — rozkazał car.

I rodzice odeszli wśród ukłonnów. Pragnąc rozweselić ulubieńca, car zabrał go ze sobą na wojсковą uroczystość. Ucztowano tam, pito i strzelano. Po raz pierwszy w życiu ujrzał chłopiec użycie broni, tej broni, którą Sergiusz i Piotr, jego strażnicy, z taką powagą nosili przewieszoną przez ramię.

Nazajutrz car odwiedził znów chłopca. Malce widział, jak szedł drogą, wiedącą do domu. Stał właśnie obok swego strażnika Piotra. Opanowała go na widok Iwana bezgraniczna wściekłość. Tracił żołnierza i rozkazał:

— Strzelaj do tego psa, Piotrze, przedziej!

Strażnik zmieszał się i nie wiedział, co ma uczynić. Przypomniał sobie jednak, że car nakazał surowo, aby straż spełniała wolę malca, i wycelował.

— Strzelaj! — wołał chłopiec grzmącym głosem.

Piotr drżąc, celował. Nagle uderzyło nań spojrzenie cara i opuścił strzelbę. Iwan zbliżył się do żołnierza z łaskawym uśmiechem. Piotr zaprezentował broń.

— Hahaha! — zaśmiał się nagle car i z pełnym grozy spokojem zwrócił się do chłopca, który stał, jak skamieniały: — Widzisz, chłopcze, co car potrafi.

Czaruje nawet kulę w locie. Żadna broń nie wystrzeli, gdy car tego nie chce, ale — mówiąc to, wziął strzelbę z rąk strażnika i rozkazał mu odstąpić na dziesięć kroków — ale strzelba wyrzuciła kulę, gdy car celuje. Patrz!

Piotr stał bez ruchu i car, uśmiechając się wciąż, strzelił do niego. Chłopiec spostrzegł, jak olbrzymi strażnik padł nagle na ziemię i drgnął konwulsyjnie. — Z głośnym okrzykiem rzucił się do ucieczki. Nikt nie widział go więcej. Ludzie opowiadali sobie, że cień Iwana Groźnego staje czasami na drodze do domku z opuszczoną strzelbą i uśmiecha się.



1) Amerykanie lubią urządzać defilady pięknych dziewcząt przy każdej okazji. Nowy rok dał okazję podziwiania znowu na wszystkich rewjach i widowiskach tradycyjnej czwórki pięknych dziewcząt w toaletach pełnych fantazji albo też wręcz w kostiumach kąpielowych, niosących cyfry nadchodzącego roku. — 2) Miss Paryż 1936 Magdalena Balestre. — 3) Wyjątkowo piękną dekoracją okna wystawowego w sklepie z zabawkami. —

POWROT DO DOMU

(GRA TOWARZYSKA)

Rozrywki umysłowe Łamigłówka sportowa



Zamiast kresek i krzyżyków wpisać nazwiska zawodników, według poniżej podanych określeń. Rząd oznaczony krzyżykami, czytany zgóry na dół, da imię i nazwisko znanego sportowca polskiego.

Znaczenie wyrazów

1) Rekordzista świata w rzucie kulą. 2) Znany szermierz polski. 3) Rekordzistka świata w rzucie dyskiem. 4) Polski narciarz. 5) Mistrz Polski w biegach przez płotki. 6) Znany kolarz polski. 7) Zapaśnik w walce francuskiej. 8) Futbolista polski. 9) Krakowska drużyna futbolowa. 10) Krótkodystansowiec. 11) Pływacki mistrz Polski. 12) Słynna łyżwiarka. 13) Bokser. 14) Mistrz Polski w tenisie. 15) Mistrzyni Polski w tenisie. 16) Mistrz Polski w rzucie oszczepem.

Anagram

Kawa
Lima
Zlew
Dera
Klin
Kara
Smar
Raba
Kora
Arka
Rawa
Arak
Kran
Krab

Przez zmianę początkowych liter, utworzyć nowe wyrazy, tak, by pierwszy rząd, czytany zgóry na dół, dał rozwiązanie.

*

Rozwiązanie powyższych rozrywek, należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 101), z adnotacją: „Rozrywki umysłowe”, do dnia 12-go stycznia.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznaczona, drogą losowania, nagrodę w postaci 2 biletów do kina.

Rozwiązania rozrywek umysłowych z nr. 50 „Rewji”

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

Poziomo: Trotuar, żal, Ararat, imię, arak, olcha, boa, Zan, K. T., bar, zło, Selim, rana (wspak), Roma, flisak, tan, derkacz.

Pionowo: Dziobak, kamlot, ora, taran, Uran, Kaa (wspak), lica, Aza, otomana, ars, klimat, blask, złot, Rino (wspak), ale, Aar (wspak).

ROZWIĄZANIE KONIKÓWKI

I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodów,

Jeżeli poległem ciałem, dał innym szczebel do sławy grodu.

Nagrody

Nadesłano 172 rozwiązania, z czego 154 były dobre. Nagrodę otrzymał p. H. Berman, ul. Brzezińska 25.

Po odbiór nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70), w poniedziałek między godz. 5 — 7 popołudniu.



Na zesłaniu na Syberji znajdują się kilku politycznych przestępców, którzy postanawiają na święta Bożego Narodzenia wykonać próbę ucieczki. Natrafiają jednak na szereg przeszkód po drodze do wybrzeża, gdzie spodziewają się dostać się na jakiś okręt. Przeszkody zostają pokonane, ale uciekinierzy spóźniają się i powracają do domu dopiero w dzień Trzech Króli.

Do gry używa się kostki. Każdy z graczy używa wyciętą figurę (p. na dole), albo monetę, wyobrażającą jednego z uciekinierów. Kto chce wziąć udział w grze, musi wpłacić do wspól-

nej kasy 5 orzechów. Grający rzucają kość kolejno i posuwają się naprzód o tyle numerów, ile oczek wyrzucą. Więzień, który pierwszy dociera do domu rodzinnego, wygrał i otrzymuje za wartość wspólnej kasy. Jeśli nikt nie dotarł do domu, to można sobie szybko sporządzić ruletę, wzorując się na załączonym rysunku.

Kość zostaje rzucona, więzień wie ucieknie i każdy z biorących udział śpieszy swoją drogą w nadziei, że nie spotka po drodze zbyt wiele przeszkód.

Na polu 3 stoi posterunek wojskowy.

Zostaje on przekupiony trzema orzechami, które idą do wspólnej kasy.

8 uciekinier zakupuje psi zaprzęg za trzy orzechy do wspólnej kasy.

17 więzień zostaje schwytyany przez swych prześladowców i musi bez apelacji wrócić do obozu koncentracyjnego, skąd ucieczka może mu się udać tylko w tym wypadku, gdy wyrzuci sześć oczek.

20 uciekinier wpada w potrzask, zastawiony na niedźwiedzie, i musi raz przeczekać kolejną.

26 udaje się nieszczęśliwemu wskoczyć do przebiegającego po

ciągu, dzięki czemu posuwa się aż do pola 36.

30 zostaje zabrany przez samochód ciężarowy i dociera od razu do pola 37; ale ponieważ auto przekroczyło dozwoloną szybkość, więc musi za karę zapłacić trzy orzechy.

38 zostaje szczęśliwie zabrany przez lotnika, który go od razu dostarcza na pole 45.

40 zostaje zatrzymany przez kontrolę paszportową i traci kolejno dwa rzuty.

48 statek ulega rozbiciu i uciekinier musi wrócić na pole 40.

50 przybywa szczęśliwy na łono rodziny i otrzymuje w nagrodę zawartość wspólnej kasy.